Gospodarska wizyta

Wczoraj I sekretarz KŁ PZPR — Józef Niewiadomski odwiedził ważne dla życia miasta zakłady. Interesował się ich procesem produkcyjnym i złożył pracownikom życzenia świąteczne i noworoczne.

W Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji Okręgu Łódzkiego I sekretarz KŁ zapoznał się m.in. z pracą dyspozytorni, gdzie dzięki nowoczesnym urządzeniom można — jak informował dyspozytor J. Szymański — na bieżąco śledzić zapotrzebowanie mieszkańców na wodę. Wczoraj rozpoczął się szczyt jej zużycia, a największe spożycie wody notuje się w godz. 19—22.

Kolejna gospodarska wizyta w Szpitalu im. J. Korczaka. Tu dyrektor ZOZ Specjalistycznego Matki i Dziecka — dr J. Kawiorski, poinformował I sekretarza KŁ PZPR o problemach zdrowotnych ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb łódzkiej pediatrii. W czasie świąt w szpitalu tym przebywać będzie około 150 dzieci.

W Zespole Elektrociepłowni w EC-IV na Widzewie wczorajsza wizyta była okazją do szczegółowego przedstawienia przez gospodarzy ważnych spraw łódzkiego ciepłownictwa. I sekretarz zwiedził m.in. maszynownię, dyspozytornię, a także nowoczesne urządzenia służące do przewozu na własną bocznicę kolejową węgla. W tej chwili EC-IV zużywa na dobę 3,5 tys. ton opału, zaś na składowiskach znajduje się 120 tys. ton węgla. Ogrzewanie mieszkań przebiega bez zakłóceń, a nieliczne awarie sieci cieplnej są na bieżąco usuwane.

I ostatnia wizyta, tym razem w gigancie — zakładzie piekarniczo-cukierniczym przy ul. Wróblewskiego. Tu trwa gorączkowa praca przy wypieku pieczywa i ciast świątecznych. A ponieważ w sobotę, 27 grudnia otwarte będą sklepy spożywcze, w drugi dzień świąt piekarze przystąpią tu od godz. 9 rano do pracy, aby świeże pieczywo dotarło do łódzkich placówek handlowych.

(j. kr.)

Wydanie I

ŁÓDŹ, środa 24, czwartek 25, piątek 26, sobota 27 i niedziela 28 grudnia 1986 roku

Rok XLII 301 (12207)

PL ISSN 0208-7707 Nr indeksu 36004

CENA 15 Zł

DZIENNIK ŁÓDZKI

NAJSTARSZA GAZETA ŁODZI

Zdrowych i pogodnych Świąt życzy swym Czytelnikom i Sympatykom

REDAKCJA „DŁ"

„Interfashion Łódź '87"

◇ Wielki pokaz mody na otwarcie targów

◇ Goście z Ameryki Południowej i Australii

◇ Już 21 krajowych wystawców

Wielkim pokazem mody w efektownym patio Wydziału Budownictwa i Architektury Politechniki Łódzkiej, rozpoczną się 17 czerwca przyszłego roku międzynarodowe targi „Interfashion Łódź '87". Pokaz mody na inaugurację wybrano nie bez przyczyny — będą to przecież targi tkanin, odzieży, dziewiarstwa, skór i futer.

Termin zgłoszeń na łódzką imprezę będącą częścią Międzynarodowych Targów Poznańskich, upływa 17 stycznia przyszłego roku. Oferty napływają wprost do Poznania, chętnych jest sporo, nadeszły już zgłoszenia m. in. z Argentyny i Australii.

Do świąt chęć pokazania swych towarów na targach zgłosiło 21 krajowych wystawców.

K. K.

Konferencja prasowa rzecznika rządu

23 bm. odbyła się ostatnia w tym roku konferencja prasowa rzecznika rządu min. Jerzego Urbana. Oto niektóre pytania skierowane do ministra:

— Zdaniem zachodnich rozgłośni radiowych zapowiedział pan na poprzedniej konferencji prasowej, że tylko tymczasowa jest zasada, iż w jednym zakładzie pracy działa jedna organizacja związkowa. Czy został pan dobrze zrozumiany?

● Władze państwowe zdecydowanie podzielają pogląd odrodzonych związków zawodowych, że ruch związkowy tak teraz, jak i w przyszłości powinien być zjednoczony. Oznacza to, że w jednym zakładzie pracy będzie działać jedna organizacja związkowa.

Błędem prasy zachodniej było wyciąganie wniosków dotyczących kierunku polityki władz PRL z tego, że jak przypomniałem, istnieje ustawowa możliwość modyfikowania przez Radę Państwa obecnego systemu prawnego w zakresie działalności związkowej. Możliwość prawna to nie to samo co zamiar. Proszę to dobrze zrozumieć.

Pluralizmu związkowego w zakładach pracy domagają się wyłącznie niektórzy dawni działacze byłej „Solidarności". Są to aktywiści tak zwanej opozycji politycznej, a nie żadni działacze związkowi.

— Czy wiadomo coś więcej o szczegółach wizyty papieża w Polsce po spotkaniu Jaruzelski — Glemp?

● Nie. Przebieg spotkania odzwierciedla ogłoszony komunikat. Pragnę jednak zwrócić uwagę na

(Dalszy ciąg na str. 2)

„Trzeba przełamać niebezpieczną opinię, że w ojczyźnie nie ma szans"

Audiencja Jana Pawła II dla Polaków we Włoszech

23 bm. w Watykanie odbyła się specjalna, z okazji świąt, audiencja papieża JANA PAWŁA II dla Polaków, przebywających stale lub czasowo we Włoszech.

W przemówieniu papież zwrócił uwagę m. in. na problem emigracji. W czasie mojego posługiwania na różnych miejscach ziemi, tak jak to ostatnio było w Australii i Nowej Zelandii — mówił — zawsze znajduje się okazja do spotkania tamtejszej emigracji. Są to spotkania pełne głębokich wzruszeń m. in. właśnie dlatego, że zawiera się w nich zawsze odniesienie do ojczyzny, do ziemi i narodu, do jego dziejowych doświadczeń. Czujemy się serdecznie związani z całą Polonią na świecie. Wyrażamy zadowolenie z jej sukcesów. Jesteśmy im wdzięczni, za

(Dalszy ciąg na str. 2)

Po dziewięciu dniach w powietrzu

„Voyager" wylądował

We wtorek o godzinie 16.03 czasu środkowoeuropejskiego (godzina 08.07 czasu lokalnego), po dziewięciu dobach lotu dookoła świata bez lądowania — dokładnie niemal co do minuty — w bazie lotniczej Edwards na pustyni Mohave w Kalifornii wylądował eksperymentalny samolot „Voyager", pilotowany przez 49-letniego pułkownika w stanie spoczynku Dicka Rutana i 34-letnią Jeanę Yeager.

Samolot wykonał nad lotniskiem rundę honorową eskortowany przez dwa myśliwce, a stutysięczny tłum zgotował pilotom entuzjastyczne powitanie. Pierwszym gestem Rutana po otworzeniu kabiny było wzniesienie dłoni z podniesionym kciukiem i nałożenie ulubionego kapelusza kowbojskiego, wręczonego przez jednego z entuzjastów dla ochrony przed ostrym słońcem.

„Voyager" początkowo miał lądować dopiero w Wigilię, lecz korzystny wiatr od tyłu, w pewnej fazie lotu, znacznie skrócił czas podróży, choć był po drodze okres wiatru przeciwnego. Samolot pokonał około 42.000 km w locie dookoła Ziemi. Ustanowiono tym samym parę nowych rekordów świata — czasu lotu i trasy pokonanej bez tankowania w powietrzu.

W Warszawie powstanie nowy hotel „Orbisu"

Już w marcu 1987 r. rozpocznie się budowa nowego warszawskiego hotelu, który powstać ma w dwa lata. Jest to pierwszy z 10 obiektów hotelowych, które wybudowane zostaną do 1990 r. przez austriacką firmę „Warimpex Handels AG".

Zgodnie z umową zawartą 23 bm. przez Państwowe Przedsiębiorstwo „Orbis", pierwszy z tych hoteli, zlokalizowany zostanie w rejonie zachodniego centrum Warszawy przy ul. Złotej. Będzie miał osiem kondygnacji z częścią noclegową na 678 miejsc oraz restauracje, bary i zaplecze rekreacyjne.

Zawarta pomiędzy PP „Orbis" i austriacką firmą „Warimpex Handels AG" umowa jest pierwszym w Polsce kontraktem międzynarodowym na zasadach „leasingu". Oznacza to, że finansującym hotelową inwestycję oraz inwestorem jest partner austriacki, który — jako właściciel obiektu — przekazuje go w użytkowanie „Orbisowi". Po spłaceniu całości kontraktu „Orbis" stanie się właścicielem hotelu.

(PAP)

Świąteczne telefony od marynarzy

W stacjach Szczecin-Radio i Gdynia-Radio pośredniczących w rozmowach telefonicznych między ludźmi morza przebywającymi na odległych łowiskach i szlakach żeglugowych, a ich najbliższymi na lądzie, a także przekazujących telegramy utrzymuje się w tych dniach świąteczny szczyt.

Np. w Szczecinie na dobę przyjmuje się od kilku dni 2.500—2.600 telegramów z lądu na morze i z morza na ląd. Pracownicy stacji, pośredniczą w około 300 rozmowach telefonicznych na dobę.

(PAP)

Mikołaj w Białym Domu

W poniedziałek do Białego Domu w Waszyngtonie przybył Święty Mikołaj — przyniósł on prezent dla prezydenta Reagana: podpisaną przez 200.000 osób petycję o zaprzestanie prób z bronią jądrową.

Mikołajem, który w Stanach Zjednoczonych nazywa się Santa Claus, był członek komitetu „O zdrową politykę nuklearną" (SANE).

DUŻY RUCH NA PRZEJŚCIACH GRANICZNYCH

Nadal utrzymuje się duży ruch na granicznych przejściach. Na lądowych punktach odpraw celnych w woj. szczecińskim od kilku dni notuje się blisko dwukrotnie więcej osób, niż w okresach powszedniego ruchu, tj. blisko 7,5 tys. Mniej było natomiast przyjezdnych 23 bm. na największym drogowym przejściu granicznym z NRD w Świecku (woj. gorzowskie). Od piątku do poniedziałku granicę zachodnią przejechało ponad 3 tys. samochodów osobowych, a z kraju wyjechało 750. Najdłużej, bo do 9 godzin, przyszło oczekiwać na odprawę osobom, które zjawiły się na przejściu w nocy z piątku na sobotę — i mimo, że formalności celne trwały przeciętnie ok. 9 minut na samochód. (PAP)

UROKI ZIMY

126 odwołanych kursów PKS
Połamane ręce i nogi

Około 20 pacjentów ze złamaniami obsłużyło wczoraj — tylko do godz. 12.20 — ambulatorium chirurgiczne Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Łodzi. Większość z nich to ludzie starsi, a łamią się najczęściej ręce w okolicy nadgarstków — człowiek przewracający się na nie odśnieżonym chodniku instynktownie pada na ręce.

W poniedziałek (dane z wtorku będą dopiero dzisiaj rano) odwołano 126 kursów autobusowych na terenie podległym łódzkiej dyrekcji PKS. 103 kursy były opóźnione. Powód — śliskie drogi; jak nam powiedziano, na wielu odcinkach nie można było jechać szybciej niż „czterdziestką". Najgorzej było w województwie piotrkowskim.

Kłopoty nie ominęły też łódzkiego MPK, m. in. od godz. 4 do 9.30 autobusy linii „264" miały skróconą trasę, bo do celu nie mogły po prostu dojechać. Służby odpowiedzialne za utrzymanie dróg twierdzą jednak, że wszystko odbywa się zgodnie z planem — 24 wyznaczone trasy były wczoraj obsługiwane przez piaskarki MPO, a na 7 trasach „pod szczególnym nadzorem" pracowało 15 pługów z innych przedsiębiorstw.

Na terenie podległym Dyrekcji Okręgowej Dróg Publicznych w Łodzi z zimą walczyło 233 ludzi, 53 piaskarki i ponad 80 pługów. Mimo to trzy odcinki dróg III kolejności zimowego utrzymania były nieprzejezdne.

(ab)

Dziś 12 stron

Dziwny jest ten świat

Monachium. Towarzystwo kąpiące się w „otwartym" basenie razem z Mikołajem pragnie w ten sposób zachęcić przechodniów do zimowej kąpieli.

CAF — Keystone

48 GODZIN W WINDZIE

Wbrew pozorom 69-letni Gustavo Vito i jego 66-letnia żona Elena nie zamierzali pobić rekordu Guinnessa — pechowo utknęli w windzie budynku, w którym posiadają świąteczny apartament. Starsi państwo pozostawali uwięzieni od czwartku do soboty, kiedy to dopiero do budynku wszedł ich sąsiad, który następnie zawiadomił policję.

NIEDŹWIEDŹ W PARLAMENCIE

Spiker nowozelandzkiego parlamentu, po przerwie obiadowej, stwierdził ze zdumieniem, że jego miejsce zajęte jest przez wypchanego niedźwiedzia, ubranego w perukę i togę.

Dr. Gerard Wali oddał niedźwiedziowi zwyczajowy parlamentarny ukłon, zanim porządkowi nie usunęli atrapy z sali.

Nie wiadomo, kto był autorem tego żartu, który rozbawił wszystkich członków parlamentu w czasie przeciągającej się i nudnej sesji parlamentarnej.

opr. (lsb)

Kolejny numer „Dziennika Łódzkiego" ukaże się 29 grudnia br.

30 dzień niesie

W 358 dniu roku słońce wzeszło o godz. 7.44, zajdzie zaś o 15.27.

Imieniny obchodzą:

24. bm. — Adam, Ewa, Ewelina, Irmina, Grzymisława, Zenobiusz

25 bm. — Anastazja, Eugenia

26 bm. — Dionizy, Szczepan

27 bm. — Cezary, Jan, Maksym, Teodor, Fabiola, Radomysł, Żaneta

28 bm. — Teofil, Antoni, Armin, Godzisław

Dyżurny synoptyk

w dniu dzisiejszym przewiduje dla Łodzi następującą pogodę: zachmurzenie duże z rozpogodzeniami. Okresami opady śniegu. Temperatura maksymalna w dzień minus 3 st. Wiatr umiarkowany okresami dość silny, zachodni i północny.

Ciśnienie o godz. 19 wynosiło 985,7 hPa (739,4 mm).

Z kalendarza wydarzeń

1796 — Ur. T. Działyński, mecenas sztuki, założyciel Biblioteki Kórnickiej

1951 — Proklamowanie niepodległości Libii

1906 — R. Fessenden, odkrywca fal radiowych, nadał w USA pierwszą audycję radiową.

Taka sobie myśl

Późna zima długo trzyma.

Uśmiechnił się

— Życzył sobie konia na biegunach, ale w sklepach nie było!...

Konferencja prasowa rzecznika rządu

(Dokończenie ze str. 1)

ten fragment komunikatu, który mówi, iż dla wizyty papieża powinny być już obecnie tworzone odpowiednie warunki, a przede wszystkim sprzyjający klimat w całokształcie stosunków państwo — Kościół, aby wizyta przyniosła pożytek wiernym i Polsce.

Tworzeniu właściwej atmosfery dla wizyty nie sprzyjają fakty nadużywania kościołów, ambon, statusu duchownego do prowadzenia wrogiej państwu politycznej agitacji, niekiedy zabarwionej skrajnością poglądów.

Należy się spodziewać, że ta sytuacja ulegnie zmianie. Podczas spotkania wyrażono przekonanie, że Jan Paweł II na polskiej ziemi dobitnie potwierdzi swoje godne szacunku stanowisko przeciwko wojnie. Należałoby też oczekiwać, że w duchu poparcia dla pokoju, a dezaprobaty dla wyścigu zbrojeń, donośniej niż dotychczas zabrzmi głos Kościoła katolickiego w Polsce.

Program papieskiej wizyty — to kwestia dalszych roboczych rozmów. Ważne znaczenie w tych rozmowach będą mieć sprawy organizacyjne, w tym takie kwestie jak zapewnienie dojazdów wielkim masom wiernych, jak ochrona osoby papieża. Wiele jest zagadnień, które państwo i strona kościelna muszą uzgodnić. Po dokonaniu tego przewodniczący Rady Państwa wystosuje pisemne zaproszenie do Polski papieża Jana Pawła II.

— Poza podróżą do Włoch w styczniu przyszłego roku jakich innych podróży gen. Jaruzelskiego można się spodziewać?

● Nie mam niczego do ogłoszenia w tym zakresie.

— W oświadczeniu po spotkaniu prymasa i gen. Jaruzelskiego, obie strony uzgodniły, że papież otrzyma zaproszenie od dwóch stron. Czy z tego co pan powiedział na temat wizyty można wnioskować, że istnieją jakieś warunki jej odbycia? Czy mógłby pan to wyjaśnić?

● Pańskie przypuszczenia są błędne. Jest normalną procedurą, że najpierw uzgadnia się program, a dopiero później wysyła zaproszenie.

— Jakie wyniki przyniosły rozmowy pełnomocników Polski i Czechosłowacji w sprawie zanieczyszczenia Odry?

● W czasie tego spotkania uzgodniono, że od 1 stycznia 1987 r. będą prowadzone wspólne, codzienne badania jakości wód rzeki Odry z jednoczesnym wykorzystaniem automatycznych stacji badania jakości wód. Pełnomocnik rządu CSRS poinformował naszego pełnomocnika, że strona czechosłowacka będzie zapewniać stronie polskiej we właściwej porze i na ustalone adresy informacje w wypadkach nadzwyczajnego zanieczyszczenia wód granicznych. Ustalono, że sprawa odszkodowań od strony czechosłowackiej z tytułu poniesionych strat będzie rozpatrywana drogą dyplomatyczną. Pełnomocnik rządu PRL został poinformowany, że rząd CSRS podjął zdecydowane kroki w celu wyjaśnienia przyczyn awarii oraz, że zostały podjęte szerokie przedsięwzięcia dla zapobieżenia takim wypadkom w przyszłości.

Na zakończenie konferencji min. Urban polemizował z niektórymi doniesieniami prasy zachodniej na tematy polskie, m. in. z informacją Radia Wolna Europa, że krakowskie władze odmówiły zarejestrowania towarzystwa przemysłowego.

● Nie mogę wypowiedzieć się o projekcie towarzystwa przemysłowego i decyzji władz krakowskich. Ogólnie mogę tylko powiedzieć, że polityka popierania inicjatyw i wspierania obywatelskiego współuczestnictwa nie oznacza automatycznego aprobowania każdego projektu bez badania jego przydatności.

ROMAN MAZUR
(INTERPRESS)

Prawomocny wyrok w sprawie o włamanie do Katedry Gnieźnieńskiej

Jak dowiaduje się dziennikarz PAP, Sąd Najwyższy rozpoznał rewizje wniesione przez obrońców i oskarżyciela posiłkowego w sprawie o włamanie do katedry w Gnieźnie.

Sąd Najwyższy uznał oskarżonych Krzysztofa i Marka Majewskich oraz Waldemara Bystrzyckiego za winnych włamania do Katedry Gnieźnieńskiej, skąd skradli oni — po zdewastowaniu srebrnego XVII-wiecznego relikwiarza św. Wojciecha stanowiącego zabytek historyczny i kulturowy — część tej rzeźby i sarkofagu o wartości blisko 54 mln zł na szkodę parafii archikatedralnej w Gnieźnie. Fragmenty zagarniętych przedmiotów przetopili później na złom srebra. W ocenie sądu, czwarty z oskarżonych, Piotr Nowakowski nakłaniał Majewskich do przestępstwa i udzielił im w tym pomocy.

W konkluzji Sąd Najwyższy skazał M. Majewskiego i P. Nowakowskiego, którzy są recydywistami, na kary **po 15 lat pozbawienia wolności, po 5 mln zł grzywny oraz kary dodatkowe: pozbawienia praw publicznych przez 10 lat i konfiskaty mienia w całości.**

K. Majewskiemu i W. Bystrzyckiemu Sąd Najwyższy wymierzył **kary po 10 lat pozbawienia wolności, również po 5 mln zł grzywny, pozbawił ich praw publicznych przez 10 lat oraz orzekł o całkowitej konfiskacie ich mienia.**

Wyrok ten jest prawomocny.

(PAP)

Od 1 stycznia

Nie rejestrujemy kartek mięsnych

Zgodnie z decyzją Prezydium Rządu od stycznia 1987 r. przestaje obowiązywać rejestracja kartek na mięso i jego przetwory. Kartki będą więc honorowane w każdej placówce w rejonie zamieszkania lub miejsca pracy ich właściciela.

(PAP)

Francja

Strajk kolejarzy rozszerza się

W poniedziałek w godzinach wieczornych wzrosła liczba maszynistów metra paryskiego, którzy przyłączyli się do trwającej od ponad tygodnia akcji strajkowej pracowników kolei francuskich. Na niektórych liniach metra ruch został całkowicie sparaliżowany, a na wielu tylko jedna trzecia składów wyruszyła na trasy.

Uczestnicy strajków protestują przeciwko wprowadzonej przez władze polityki „surowych oszczędności", a także planom redukcji personelu. Domagają się podwyżki płac.

We wtorek w godzinach porannych, po sześciogodzinnych negocjacjach, zerwana została pierwsza runda rozmów między związkami zawodowymi i dyrekcją francuskich kolei państwowych. Przedstawiciele związków zawodowych obarczyli pracodawców winą za zerwanie rozmów i zapowiedzieli rozszerzenie strajku.

24 godziny

► **Rada Bezpieczeństwa ONZ wyraziła w poniedziałek zaniepokojenie poważną sytuacją, istniejącą w konflikcie irańsko—irackim. W zaaprobowanym przez wszystkich członków oświadczeniu przewodniczącego rady, wezwano ponownie Bagdad i Teheran do zażegnania trwającego od ponad sześciu lat sporu za pomocą środków pokojowych. Tymczasem z frontu irańsko-irackiego napływają doniesienia o trwających tam nieustannie walkach.**

► **Ekstremistyczne ugrupowanie muzułmańskie o nazwie „Organizacja Sprawiedliwości Rewolucyjnej" zapowiedziało we wtorek, że wkrótce uwolni jednego z dwóch przetrzymywanych zakładników francuskich.**

► **Budapeszteńska firma „Madicor" i Wszechzwiązkowy Instytut Badawczy Przyrządów Medycznych tworzą wspólne przedsiębiorstwo o nazwie „Mikromed", które będzie miało swą stałą siedzibę w Astergomie. Zajmie się ono produkcją takich modułów elektronowych z których można montować zunifikowane przyrządy medyczne.**

► **Angolskie wojska odparły atak połączonych sił RPA i UNITY, które usiłowały przeprowadzić akcje sabotażowe na południu Angoli. Jak podała angolska agencja ANGOP, w minionym tygodniu na drodze łączącej Xangongo z Mongua w prowincji Cunene armia angolska zadała połączonym siłom przeciwnika ciężkie straty. Przechwycono ciężarówkę południowoafrykańską.**

opr. (jsb)

Kronika zmian kadrowych

Prezes Rady Ministrów, na wniosek ministra spraw wewnętrznych, dokonał następujących zmian w kierownictwie tego resortu:

— wyznaczył gen. dyw. **Władysława Pożogę**, podsekretarza stanu, na pierwszego zastępcę ministra,

— odwołał gen. dyw. **Władysława Ciastonia**, który przechodzi do służby dyplomatycznej, ze stanowiska podsekretarza stanu z podziękowaniem za kilkuletnią znaczącą działalność na tym stanowisku,

— powołał gen. bryg. **Henryka Dankowskiego** na zwolnione stanowisko podsekretarza stanu.

(PAP)

Czy leci z nami pilot?

Oto wiadomość jakby żywcem z komedii filmowej pt. „Przepraszam, czy leci z nami pilot?". Prowadzone całkiem na serio badania ujawniły, że piloci na liniach amerykańskich często zasypiają, czasem wręcz urządzają sjestę w kabinie podczas lotu, co w skrajnych przypadkach powoduje, że samolot leci dalej niż port przeznaczenia i potem trzeba wracać na lotnisko.

Według badań doktora **Martina Moore-Ede'a** z prestiżowego Uniwersytetu Harvada, piloci ucinają sobie zdrową drzemkę w dalekich rejsach na dużych wysokościach, kiedy maszynę prowadzi pilot automatyczny.

Dr Moore-Ede, który jest specjalistą w dziedzinie organizacji pracy i snu, przytacza szczegółowe wykryte przez siebie przypadki. Otóż zdarzyło się, że w locie do Los Angeles (w Kalifornii) załoga samolotu zasnęła, a maszyna zawędrowała 160 km nad Pacyfik. Dopiero kontrola naziemna uruchomiła — drogę radiową — sygnał dźwiękowy, który zbudził pilotów, a ci zawrócili samolot znad oceanu z powrotem w stronę lądu.

Innym znów razem — również na amerykańskich liniach wewnętrznych — samolot wywiózł uśpioną załogę i pasażerów nad terytorium Kanady — powodując na ziemi alarm wojskowy.

Audiencja Jana Pawła II

(Dokończenie ze str. 1)

to, co czynią dla Polski w świecie i dla Polski w Polsce.

Równocześnie jednak nie możemy zapomnieć, że emigracja jest stratą — pewnego rodzaju złem koniecznym — z punktu widzenia własnego narodu. Odchodzą ludzie, którzy mogliby, a nawet powinniby wnieść swój wkład w kształtowanie dobra wspólnego. Ludzie niejednokrotnie dobrze przygotowani, wysoko kwalifikowani. **Nikt na polskiej ziemi** — mówił dalej papież — **nie może mieć poczucia, iż jest niepotrzebny, albo tym bardziej: niewygodny. Trzeba też przełamać tę niebezpieczną opinię, że w ojczyźnie nie ma szans, że nie widzi się przyszłości dla siebie i swoich dzieci.**

Nawiązując do tradycji wigilijnych życzeń papież powiedział, że trzeba, aby była przy nich obecna w jakiś sposób także ojczyzna, także Polska. Tak jak była obecna przez tyle lat i stuleci, również w okresach najcięższej walki o utrzymanie narodowego bytu. Również i ja — dodał — w ten wieczór wigilijny, przy opłatku, czuję się szczególnie związany z wielką rodziną mojego narodu.

W czasie spotkania polskie kolędy śpiewał występujący we Włoszech Chór Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

W Łodzi — Rumunia, w Kutnie — Moskwa

Organizowany przez działaczy Społem tradycyjny turniej koszykarzy o „Puchar Merkurego", w którym wystąpią obok gospodarzy drugoligowe zespoły AZS Toruń, Astorii Bydgoszcz i drużyny rumuńskiej z Timisoary (impreza odbędzie się w dniach 3—5 stycznia przyszłego roku), uświetni mecz męskich reprezentacji Polski i Rumunii.

4 stycznia o godz. 11.45 pod koszami Społem odbędzie się jeden z meczów warszawskiego Turnieju Wyzwolenia — Warszawa I (pierwsza reprezentacja Polski) — Bukareszt (narodowa drużyna Rumunii). Drugie ze spotkań zaplanowano w Kutnie, gdzie Warszawa II (druga reprezentacja naszego kraju) zmierzy się z Moskwą I.

(wrb)

W SKRÓCIE

► **W siedzibie Rady Głównej Zrzeszenia Sportowego Spółdzielczości Pracy „Start" w Warszawie odbyło się spotkanie kierownictwa zrzeszenia z kierownictwem GKKFiT. Przewodniczący GKKFiT Bolesław Kapitan i prezes Rady Głównej „Startu" — Wiktor Sielanko omówili problemy rozwoju sportu w środowisku spółdzielców, zwracając szczególną uwagę na sprawy sportu inwalidów.**

► **Reprezentacja Polski w hokeju na lodzie do lat 20 rozegrała w miejscowości Vsetin spotkanie z drużyną Czechosłowacji do lat 18. Polacy ponieśli porażkę 1:14 (1:6, 0:5, 0:3).**

► **Na jedną rundę przed zakończeniem szachowego turnieju w Brukseli mistrz świata Garri Kasparow zapewnił sobie zdecydowane zwycięstwo. Po zwycięstwie w 9 rundzie nad Brytyjczykiem Nigelem Shortem zgromadził on 7 pkt. i wyprzedza o 2,5 pkt. zajmujących drugie miejsce Wiktora Korcznoja, Roberta Huebnera i Johna Nunna.**

► **Chris Evert-Lloyd i jej mąż, były tenisista brytyjski — John Lloyd poinformowali dziennikarzy, że postanowili żyć w separacji. Tenisowa para podjęła tego typu decyzję po raz drugi od czasu ślubu w 1979 r.**

► **Brytyjski pięściarz zawodowy Lloyd Honeyghan, mistrz świata wagi średniej, zrzekł się tytułu w wersji WBA protestując w ten sposób przeciw polityce apartheidu, prowadzonej przez RPA. Honeyghan był dotychczas absolutnym mistrzem świata (WBA, WBC, IBF) po zwycięstwie nad Donem Currym (USA) w sierpniu br. Pięściarz, który w obronie tytułu WBA zmierzyłby się prawdopodobnie z Haroldem Volbrechtem z RPA, stwierdził komentując tę decyzję: „Akceptując walkę z zawodnikiem z RPA nie mógłbym mieć czystego sumienia".**

opr. (jsb)

KRONIKA WYPADKÓW

► **GODZ. 13.10. Na ul. Tatrzańskiej kierowca autobusu linii 77/9 na skutek niezachowania bezpiecznej odległości uderzył w tył autobusu 70 bis, pasażer tego autobusu Wojciech K. doznał urazu twarzy.**

► **GODZ. 16.30. Na ul. Sowińskiego kierujący „Dacią" Andrzej M. jadąc nieostrożnie uderzył w tył stojącego „Fiata". Straty 50 tys. zł.**

► **GODZ. 19.00. Na skrzyżowaniu ulic Kilińskiego i Przybyszewskiego na skutek zaśnieżenia zwrotnicy wykoleił się pierwszy wagon tramwaju linii 4/3. Przerwa w ruchu trwała 33 minut.**

► **WRD WUSW ul. W. Bytomskiej prosi o zgłoszenie się kierowcę „Żuka" który został uderzony przez samochód „Nysa" w dniu 22. 12. br. ok. godziny 10.20 na Kilińskiego przy Tuwima.**

(zg)

Najpopularniejsi na Balu Mistrzów

3 stycznia 1987 r. na dorocznym Balu Mistrzów Sportu który odbędzie się tradycyjnie w hotelu „Centrum", wśród honorowych gości znajdą się zawodniczki i zawodnicy, wyróżnieni przez czytelników „DŁ" w plebiscycie pn. **„Wybieramy najpopularniejszych sportowców woj. łódzkiego w 1986 r.".** Wyróżnieni oni będą szarfami, ufundowanymi przez Wojewódzką Federację Sportu w Łodzi.

Którzy ze sportowców dostąpią tego zaszczytu? O tym zadecydują uczestnicy plebiscytu. Nasza akcja trwać będzie do 30 grudnia br. (w tym dniu przyjmiemy ostatnie kupony).

Przypominamy, że czytelnie wypełnione kupony należy przesyłać pod adresem: **„DZIENNIK ŁÓDZKI", 90 103 Łódź ul. Piotrkowska 96, z dopiskiem na kopercie lub karcie pocztowej: „Najpopularniejsi sportowcy — 1986".**

Wśród uczestników plebiscytu, którzy najtrafniej wytypują najlepszą „dziesiątkę" sportowców rozlosujemy specjalne nagrody.

NAJPOPULARNIEJSI SPORTOWCY '86

1. _____
2. _____
3. _____
4. _____
5. _____
6. _____
7. _____
8. _____
9. _____
10. _____

IMIĘ I NAZWISKO _____

ADRES _____

KOMUNIKAT TOTKA

PP Totalizator Sportowy zawiadamia, że w zakładach piłkarskich na ligę angielską z dnia 20/21 12. 1986 r. wg. wstępnych danych stwierdzono:

ZESTAW I 63 rozw. z 13 traf. — wygrane po około 96.500 zł, 1523 rozw. z 12 traf. — wygrane po około 4.000 zł, 14697 rozw. z 11 traf. — wygrane po około 400 zł, 82652 rozw. z 10 traf. — wygrane po 76 zł.

ZESTAW II 1 rozw. z 13 traf. — wygrana 753.495 zł, 150 rozw. z 12 traf. — wygrane po około 5.000 zł, 2161 rozw. z 11 traf. — wygrane po około 300 zł, 13038 rozw. z 10 traf. — wygrane po 57 zł.

SPORT

Takie będą Rzeczypospolite...

Dorobek polskiego sportu w tym roku nie jest imponujący. Najbliższe perspektywy także nie rysują się pomyślnie, a symptomy impasu w tej dziedzinie są wyraźne. Jednym z donioślejszych postanowień Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki w ostatnim okresie była uchwała o kierunkach rozwoju polskiego sportu. Zaległości nagromadziło się wiele, nieprawidłowości — także, a dotychczasowe rozwiązania nie naprawią sportowej rzeczywistości.

Decydujące znaczenie dla przyszłości sportu wyczynowego, a także dla zwiększenia sprawności i kondycji społecznej, ma wychowanie fizyczne i masowy sport młodzieży. Realizacja istniejącego porozumienia z ministrem oświaty i wychowania postępuje zbyt wolno i mało konsekwentnie. GKKFiT zmierza do objęcia ruchem sportowym nie mniej niż 10 procent dzieci i młodzieży, co oznacza że dotychczasowa liczba ćwiczących powinna ulec niemal podwojeniu. **Jak to osiągnąć?.**

Trzeba unowocześnić system selekcji, rozszerzyć formy szkolenia młodzieży utalentowanej w terenowych ośrodkach sportowych, internatach, szkołach mistrzostwa sportowego, a zwłaszcza w klubach. Działalność szkoleniowa musi uwzględniać zadania ideowo-wychowawcze. Sport w swej kwalifikowanej, a także niewyczynowej formie, jest wdzięcznym polem do oddziaływania na młodzież. Takie będą bowiem Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie.

Decydujące znaczenie dla rozwoju sportu wyczynowego ma zwiększenie efektywności szkolenia, unowocześnienie treningu, systemu rywalizacji. W tym celu powołane zostaną zespoły naukowo-metodyczne w związkach sportowych, złożone z naukowców, lekarzy, praktyków.

Proces treningu sportowego powinien być wzbogacany informacjami o nowych światowych metodach szkoleniowych. Będą one gromadzone i przetwarzane w resortowym banku informacji i analiz oraz centralnym zespole metodyczno-szkoleniowym, jaki ma powstać przy GKKFiT. Działania instytucji i placówek naukowo-badawczych, pracujących na rzecz sportu — Instytutu Sportu, Centralnej Przychodni Sportowej, COS, Resortowego Centrum Doskonalenia Kadr będą zintegrowane, dla lepszego wykorzystania środków i efektów pracy.

Nie bez znaczenia dla przyszłości sportu jest wprowadzenie właściwych form wynagradzania zawodników i trenerów. W trosce o nowe kadry trenersko-instruktorskie uruchomione zostaną mechanizmy powstrzymujące odpływ absolwentów AWF do innych zawodów. Służyć temu ma nowy system płac.

Zmianom ulegnie system gratyfikacji dla trenerów, czy nauczycieli wf, m.in. w trosce o satysfakcje dla tych, którzy nauczyli sportowych podstaw przyszłych mistrzów.

Warunkiem postępu jest baza sportowa. Tymczasem aż 9 województw nie posiada ani jednej krytej pływalni, a 11 województw pełnowymiarowej hali do gier. Większość obiektów jest przeciążona ponad miarę, wiele wymaga remontów i modernizacji.

wczoraj zgłoszenie dziś OGŁOSZENIE

KUPIĘ samochód — chętnie combi. 86-49-02. 15134 g E

KUPIĘ: video, telewizor. Sprzedam „Roland". 55-89-91. 15102 g E

ZEGAREK firm: Patek Philippe; Glashütte; Vacheron-Constantin lub innej — okres międzywojenny lub wcześniejszy — kupię. Listy 15060 Biuro Ogłoszeń Sienkiewicza 3/5. E

NIEKRĘPUJĄCEGO pokoju lub kawalerki poszukuję. 34-38-24. 15137 g E

POSZUKUJĘ mieszkania. 57-40-23. 15133 g E

KOMPUTER „Sharp" — sprzedam. 87-31-78. 15116 g E

NOWO otwarta pracownia kuśnierska poleca swoje usługi, krótkie terminy. Kilińskieg:o 86, Szypowski. 15117 g E

„CASIO" — syntezator sprzedam. 52-46-30. 15129 g E

BALONIKI kolorowe, gumowe; pasy lecznicze (korzonki, nerki, reumatyzm) — sprzedam. 78-93-17 po 17. 15130 g E

FUTRO lisy srebrne, nowe — sprzedam. 32-61-94. 15113 g E

NOWEGO „126p" zamienię na większy 32-20-17. 15128 g E

PIEC c.o. — sprzedam. 52-45-75. 15112 g E

SPRZEDAM „125p" (1977) Podgórna 59/57. 15127 g E

„POLONEZA", inny — kupię — 43-33-04. 15126 g E

BASSETY — sprzedam. Wólczańska 7/28. 15111 g E

KRAWIECTWO (kurtki, spodnie) — podejmę pracę — współpracę. Listy 15125 Biuro Ogłoszeń Sienkiewicza 3/5. E 15110 g E

„RUBIN" — sprzedam. 74-83-44.

SILNIK „Mercedesa" 220D, kompletny, stan idealny, końcówki wtrysków nowe — „Peugeot" — sprzedam. Czechy 223 koło Zduńskiej Woli. 15118 g E

ŚLUB twój zarejestruje video — Falicz, 36-04-78, 48-61-45. 15122 g E

TORY samochodowe (NRD) — sprzedam. 43-66-37. 15123 g E

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 20 grudnia 1986 r. zmarł

S. + P.

WŁADYSŁAW CEGLIŃSKI

uczestnik Powstania Warszawskiego, batalionu „Kiliński".

Pogrzeb odbędzie się w dniu 24 grudnia br. (środa) o godz. 13 na cmentarzu ewangelickim przy ul. Ogrodowej.

ŻONA, CÓRKA, SIOSTRA, ZIĘĆ, RODZINA

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Z głębokim żalem zawiadamiamy o śmierci naszej Siostry i Cioci

S. + P.

HELENY FRANKOWSKIEJ

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się w dniu 27 grudnia br. (sobota) o godz. 12 z kaplicy cmentarza św. Franciszka przy ul. Rzgowskiej 158.

RODZINA

Z głębokim żalem zawiadamiam, że odeszła ode mnie najwierniejsza Żona i Przyjaciel, nie opuszczająca mnie w najkrytyczniejszych momentach życia

MARIA ŚWITONIAK

z domu TOBIACELLI.

Pogrzeb odbędzie się 24 grudnia br. (środa) o godz. 12.30 na Cmentarzu Komunalnym — Doły.

MĄŻ

Proszę o nieskładanie kondolencji.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 20 grudnia 1986 r. zmarł, przeżywszy 84 lata

S. + P.

ANDRZEJ KOCUR

EMERYT PKP.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 24 grudnia br. (środa) o godz. 12 w Wieluniu. Pogrążeni w smutku i żałobie:

ŻONA, SYN, SYNOWA i POZOSTAŁA RODZINA

W dniu 23 grudnia 1986 roku zmarł, po długiej i ciężkiej chorobie, nasz ukochany Mąż, Ojciec i Dziadziuś

S. + P.

WŁADYSŁAW ZIENTARSKI

Pogrzeb odbędzie się w dniu 27 grudnia br. (sobota) o godz. 13 z kaplicy cmentarza rzym.-kat. na Zarzewie. Pogrążone w smutku:

ŻONA, DZIECI i WNUCZETA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 22 grudnia 1986 r. zmarł nagle, w wieku 62 lat, nasz ukochany Ojciec, Teść i Dziadek

S. + P.

JERZY ORNOWSKI

Uroczystości pogrzebowe odbędą się w dniu 24 grudnia br. (środa) o godz. 10.30 na Cmentarzu Komunalnym Doły.

SYN, SYNOWA, WNUCZEK i POZOSTAŁA RODZINA

Z głębokim bólem zawiadamiamy, że dnia 23 grudnia 1986 r., przeżywszy lat 72, zmarł nasz najukochańszy Mąż, Tatuś i Dziadziuś

S. + P.

LONGIN ZASADZIŃSKI

Pogrzeb odbędzie się dnia 27 grudnia br. (sobota) o godz. 13 na cmentarzu katolickim na Dołach, o czym zawiadamiają pogrążeni w smutku:

ŻONA, DZIECI, WNUKI i POZOSTAŁA RODZINA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 20 grudnia 1986 r. zmarł, przeżywszy 64 lata

mgr inż. HENRYK MOŻYSZEK

długoletni pracownik BSiPPUE „Elektroprojekt", wielce zasłużony dla rozwoju metod projektowania i wychowania kadry projektantów naszego biura. Pozostanie w naszej pamięci jako Człowiek wielkiej prawości, dobry i życzliwy Kolega.

Pogrzeb odbędzie się 24 grudnia br. o godz. 12 na cmentarzu w Pabianicach.

KIEROWNICTWO i PRACOWNICY BSiPPUE „ELEKTROPROJEKT" ODDZIAŁ w ŁODZI

2 DZIENNIK ŁÓDZKI nr 300 (12206)

Redaktor depeszowy JERZY BARSKI Redaktor techniczny ZOFIA GUTMANOWA

Życzymy szczęścia...

Przy choince ŻYCZYMY SOBIE SZCZĘŚCIA. Oby się to spełniło!

Czym jednak jest szczęście? Gdzie go szukać? Jak mieć i zachować?

Pierwsze wskazówki dali antyczni Grecy. „Starożytni wiele o szczęściu myśleli, mówili, pisali. Nie było zwłaszcza starożytnego filozofa, który by w sprawie szczęścia nie zabierał głosu, jako w sprawie ważnej, realnej, pilnej". W ich kraju z natury biednym, rozdrobnionym przez wojny, gdzie cztery piąte powierzchni zajmują góry i bezużyteczne zarośla makii i półkrzewu frygana — nie posiadanie dóbr dawało zadowolenie z losu. Szukano go gdzie indziej. Epikur pisał: „Nie ma życia szczęśliwego, które by nie było rozumne, moralnie podniosłe i sprawiedliwe". Arystoteles: „Tylko różnorodne dobra zespolone w człowieku stanowią o jego szczęściu". Demokryt stawiał kropkę nad „i": „Nie zalety ciała i majątek dają szczęście, lecz prawość charakteru i bogactwo umysłu". O przymiotach wewnętrznych myślał również Platon, gdy pisał: „Szczęśliwy jest ten, kto posiada rzeczy dobre i piękne". W psychice widziano także powód złego samopoczucia. „Jedną z przyczyn, że ludzie nie są szczęśliwi — uważał Epikur — jest, iż wyobrażają sobie, że szczęśliwymi być nie mogą".

Zdawałoby się, iż w ten sposób zaordynowano ogólną receptę na szczęście. Z kolei filozofowie pomyśleli o jej składnikach. La Rochefoucauld przestrzegał: „Jest się szczęśliwym dzięki temu, co się lubi, nie zaś dzięki temu, co inni mają za godne lubienia". Warto więc zastanowić się, czy np. nasz owczy pęd do posiadania kolorowego telewizora czy „malucha" — doprowadzi wszystkich uczestników stada do poczucia szczęścia? Czy bez prestiżowych dóbr nie można tego osiągnąć? Wielki cesarz Francuzów nie bez powodu kazał wyryć na drzwiach swego wygnańczego domu na Elbie: „Napoleon ubicumque felix" — „Napoleon jest wszędzie szczęśliwy". Uszczegółowił tę myśl polski psycholog Józef Pieter: „Szczęśliwy jest ten, kogo pochłania rzeczywistość kłopotów, zdarzeń, kolorów, tonów, zagadnień — a nie ten, kto wciąż widzi samego siebie na tle kłopotów...".

Tak więc nie zasklepienie się w sobie i swych problemach, lecz otwarcie na świat i dobrze ukształtowana osobowość stanowią o naszym trwałym zadowoleniu. Niezbędne, a zarazem wystarczające, jest przy tym, zdaniem Stanisława Staszica: „Mieć życia pierwsze potrzeby, zdrowie i pokój. Tylko te trzy rzeczy stanowią rzeczywistą człowieka szczęśliwość". Staszicowskie „pierwsze potrzeby" trzeba pojmować nie tylko jako strawę i kąt, lecz także spełnienie aspiracji serca i rozumu. Bowiem „trzeba mieć zawsze coś do pragnienia, aby nie być nieszczęśliwym w swoim szczęściu" (XVII-wieczny hiszpański pisarz i moralista Baltasar Gracian y Morales).

Nie wszyscy przykładamy tę samą miarę do „poczucia pełnego, trwałego i uzasadnionego zadowolenia z całości życia", co jest ogólnie przyjętą definicją szczęścia. Władysław Tatarkiewicz uważa, że „Do szczęścia potrzeba jednemu mniej, drugiemu więcej, a szczęście tego, kto się zadowala małym, nie jest mniejsze niż szczęście tego, kto dużo od szczęścia wymaga". Podobnie sądzi Kartezjusz w świetnej metaforze: „Naczynie małe może równie dobrze być wypełnione, jak największe, choć płynu zawiera mniej... Podobnie jest z zadowoleniem, jeśli jest ono pełnym zaspokojeniem opanowanych przez rozum pragnień". Zwróćmy uwagę na słowa „opanowanych przez rozum". Dziś powiedzielibyśmy realnych...

Trzeba wreszcie dopisać na naszej recepcie parę składników uodparniających, zapobiegających dolegliwemu i trwałemu poczuciu niezadowolenia. Warto np. pamiętać, że „od przeciętnego stanu ludzkiego nie jest do szczęścia dalej, niż do nieszczęścia", zatem „Łatwiej znosi się nieszczęście, gdy się od niego myślą do lepszej odbiega przyszłości" (Tatarkiewicz). Dobrze też wiedzieć, iż „Komu życie da mało dobrego, ten, aby był szczęśliwy, musi mieć zdolność zadowalania się małym, nieprzejmowania się złem, nadrabiania samemu tego, czego od natury i świata nie dostał" (Tatarkiewicz).

Wiele jest składników szczęścia. Ale „To człowiek jest człowiekowi najbardziej do szczęścia potrzebny" — pisał XVIII-wieczny filozof francuski Paul Thiry d'Holbach. Zgadzają się z nim ludzie młodzi i bardzo młodzi, studenci i uczniowie w Polsce i wielu innych krajach. We wszystkich ankietach na temat swoich pragnień wysuwają na pierwsze miejsce miłość, trwały związek z kochaną osobą, harmonijne życie rodzinne — w spokoju i pokoju...

W Betlejem bez entuzjazmu

Betlejem, jak co roku, przygotowuje się do Świąt Bożego Narodzenia. Miasto jest ozdobione tysiącami kolorowych szklanych bombek i lampionów na ulicach i placach stoją wielometrowej wysokości choinki. Jednak w Betlejem panuje przygnębienie i zaniepokojenie, powodowane nieustającymi krwawymi starciami arabsko-izraelskimi na okupowanym przez Izrael zachodnim brzegu Jordanu. Walki te są także przyczyną, dla której w tym roku znacznie spadła liczba turystów i pielgrzymów przybywających do Ziemi Świętej. Niektóre hotele trzeba było zamknąć z braku gości. Właściciele sklepów z pamiątkami, restauracji i kawiarni w Betlejem skarżą się na ogromny spadek obrotów. W br. w czasie Świąt Bożego Narodzenia jest spodziewanych jeszcze mniej gości niż w 1985 r., kiedy i tak przybyło ich stosunkowo niewielu.

Nie ma Łodzi bez Pietryny! Kochamy ją wszyscy. Piotrkowską zna każdy łodzianin, każdy Polak. Od Suwałk do Jeleniej Góry — jeśli spytać kogoś o Łódź, to natychmiast powie: Piotrkowska. Przede wszystkim Piotrkowska. Nawet w Warszawie nie ma ulicy tak wyróżniającej się, tak zdecydowanie najważniejszej. Marszałkowska? Aleje? A może Krakowskie Przedmieście i Nowy Świat?... W Łodzi nie ma wątpliwości: Piotrkowska! Nasza wspaniała Pietryna!

„Dziennik Łódzki" proponuje: zróbmy jej przyjemność, uczcijmy ją wesołą zabawą wszystkich łodzian!

Jest pomysł — co Wy na to?

ŚWIĘTO PIETRYNY!

PIĘKNIE NAPISAŁ JAN SZTAUDYNGER:

„Niechaj nam żyje dzisiejsza Piotrkowska!
Od Marszałkowskiej bardziej marszałkowska".

OTO NASZA IDEA: któregoś dnia — a może niech to będzie cały weekend, od piątku po południu do niedzieli wieczorem — spotkajmy się na Pietrynie i bawmy się jak dzieci! Niech nam będzie wesoło i fajnie! Niech na Piotrkowską przyjdą wszyscy łodzianie, niech zostawią w domu swoje troski, niech będzie beztrosko i radośnie. Przecież to nam się należy!

Jak sobie wyobrażamy święto ulicy Piotrkowskiej? Prawdę powiedziawszy, nie wiadomo od czego zacząć, ale pomysłów rozmaitych imprez jest mnóstwo. Dla smarkateril mogą to być wyścigi rowerowe, malowanie na asfalcie, konkurs na rysunek (temat: Piotrkowska — oczywiście), dla młodzieży np. konkurs fotoamatorów, dla dorosłych może rywalizacja siłaczy w podnoszeniu ciężarka, współzawodnictwo w kręglarstwie (przecież w którymś pasażu można wybudować tor kręglarski — co na to TKKF i kluby sportowe?), może wyścigi kelnerów na wrotkach (rzecz jasna — z tacą!)... Mamy zamiar zaprosić kapele z naszego regionu, może uda się sprowadzić sławną orkiestrę z Chmielnej, krakowską Szmelcpakę, czy też nadzwyczajnie śmieszny Klub Masztalskiego z Katowic, który w każdą sobotę bawi nas w radiowym programie „Cztery pory roku"...

Przy Piotrkowskiej są galerie sztuki. Co byście powiedzieli gdybyśmy zaproponowali malarzom — profesjonalistom i amatorom — żeby wystawili w nich swoje prace na temat ulicy Piotrkowskiej? A może również „Piotrkowska w fotografii?" A może zorganizować masowy bieg od placu do placu? Zawodowcy mogliby dostać trudniejsze zadanie — musieliby pokonać ten dystans parę lub nawet kilka razy.

A parada starych samochodów? Gdyby okazało się, że takie przedpotopowe wehikuły są rzeczywiście na chodzie, można by urządzić np. rajd do miasta, które nadało nazwę naszej pryncypalnej ulicy — a więc do Piotrkowa i z powrotem.

W naszych „dziennikowych" planach jest również ogólnopolski — otwarty dla wszystkich — konkurs na fraszkę o ulicy Piotrkowskiej, a także wiele innych konkursów. Pragnęlibyśmy np. wybrać najstarszego mieszkańca ulicy, najładniejszą panienkę (ale żeby było śmieszniej — panienkę z pieskiem), itd.

DRODZY NASI CZYTELNICY! Chcemy żeby nasze wspólne święto ulicy Piotrkowskiej było wesołe, żeby nasze spotkanie na Pietrynie miało charakter dobrej zabawy ludowej. NAPISZCIE DO NAS, lub zatelefonujcie, gdy przyjdą Wam do głowy pomysły jak to jeszcze bardziej uatrakcyjnić.

JEDNOCZEŚNIE WYPOWIEDZCIE SIĘ NA TEMAT TERMINU ZORGANIZOWANIA ŚWIĘTA PIETRYNY. Życzliwi tej naszej inicjatywie podpowiadają nam żeby to było na początku albo na końcu wielkich międzynarodowych targów przemysłu lekkiego, które w nadchodzącym roku 1987 odbędą się w Łodzi po raz pierwszy. CO O TYM SĄDZICIE? Na razie możemy Wam powiedzieć, że prezydent Łodzi Jarosław Pietrzyk „kupił" nasz pomysł i obiecał go popierać. Bardzo nas to pokrzepiło. TERAZ CZEKAMY NA WASZE GŁOSY. Od tego naprawdę wiele zależy.

JERZY SZELEWICKI

PANNA PIOTRKOWSKA

Jej początki giną w pyle, kurzu i błocie traktu, który przez puszczę wiódł z Piotrkowa do Zgierza i dalej na północ. Po zachodniej stronie drogi rozciągały się lasy miejskie — duże, prawie 400 hektarowe. Na wschodzie zaczynał się bór rządowy, zwany łaznowskim, zaś na południu ciemniały wielkie lasy chojeńskie.

Sam trakt był piaszczysty i wyboisty, co zresztą chyba nie przeszkadzało specjalnie 800 mieszkańcom miasteczka, mieszkającym w 106 drewnianych domach, gdyż nie decydowali się oni na żadne inwestycje drogowe. Dopiero w 1820 r., kiedy to prezes komisji woj. mazowieckiego — Rajmund Rembieliński zarekomendował tutejsze tereny jako doskonale nadające się na stworzenie osady przemysłowej, pomyślano o trakcie wiodącym przez środek osady.

W czasie pierwszej regulacji miasta (1821—23) nazwano go piotrkowskim i nakreślono na planach urbanistycznych jako oś łącząca Stare Miasto z Miastem Nowym, którego centralnym punktem był ośmioboczny rynek (dziś plac Wolności) oraz z później zaprojektowaną osadą tkaczy (Łódką) i jej centrum — Górnym Rynkiem (dziś pl. Reymonta).

Tak więc wytyczony przez geometrów Trakt Piotrkowski zaczynał się przy moście na rzece Łódce nie opodal ulicy Podrzecznej, kończył się zaś na Górnym Rynku na granicach wsi Rokicie i Chojny.

Na sporządzonym w 1827 r. planie geometry Jana Leśniewskiego widnieje już regularna sieć ulic. Równoległe do traktu były ulice Wólczańska, Dzika (dziś Sienkiewicza) i Widzewska (dziś Kilińskiego). Trakt przecinało siedem prostopadłych ulic, między którymi odmierzono po obu stronach po 116 parceli.

Ale wróćmy do początków... otóż w 1823 r. burmistrz Czarkowski wraz z budowniczym Durringiem postanowili uporządkować Stare Miasto i wzorem innych dużych grodów Królestwa oznaczyć jego ulice odpowiednimi tablicami. Przy tej okazji na początku dzisiejszej ulicy Nowomiejskiej wbito słup z napisem: „Ulica Piotrkowska".

Urzędowe potwierdzenie tego faktu miało wszakże miejsce dopiero w 1828 r., gdy w jednym z urzędowych pism autorytatywnie stwierdzono: „Ulica główna Piotrkowska przez osadę sukienniczą Łódź i osadę lniano-bawełnianą Łódka — przechodzi".

Nobilitowanie traktu na ulicę (w całym tego słowa znaczeniu) następuje wszakże w czasie następnej wielkiej regulacji w 1840 r. Chociaż sceptycy — a tych przecież nigdy nie brakowało — orzekli, że „Piotrkowska zmieniła tylko szosowaną jezdnię traktu na kocie łby ulicy", to przecież od tego właśnie momentu rozpoczyna się jej wielkomiejska już historia. W jedenaście lat później łódzki historyk Oskar Flatt „namalował" taki obraz Piotrkowskiej: „Długie, regularne, ruchliwe panorama przedstawiają oku szeregi, większą częścią niskich, jednostajnych domków, rozpoczynających się w rynku i biegnących długim pasmem aż do fabrycznej dzielnicy, gdzie wyniosłe gmachy stanowią wielkie, ostateczne ogniwo tego łańcucha".

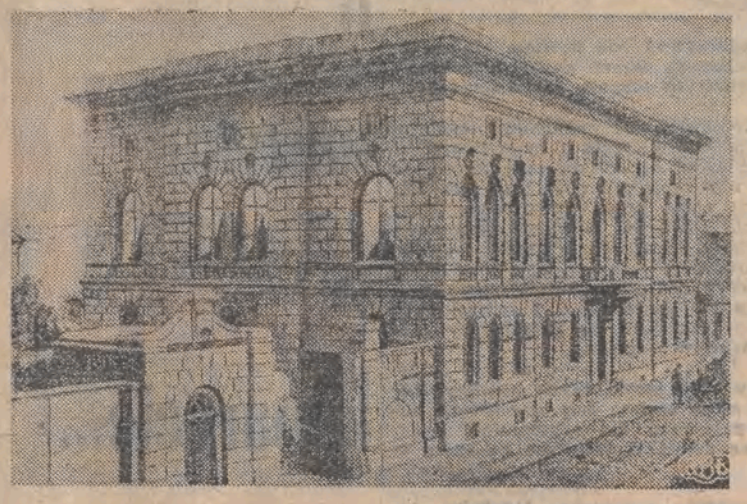

A oto Piotrkowska na zdjęciach sprzed lat...:

Tak widział Piotrkowską w 1851 r. Oskar Flatt. Natomiast farbiarz Antoni Lebelt opisywał ją w swym pamiętniku (1863 r.) już trochę inaczej: „Maszerowaliśmy ulicą błotnistą i wyboistą, ale za to pryncypalną, mijając długie szeregi parterowych przeważnie drewnianych domów tkaczy. Zatrzymaliśmy się przed hotelem zwanym szumnie „Paradyż", mieszczącym się w długim parterowym budynku. Był tam również wielki zajazd i traktiernia".

Dopełnieniem tych chronologicznie ułożonych opisów niech będzie relacja felietonisty „Dziennika Łódzkiego" z 1884 r.: **„Siedem wiorst ulicy ciągnie się monotonnie i beznadziejnie. Domy stoją jako koszary zbudowane naprędce. Bez tynku i wszelkich ornamentacji, powleczone grubą warstwą czarnego jak noc pyłu, który moczony ustawicznie deszczem tworzy sui generis papkę bez koloru i smaku, szczelnie przylegającą do ścian zewnętrznych. Domy tutejsze dowodzą, że przeciętny łodzianin bez wszelkiej estetyki łatwo obyć się może".**

Ostrość tej dziennikarskiej oceny miała na pewno racjonalne podstawy, niemniej nobilitacja Piotrkowskiej — być może nie taka, jaką by sobie wyobrażał felietonista „DL" — jednak postępowała dalej.

ALE O TYM JUŻ W KOLEJNYM ODCINKU ZA DWA TYGODNIE.

(Jot-es)

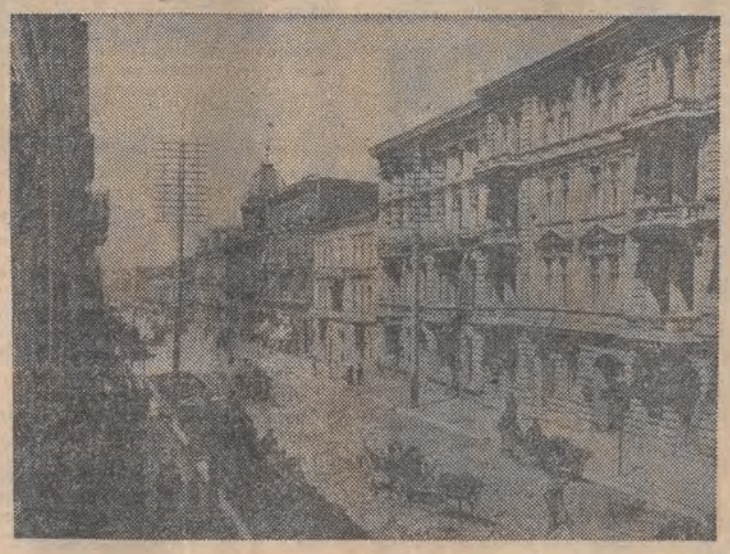

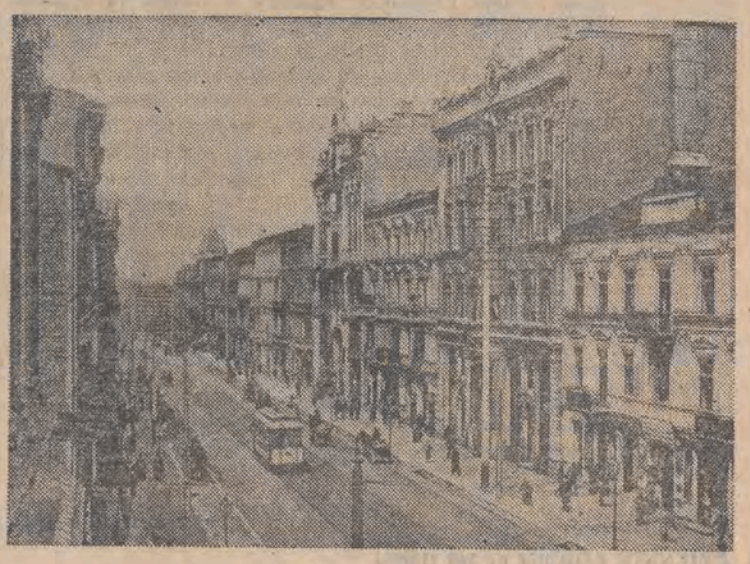

To Was na pewno zainteresuje!

Czy uda się sterować wyżywieniem?

Rozmawiamy z dyr. Instytutu Żywności i Żywienia prof. dr hab. n. med. Wiktorem B. Szostakiem

„DŁ": Panie profesorze — fakt, że w Polsce zaczęliśmy niedawno organizować Targi Zdrowej Żywności świadczy o tym, że jakość pożywienia, podobnie jak jakość otaczającego nas całego środowiska uległa widocznemu, już nie tylko dla specjalistów, ale dla szerszych mas, pogorszeniu i że w sposób na razie jeszcze doraźny próbuje się sytuację opanować.?

PROF. W. B. SZOSTAK: Zbliżające się okrągłe daty w historii ludzkości wzbudzały zawsze duże zainteresowanie przyszłością. I tak przed wiekami pod koniec niejednego stulecia spodziewano się nierzadko końca świata, lub nieco mniejszych, ale także bardzo dotkliwych katastrof. I dziś można by pewnie spotkać ludzi, którzy zbliżający się 2000 rok w takim świetle widzą. Na szczęście jednak przyswojenie sobie osiągnięć nauki przez szerokie masy społeczne powoduje, że myśli się dzisiaj głównie o tym jak przez rozsądne planowanie i sprawne organizowanie życia gospodarczego i społecznego sprostać wyzwaniom przyszłości. Wyżywienie i wiążące się z tym zagadnienia społeczne, gospodarcze i zdrowotne stają się dziś jednym z najważniejszych problemów na przyszłość, od rozwiązania których będzie zależał dalszy rozwój. Jest rzeczą nadzwyczaj ważną żeby te trzy elementy traktowane były całościowo.

Wiedza na temat żywienia człowieka gromadzona była stopniowo, dlatego rozwój poglądów dotyczących prawidłowego żywienia był procesem ciągłym i dotychczas zresztą nie zakończonym. Specyfiką żywienia jest to, że interesuje się nim każdy i każdy ma do tego stosunek osobisty. Owe osobiste i często podbarwione emocjami nastawienie jest jedną z trudności w kształtowaniu racjonalnej polityki wyżywienia. Najwcześniej zrozumiano, że warunkiem prawidłowego żywienia jest wystarczające spożycie żywności. Ukształtował się słuszny pogląd, że choroby z niedoboru, czyli głodu są ewidentnym skutkiem wadliwego żywienia. Przez długie lata nie doceniano faktu, że nadmiar w spożyciu, czyli przejedzenie, może być również szkodliwe. Dziś obowiązuje pogląd, że żywienie prawidłowe musi zabezpieczyć człowieka zarówno przed niedoborami, jak i nadmiarami, a polityka wyżywienia powinna sprzyjać sytuacji, w której oba te skrajne przejawy powinny być jak najmniejsze. Od niedawna dopiero te wskazówki nauki o żywieniu bierze się poważnie pod uwagę w polityce niektórych krajów.

„DŁ": Nauka twierdzi, że spożycie energii powinno być ściśle dostosowane do potrzeb organizmu. Potrzeby te w każdym indywidualnym przypadku są inne.

PROF. W. B. SZOSTAK: Decyduje o tym fizjologia organizmu, przemiana materii. Niezaspokojenie zapotrzebowania na takie składniki jak białko, tłuszcze, węglowodany, witaminy i składniki mineralne, oraz błonnik — u jednych powoduje niedobór masy ciała i upośledzenie zdrowia. I na odwrót — spożycie nadmiaru składników energetycznych — powoduje otyłość z jej licznymi konsekwencjami. Jest rzeczą oczywistą, że wyżywienie społeczeństwa polskiego na przestrzeni wielu lat powojennych uległo zasadniczej poprawie. Niedobory wywołane wojną, uległy wyrównaniu. Spożycie energii między rokiem 1950 i 1960 wzrosło o 400 kalorii, które w coraz większej proporcji pochodziły z białek zwierzęcych i tłuszczu. Wzrosło także spożycie produktów dostarczających witamin i ważnych składników mineralnych. Zmiany te przyczyniły się w stopniu zasadniczym do poprawy wskaźników rozwoju fizycznego młodego pokolenia.

— „DŁ" — W pana instytucie sprawy prawidłowości żywienia, jego składników są ujęte we wzorce, które należałoby upowszechniać. A jednak prace IŻiŻ nie są zbyt szeroko znane.

— **PROF. W. B. SZOSTAK** — Pozycja naszego instytutu zmienia się w zależności od ogólnej sytuacji społecznej. Usiłowano nas nawet zamiast resortowi zdrowia, podporządkować resortom produkcyjnym. Sytuacja nasza jest taka, jak całej nauki — z dorobku zbyt rzadko robi się szerszy użytek. Jeśli jednak chodzi o wzorce i postulaty dla polityki wyżywienia narodu, to są one gotowe i czekają na wykorzystanie. Ze zrozumiałych względów szczególne zainteresowanie wzbudzają zmiany w sposobie żywienia się ludzi w Polsce w ostatnich latach. Między 1960 r. a 1982 r. spożycie energii spadło o 200 kalorii i w roku 1982 znajdowało się na poziomie roku 1970.

Szczególnie ważną sprawą w żywieniu ludzi jest pokrycie zapotrzebowania na białko. Niedobory w spożyciu białek powodują ewidentne upośledzenie stanu zdrowia i mogą być nawet przyczyną zgonu. Nie dostarczono natomiast dotychczas dowodów na to, że wysokie spożycie białek jest szkodliwe. Przyjęto, że spożycie białka ogółem powinno wahać się w granicach 10—15 proc. przy wartości średniej ok. 12 proc., a spożycie tłuszczów od 25 do 35 proc. (średnio 30 proc.). Pozostała część energii, powinna być pokryta spożyciem węglowodanów. Wskaźniki te zostały przyjęte przez WHO (Światową Organizację Zdrowia) oraz Organizację ds. Wyżywienia i Rolnictwa (FAO), jak również przez grupy ekspertów. Po roku 1980 zaznaczył się kilkuprocentowy spadek spożycia białka przez statystycznego Polaka. Nie jest on duży, ale nastąpił w krótkim stosunkowo czasie i nie wiemy czy nie będzie postępował nadal. Dotknął on nie wszystkie grupy ludności w jednakowym stopniu. Zakłada się, że pogarszające się warunki życia odbiły się niekorzystnie na wyżywieniu ludzi najmniej zarabiających. Dlatego przeciwdziałanie spadkowi spożycia białka poniżej dopuszczalnej granicy należałoby uznać za ważny postulat ochrony zdrowia, który powinien być uwzględniony w polityce wyżywienia.

„DŁ" — Przy klęsce niedożywienia w wielu rejonach globu, obfitość w krajach ekonomicznie rozwiniętych powoduje niepowstrzymane zjawiska „epidemii przejedzenia", je się za tłusto — zbyt kalorycznie. Kojarzy się to z okrutnym, symbolicznym dla naszej epoki filmem „Wielkie żarcie".

PROF. W. B. SZOSTAK — Tłuszcz powinien pokrywać ok. 30 proc. dziennego spożycia energii. Co najmniej 3 proc., a jak sądzi wielu autorytetów — nawet do 10 proc. energii, powinno pochodzić z niezbędnych, nienasyconych kwasów tłuszczowych. Oznacza to, że wysokogatunkowe tłuszcze roślinne powinny stanowić połowę spożycia tłuszczów ogółem. Jest jednak inaczej. W krajach zamożnych spożycie tłuszczu przekracza znacznie tę granicę, przy przewadze tłuszczów zwierzęcych lub utwardzonych tłuszczów roślinnych. Większość autorytetów medycznych wyraża jednoznaczny pogląd, że jest to jedna z najważniejszych przyczyn zawałów serca, a zalecenie ograniczenia konsumpcji tłuszczów zwierzęcych jest warunkiem wdrożenia skutecznej profilaktyki, tej chorobie.

Racjonalizację spożycia tłuszczów w Polsce uważam za jedno z bardziej ważnych zadań polityki wyżywienia. Udział tłuszczów w dziennej racji Polaka wzrósł z 22 proc. w 1955 r. do 33 proc. w drugiej połowie lat siedemdziesiątych. W tym samym okresie zaznaczył się wyraźny wzrost umieralności na choroby układu krążenia.

Mniej więcej 12 proc. mężczyzn w Polsce w średnim wieku ma poziom cholesterolu wymagający leczenia, a 50 proc. mężczyzn o kilkanaście procent za wysokie ciśnienie. Są to następstwa błędów dietetycznych. Badania przeprowadzone przez Akademię Medyczną w Krakowie oraz Instytut Żywności i Żywienia i rozwijane później przez Instytut Kardiologii wykazały, że częstość hiperlipemii w populacji mężczyzn w Polsce jest bardzo duża w wieku 40—59 lat. Ludzie ci są zagrożeni zawałem serca znacznie bardziej niż statystyczny mieszkaniec naszego kraju. Warto zwrócić uwagę, że w USA, gdzie wprowadzono narodowy program antycholesterolowy, po kilku latach spożycie mleka tłustego spadło o 19,2 proc., masła o 31,9 proc., jaj o 12,6 proc., tłuszczów zwierzęcych o 56,7 proc. W wyniku — zmniejszyła się epidemia choroby zawałowej o 25 proc. Jednocześnie jednak aż o 22,4 proc. spadło palenie papierosów, co jest jednym z ważniejszych czynników programu profilaktyki.

Polityka wyżywienia powinna uwzględniać postulaty ochrony zdrowia i to w stopniu nie mniejszym niż przesłanki ekonomiczne. Powinno to być robione nie tylko z punktu widzenia dnia dzisiejszego, lecz również w perspektywie przyszłości. Populacja Polski rośnie szybko i w 2000 roku przekroczy zapewne 40 mln ludzi, których trzeba będzie wyżywić. Polska nie jest samotną wyspą w zróżnicowanym świecie. Pogłębiający się deficyt żywności w skali światowej będzie rzutował na problemy żywnościowe Polski. Trzeba pamiętać, że można się prawidłowo żywić w oparciu o tańsze i łatwiej dostępne produkty spożywcze i vice versa — można się żywić źle, mając do dyspozycji obfitość luksusowej żywności. Wybór właściwego modelu żywienia jest podstawowym obowiązkiem twórców polityki wyżywienia.

ROZMAWIAŁA: MARYNA KRAJ

Mówi mgr inż. Ryszard Działuk nacz. dyrektor Lasów Państwowych

Las nie wyrośnie sam

— Słyszy się opinie, że przemysłowe zanieczyszczenia atmosfery spowodują wyginięcie drzew iglastych w Polsce w ciągu najbliższych 15—20 lat. Czy to znaczy, że w roku dwutysięcznym nie będzie w naszym kraju lasów?

— Z pewnością lasy nie znikną w ciągu kilkunastu następnych lat. Rzecz w tym jednakże, by zachować ich wielkość i kondycję. Tymczasem zagrożenia są niebagatelne. Stan zdrowotny polskich lasów, podobnie zresztą jak całej środkowej Europy, jest zły. Główną przyczyną jest jak wiadomo szkodliwe oddziaływanie przemysłu emitującego do atmosfery dwutlenek siarki, związki azotu, metali ciężkich. W efekcie obserwuje się u nas, u naszych najbliższych sąsiadów, a także w RFN, Austrii i szeregu innych krajach obumieranie drzew iglastych. Na uszkodzone drzewostany rzucają się szkodniki. Obecnie około 8 proc. powierzchni lasów jest zagrożonych. Jest to znaczna część ogólnej powierzchni lasów wynoszącej 8 milionów 600 tys. hektarów.

— Jakie więc są perspektywy? Nie bowiem nie wskazuje na to, by w najbliższych latach emisja dwutlenku siarki mogła być w znaczącym stopniu zahamowana.

— Trzeba wyraźnie podkreślić, że możliwości leśników są ograniczone. Polegają one głównie na wzmaganiu, drogą odpowiednich zabiegów hodowlano-ochronnych, ogólnej kondycji lasów, aby możliwie najdłużej utrzymać ich egzystencję. Zdajemy sobie przy tym sprawę, że są to kosztowne półśrodki. Nie ma bowiem gatunków drzew całkowicie odpornych na działanie gazów i pyłów. Jedynym skutecznym środkiem ochrony lasu jest likwidacja przyczyn szkód, czyli radykalne zmniejszenie emisji przez zainstalowanie w zakładach przemysłowych skutecznie działających urządzeń do przechwytywania pyłów oraz odsiarczania paliw i spalin.

Obok stosowania rozwiązań technicznych ochrony środowiska funkcjonować musi system kar stanowiący autentyczny mechanizm przymusu dla przemysłu.

— Jakie są praktyczne działania leśników na rzecz ochrony lasów?

— Ochronie służą wszelkie poczynania leśników, począwszy od właściwego utrzymania stanu sanitarnego drzewostanów do planowania gospodarki leśnej. Zwiększamy powierzchnię lasów. W okresie powojennym tak zwana lesistość kraju wzrosła z około 20,8 do 27,6 proc. Zalesiono ponad 2 miliony hektarów. Zasoby drewna wzrosły z 700 mln m sześc. w latach sześćdziesiątych do 1200 mln m sześc. obecnie. Zalesienie tak dużych obszarów gruntów dotąd nieleśnych doprowadziło do znacznej przewagi w składzie naszych lasów drzewostanów młodszych nad drzewostanami starymi. W efekcie w Polsce dominuje las młody. Jak się szacuje średni wiek lasu wynosi 52 lata. Sporo było błędów w gospodarce leśnej. Stosowano zalesienia monolityczne, prowadzące do powstania dużych obszarów drzewostanów jednogatunkowych, głównie sosnowych. Zbyt mało wprowadzano drzew liściastych. Obecnie wszystkie te drzewostany wymagają pracochłonnych zabiegów pielęgnacyjnych i ochronnych. Błędy te eliminujemy. W przypadkach klęsk ekologicznych sprawą pierwszoplanową jest usunięcie drzew chorych, w celu niedopuszczenia do inwazji szkodników. Są to prace wymagające mobilizacji całej naszej organizacji, wspierania dotkniętych klęską rejonów ludźmi i sprzętem. Lasy Państwowe to duża organizacja. Gospodarujemy na 27,6 proc. powierzchni kraju. 17 okręgowych zarządów, 130 tysięcy pracowników przedsiębiorstwa specjalistyczne, szkolnictwo zawodowe, instytut naukowo-badawczy. Wszystko to służy zachowaniu wartości gospodarczych lasu, a także równie ważnych jego walorów przyrodniczych i rekreacyjnych.

Nie sposób w krótkiej rozmowie omówić wszystkich elementów działalności leśnictwa. Jednego czytelnicy mogą być pewni: w walce o ochronę lasów nie będziemy bierni. Oczekujemy przy tym szerokiego społecznego poparcia.

Rozm.: S. B.

Z Czesławem Majewskim o muzyku w kabarecie...

„Oto leci kabarecik!..."

— Czy myślał pan kiedyś o aktorstwie?

— Nie. Więcej nawet, nigdy nie miałem do czynienia z teatrzykami szkolnymi czy kabarecikami. To znaczy brałem w nich udział, ale tylko jako pianista. Akompaniowałem, tworzyłem kompozycje.

— Z muzyką związał się pan oczywiście od dziecka?

— Tak chciał los. Edukację rozpocząłem w wieku 6 lat, na lekcjach prywatnych. W 1945 roku w mieszkaniu, które zajmowaliśmy w Łodzi po wyzwoleniu, było poniemieckie pianino. Mówię o tym dlatego, że krótko po naszym sprowadzeniu się tutaj wyszło zarządzenie władz miejskich, żeby pianina takie — o ile nikt w rodzinie nie uczy się grać — zdawać do odpowiedniego urzędu. No i ojciec postanowił, że mam grać.

— To znaczy, że administracyjne zarządzenie „ustawiło" panu przyszłość?...

— No, rzeczywiście, wychodzi na to, że bezpośrednim powodem było to zarządzenie. Ale rodzice już wcześniej nosili się z zamiarem „umuzycznienia" mnie. Jak mi potem opowiadano, to mając już dwa lata, czysto śpiewałem trudne piosenki. Lepiej więc powiedzieć, że zarządzenie przyspieszyło tylko moją edukację. Mając bowiem lat 7, uczyłem się już w Ludowym Instytucie Muzycznym, przemianowanym później na podstawową szkołę i liceum muzyczne.

— Z aktorstwem zetknął się pan jednak wcześniej...

— Tak. Ale tylko — że się tak wyrażę — przez sąsiedztwo. Gdy studiowałem w Wyższej Szkole Muzycznej — mieszczącej się tam, gdzie dziś, róg ulic Gdańskiej i 1 Maja — jej parter zajmował wydział aktorski. Mając jeszcze zajęcia w swojej uczelni, pracowałem już jako asystent klasy piosenki w szkole teatralnej. Ale nawet wtedy nie miałem ciągot do aktorstwa. Pochłaniała mnie muzyka. Grałem w rozmaitych zespołach, najdłużej w „Tiger-Rag", współpracowałem z orkiestrą Debicha. W orkiestrze tej pracowałem też po ukończeniu studiów. Potem była Warszawa, praca w radiu, „Estradzie", telewizji...

— ...aż do czasu, gdy na długo związał się pan z teatrami jako kierownik muzyczny. Wygląda na to, że ta współpraca była papu pisana...

— Nie da się ukryć. Zaczęło się od Teatru na Targówku. Miło wspominam ten okres, bo kierowałem wówczas 20-osobowym big-bandem. To już było coś. Potem przeniosłem się do teatru „Komedia", teraz pracuję w „Syrenie".

— Przejdźmy do sedna sprawy. Jak z muzyki trafił się do kabaretu?

— Przez znajomości. W moim wypadku — przez znajomość z Olgą Lipińską. Początkowo, przy pierwszych jej kabaretowych programach, opracowaniem muzycznym zajmował się Jurek Derfel. Gdy przyszła kolej na „Kabaret Olgi Lipińskiej", Jurek z jakichś powodów musiał z tej współpracy zrezygnować. No i Olga zaproponowała ja mnie.

— Od początku z koncepcją, że będzie pan zajmował się nie tylko opracowaniem muzycznym, ale i grał jedną ze znaczących ról?

— Nie. Ta rola pianisty z nieodłącznym jego: „mam grać?", rodziła się stopniowo, rozwijała się. A propos. Geneza tego powiedzonka wywodzi się z poprzednich programów, kiedy akompaniował jeszcze Jurek Derfel. Będąc człowiekiem nieśmiałym, zagubionym nieco w telewizyjnym rozgardiaszu, pytał co jakiś czas: Olga, no to jak w końcu mam grać, czy nie?... No i Olga wzięła to jego: „mam grać?".

— A co z barwą znaczeniową tego powiedzonka?

— To już był mój skromny pomysł. Zrodził się, jak to zwykle z pomysłami bywa, dość przypadkowo. Dokładnie w chwili gdy opowiadałem kolegom dowcipy o... jak by to powiedzieć... no, o miękkich mężczyznach.

— Czy ta „miękka" rola nie rzuciła cienia na pana życie prywatne?

— Miałem jedną — dziś uważam, że dość zabawną — sytuację. Kiedyś bezpośrednio po telewizyjnej rejestracji kolejnego programu „Kabaretu" wsiadłem natychmiast do samochodu i pojechałem do „Mody Polskiej". Wieczorem szliśmy z żoną na imieniny i ja miałem kupić prezent. Trafchciał, że miały to być perfumy. Kolejka ogromna, a mnie czas goni. Stanąłem nieśmiało z boczku i uśmiechem się wdzięcznie do ekspedientki. Podeszła, pyta: o co panu chodzi? Na to ja, że się bardzo spieszę, że perfumy, że dla kobiety. Spojrzała na mnie jakoś dziwnie i upewniła się: naprawdę dla kobiety?...

W samochodzie dopiero przypomniałem sobie, że nie dość, że gram taką rolę, to jeszcze — idiota! — nie rozmalowałem się przed wyjściem z teatru...

Ale to tylko jedna taka historia. Od znajomych natomiast słyszałem, że często pytano ich: słuchaj, jak z tym Majewskim w końcu jest? Czy on naprawdę?...

— Zostawmy już ten temat. Proszę powiedzieć czy fakt, że występował pan wśród samych aktorskich gwiazd, nie peszył pana — nie tyle nawet debiutanta, co aktorskiego amatora?

— Chyba nie. Nie będąc aktorem, nie miałem też żadnych obciążeń. A poza tym, wszystkich bohaterów „Kabaretu" znałem już wcześniej, z wieloma się przyjaźniłem niektórych nawet jak np. Janka Gajosa — kiedyś uczyłem.

— ?

— Gdy „wykładałem" w klasie piosenki, jednym ze studentów był właśnie Janek. Mogę więc nieskromnie powiedzieć, że Gajos to mój uczeń. Co prawda — mam nadzieję, że Janek się o to nie obrazi — ta moja nauka na niewiele się zdała. Jedyne bowiem, czego ten wspaniały aktor nie umie, to właśnie śpiewać.

— Oglądając kolejne programy „Kabaretu Olgi Lipińskiej", mamy wrażenie, że równie dobrze jak my — widzowie — bawią się też wykonawcy. Czy to tylko wrażenie? Czy tworzenie kabaretu było również zabawą?

— I tak, i nie. Na próbach było mało śmiechu. I chyba to dobrze. Nie wiem na czym to polega, ale tak już jest, że gdy od początku aktorzy śmieją się ze swych dowcipów, to ostateczny kształt jest dość ponury i nie bawi widzów. Zabawny temat traktowany był więc nad wyraz poważnie. Dopiero później — w końcowych próbach, czy w czasie rejestracji — następowało rozluźnienie, zaczynały się żarty i dowcipy. Jak się pracuje z takimi ludźmi, to musi być wesoło. Olga Lipińska dobrze wiedziała kogo angażuje. Wkład Basi Wrzesińskiej, która — nawiasem mówiąc — taka jest w życiu jak i w „Kabarecie", Janka Kobuszewskiego czy Wojtka Pokory, był szalenie duży. Oczywiście, pracowaliśmy na szczegółowym scenariuszu, ale Olga pozostawiała nam dość dużo swobody. Nieraz więc, nawet w ostatniej chwili, dochodziły proponowane, a zainspirowane „prywatnym" żartem, rozmaite gagi, sytuacje czy powiedzonka.

— Potrafi pan bawić się oglądając w telewizji zrealizowany program?

— Inaczej: bawili mnie tylko koledzy. Oglądając natomiast siebie, zwłaszcza w towarzystwie, wstydziłem się. Ja nie mam mentalności aktora.

— Czy jednak ten występ, zakończony takim powodzeniem, nie zachęcił pana do innych podobnych prób?

— Po prostu nie pcham się. Wystąpiłem co prawda w „Pięknych i wspaniałych", ale... Ja nie mogę traktować aktorstwa poważnie. Jestem przecież kompletnym amatorem. Poza tym mam swój zawód, który daje mi ogromną satysfakcję. Pracuję w „Syrenie" współpracuję z operetką warszawską gdzie zdarza mi się dyrygować dużą, bo przeszło 60-osobową orkiestrą. Mam więc gdzie wyżyć się zawodowo. Aktorstwo, kabaret są dla mnie tylko przygodą.

— Chodzą słuchy, że Olga Lipińska przymierza się do kolejnych programów?...

— Tak, rozmawiała już nawet z kilkoma kolegami na temat ewentualnego ich udziału.

— Z panem też?

— Tak.

— I co?

— Wychodzi na to, że mam grać!

Rozmawiał: JULIUSZ CYPERLING

„Człowiek jest niebem dla drugiego człowieka, ale i piekłem dla człowieka jest także człowiek" *J. P. Sartre*

Świat KRYSTYNY zatrząsł się w podstawach przed siedmioma laty. Rozwód. Byli małżeństwem z kilkunastoletnim stażem. Dwie córki. Wychowując tę drugą, kilka lat spędziła w domu. Krąg najbliższych to była jego rodzina, jego znajomi z pracy. Ona nie miała tu właściwie nikogo. Została podwójnie sama z problemami, które rosły teraz jak grzyby po deszczu...

ALA nie może narzekać na brak kontaktów. Niebrzydka, zgrabna, typ intelektualistki. Skończyła studia techniczne. Pracuje ze swoimi rówieśnikami. To ciekawi ludzie. Ich wzajemne kontakty są jednak jakieś formalne, rozmowy niezbyt głębokie. Może przeszkoda tkwi w niej samej? Poczucie niezrozumienia? Strach przed szczerością? Także w rodzinie. Jej ostoją jest 9-letnia córka. Mądra, wrażliwa. Ale przecież to tylko dziecko...

31-letni ZBYSZEK zaczął unikać ludzi. Najchętniej po pracy zamykał się w czterech ścianach, jakby już nic dobrego nie mogło go spotkać. To nie tyle rozstanie z żoną tak mnie załamało — twierdzi — co próba zejścia się po trzech latach życia osobno. Wierzył, że się uda. Mają przecież 5-letniego syna. Sam pochodzi z rozbitej rodziny... Idylla trwała krótko, tylko dwa tygodnie wspólnego urlopu. Przystojny, ciemnooki Zbyszek po wielekroć analizuje dziś każdy gest dziewczyny. Nie ma też zaufania do kolegów, by mówić im o swoich osobistych sprawach. Te uśmiechy, kiwanie głową...

MAREK zawsze stawiał sobie wysokie wymagania. Tę ambicję — wspomina — pielęgnowali w nim rodzice. Prymus w szkole, dobry student. Ma 28 lat, skończył informatykę. Od 3 lat pracuje. Nawet, kiedy szedłem do kina — powie — to nie ot tak dla zabicia czasu. Lubiłem obrazy symboliczne, refleksyjne, pozwalające rozgryzać, na czym ten świat stoi. Z wiekiem stawałem się coraz większym perfekcjonistą w stosunku do siebie i innych. Ale chyba nie dorosłem do tego. Nastąpiło zachwianie proporcji między myśleniem, a działaniem. A wokół mnie robiło się coraz bardziej pusto. Nigdy nie miałem prawdziwego przyjaciela (no, może jeden z czasów szkoły), bo stawiałem ludziom zbyt wysokie wymagania. Tak samo zresztą jak sobie.

Daleko do człowieka

PSYCHOLOGOWIE podkreślają, że istnieje nie tylko samotność społeczna (fizyczna) oznaczająca brak bliskich osób. Równie, a może bardziej dotkliwe jest poczucie samotności czasem wśród pozornie bliskich ludzi. W rodzinie, w środowisku, w pracy, w najczęstszych nawet kontaktach z drugim człowiekiem. Spowodowane doświadczeniem kruchości czy pozorności więzów, na których opierało się swoje życie albo też kruchości idei czy poglądów, które nagle okazały się być złudne.

KRYSTYNA, ALA, ZBYSZEK, MAREK, członkowie kilkunastoosobowej **grupy samopomocy psychologicznej** rzadko używają słowa samotność. Bo to dla nich i zbyt pojemne, i zbyt płytkie. Są tu, bo chcą lepiej poznać siebie. Bywa to czasem bolesne, ale i cenne. Pomaga także w poznaniu uczuć i zachowań innych. A dobre rozumienie drugiego człowieka oznacza lepsze i bardziej wartościowe z nim kontakty. Odkryli to właściwie tutaj. Grupa jest jedną z form pracy **Społecznego Ośrodka Kultury Psychicznej i Międzyludzkiej,** działającego w **Stołecznym Domu Kultury Nauczyciela** przy ul. Brzozowej.

Założony przez dr **ANDRZEJA ROYKIEWICZA** w 1958 r. jako **klub „Psychologia na co dzień"**, ma już za sobą niemałą tradycję. Dr Roykiewicz, psycholog kliniczny i społeczny, pracownik naukowy Instytutu Badań nad Młodzieżą, działacz Towarzystwa Wiedzy Powszechnej i Polskiego Towarzystwa Higieny Psychicznej, już wówczas miał rozeznanie ogromnych potrzeb społecznych w tej dziedzinie.

— Tworzyłem klub w okresie ówczesnej odnowy — opowiada. — Po latach, w których psychologię usuwano na daleki plan. Ludziom brakowało czasopism, wydawnictw książkowych, a już w powijakach było to, co nazywam psychologią praktyczną. Zaczynaliśmy od działalności oświatowej. Wykładów wzbogaconych dyskusją. Praktycznie każdego roku zgłębialiśmy wspólnie inny problem. Wymienię kilka: „Metody i sposoby rozpoznawania osobowości człowieka", „Psychologia uczuć", „Ludzie między sobą i w świetle psychologii społecznej", „Charaktery ludzkie — ich typologia", „Psychologia powodzenia i niepowodzenia" „Jak być lubianym?", „Jak działać sprawnie?" „Jak być sobą wśród innych?", „Jak żyć w grupie?".

Z początku większość naszych członków to byli ludzie starsi. W latach siedemdziesiątych przychodziła głównie młodzież. Dziś proporcje wyrównały się. Przez klub przewinęło się kilka tysięcy osób, 90 proc. miało poczucie samotności oraz problemy w stosunkach interpersonalnych, w rodzinie, pracy, z sąsiadami. Wielu z powodu lękliwości, nieśmiałości. Ale to nie reguła. Cywilizacja, szybkie, intensywne życie sprawiają, że kontakty międzyludzkie stają się coraz bardziej powierzchowne i płytkie. Problemy te dotykają więc nie tylko ludzi szczególnie wrażliwych czy nieśmiałych. Niektórzy z uczestników zajęć zostawali z nami i po kilka lat.

„Instytucja" życzliwości

Zmieniające się potrzeby sprawiły, że popularyzatorsko-oświatowe formy klubu „Psychologia na co dzień" wzbogacone zostały o doświadczenia i ćwiczenia typu psychoterapeutycznego — mówi dr Roykiewicz. Spotkania ze specjalistami, treningi interpersonalne, grupy samopomocy psychologicznej i Eksperymentalną Grupę Rozwoju Osobowości przez Ekspresję Twórczą.

Lider jednej z grup samopomocy psychologicznej mgr **ANNA BORKOWSKA** — podkreśla, że spotykają się w nich ludzie potrzebujący wsparcia w jakiejś konkretnej sprawie. Mają na przykład kłopoty rodzinne. Chodzi więc o pokazanie im, że można (i jak) wzajemnie się wspierać, by z czasem czynili to już bez pomocy fachowego terapeuty. W ośrodku istnieją cztery takie grupy.

JAK POMAGAJĄ SOBIE? To będzie nietypowe, bo mikołajkowe spotkanie. Z upominkami. Wcześniej, jak uczniacy ciągnęli losy. Nie będą kryli, jak miło do tego wrócić. W kameralnej kawiarence na Marienstacie zsunęli razem trzy stoliki. Na środku stanął wielki cukrowy Mikołaj.

— Normalnie — odpowie Krystyna — spotykamy się co czwartek w domu u coraz to innego z członków grupy. Mimo chronicznego braku czasu (niektóre z nich to przecież samotne matki), prawie nie opuszczają spotkań.

— Pamiętam jedno z naszych ćwiczeń — mówi Zbyszek. — Łączyliśmy się w pary i rozmawialiśmy o sobie. Kim czuję się dziś, kim chciałbym być? Co w sobie akceptuję, co odrzucam? Czułem, że chyba dawno nie mówiłem z nikim tak szczerze z matką, siostrą, żoną. Zaskoczenie. Było mi tak lekko.

— Co tu odkryłem? — zastanawia się Marek. — Własne błędy w kontaktach z innymi ludźmi. Przychodzę na Brzozową już trzeci rok. Już nie jestem w stanie skrajnej samotności jak wówczas, gdy wyczytałem w „Sztandarze" o tym ośrodku. Miałem problem z odezwaniem się do kogoś. W każdej grupie czułem się na krawędzi akceptacji. Analizowałem każdy gest innych, zamiast normalnie zachowywać się, rozmawiać. Przestałem ciągle kalkulować, jak wypadnę. Tym bardziej, że w tej grupie mam możliwość konfrontacji. I nie jest tak źle.

Razem

— Już samo odkrycie, że są ludzie, którzy mają podobne problemy, jest ważne — dodaje Ala. — Że ktoś rozstał się z mężem, żoną i świat, który się zawalił, umie odbudować na nowo.

EWA, 39 lat, dwoje dzieci, właściwie dopiero tu zrozumiała, dlaczego w swoim małżeństwie poniosła porażkę. Wiecznie niezadowolona z siebie, swojego wyglądu, prozaicznego życia, w którym tak mało się zdarza. Niepewna siebie, kpiłam z niego — wspomina. — Brak zdania pokrywałam agresją. Nasze studenckie małżeństwo z prawdziwej miłości rozpadło się po 14 latach. On będzie miał dziecko z inną. Kiedy dziś odwiedza nasze dzieci (był troskliwym i opiekuńczym ojcem), łapiemy się na tym, że dopiero teraz umiemy i lubimy z sobą rozmawiać. Ja widzę, jak wiele straciłam i że przed laty wybrałam dobrze. To bardzo droga nauka. Jednak pomogła mi wydostać się z rozpaczy. Wierzyć, że skoro zmieniłam swoje postępowanie, potrafię zmienić i swoje życie.

Do Społecznego Ośrodka Kultury Psychicznej i Międzyludzkiej na Brzozową w Warszawie każdego roku przychodzą setki listów.

— Ludzie pytają, czy nie mamy swoich filii w innych miastach — mówi dr Roykiewicz — gdzie szukać podobnych form psychologicznej pomocy. Do tej pory mogliśmy im oferować jedynie nasze wydawnictwa. Wydajemy bowiem rocznik „Psychologia na co dzień". Ale coraz poważniej myślimy również o rozwinięciu przez Towarzystwo Wiedzy Powszechnej naszej działalności na inne miasta.

Energia i serce, jakie wkłada dr Roykiewicz w tę społeczną działalność pozwalają wierzyć, że to się uda.

Ewa Łukasiewicz

SZUKAJ samego siebie

U progu trzeciego millenium

„Sekty wyzwaniem dla Kościoła"...

„Takim tytułem większość agencji prasowych opatrzyła w maju br. informację o opublikowaniu przez Stolicę Apostolską stanowiska w sprawie sekt religijnych (a raczej quasi-religijnych). I choć dążność do uatrakcyjnienia tematu jest cechą charakterystyczną dziennikarstwa, to w tym akurat przypadku sensacyjne sformułowania niewiele mijały się z prawdą. Działalność samozwańczych proroków — choć z punktu widzenia polskiego katolicyzmu niełatwo w to uwierzyć — stanowi bowiem jedno z poważniejszych zagrożeń dla Kościoła.

O powadze sytuacji świadczyć może chociażby tryb opracowania wspomnianego dokumentu. I tak, sygnowały go cztery — co nie jest zbyt częstą praktyką — instytucje watykańskie — sekretariaty: ds. Jedności Chrześcijan, ds. Niechrześcijan i ds. Niewierzących oraz Papieska Rada Kultury. Zaś materiału źródłowego dostarczyła ankieta przedłożona w lutym 1984 r. 75 episkopatom krajowym. Większość z nich uznała działalność sekt w swoich krajach za „poważny", a nawet „alarmujący" problem. Autorzy stanowiska podzielili ten punkt widzenia — i to w kontekście Kościoła powszechnego.

To czego możemy się jedynie domyślać analizując dane dotyczące Kościoła powszechnego, jest już jednak widoczne w statystykach rozwoju poszczególnych Kościołów lokalnych. I tak w latach 1965—1985 liczba katolików w Stanach Zjednoczonych (tamtejszy Kościół jest najliczniejszy i najbogatszy wśród Kościołów w państwach wysoko uprzemysłowionych) wzrosła zaledwie o 6,5 mln i wynosi obecnie 52,7 mln. Zaś sekty i różnego rodzaju grupy medytacyjne (ich liczbę niektóre źródła szacują nawet na 5 tys.!) obejmują swym oddziaływaniem ok. 30 mln. Amerykanów! Również kryzys Kościoła w Europie zachodniej pokrywa się w czasie ze wzrostem zainteresowania pseudoreligiami, czarną magią czy okultyzmem. We Francji, nazywanej „najstarszą córą Kościoła", działa dziś ok. 250 sekt i grup kultowych...

Groźny konkurent

Zdaniem kalifornijskiego socjologa, prof. Ronalda Enrotha, typowym członkiem sekty jest biały w wieku 18—22 lat, pochodzący z klas średnich, mający co najmniej średnie wykształcenie i ogólne przygotowanie religijne. Nie jest to jednak regułą. Niektóre sekty rekrutują ludzi starych i samotnych; inne szukają zwolenników na społecznych nizinach; jeszcze inne, jak np. sekta „Move" zniszczona w maju ub. r. przez filadelfijską policję, bazują na pierwiastkach etnicznych.

Czym więc autorzy watykańskiego dokumentu tłumaczą rozwój sekciarstwa? **Przede wszystkim anonimowością współczesnego społeczeństwa i lękami współczesnego człowieka. „Zjawisko sekt** — czytamy — wydaje się symptomatyczne dla odczłowieczonych struktur dzisiejszego społeczeństwa, jakie pojawiły się na Zachodzie i zostały przeniesione do pozostałych części świata". I trudno nie zgodzić się z tym poglądem. Alexis de Tocqueville, wybitny francuski politolog i mąż stanu, już przed półtora wiekiem pisał, iż w społeczeństwie oddanym bez reszty sprawie dobrobytu musi pojawić się i rozwijać mistycyzm. A we współczesnym społeczeństwie konsumpcyjnym nie brak przecież czynników stanowiących dlań wysoko kaloryczną pożywkę. Kryzys zaufania do społeczeństwa i państwa, nierówności ekonomiczno-społeczne, spadek wiarygodności dawnych autorytetów, konflikty pokoleniowe, prymitywizm i brutalność kultury masowej — to wszystko stwarza podatny grunt dla działalności samozwańczych proroków. I to nie tylko pospolitych naciągaczy, ale i morderców w rodzaju Jima Jonesa.*

Czy jednak u podstaw powodzenia sekt leży tylko „zniszczenie tradycyjnych struktur społecznych, modeli kulturowych i tradycyjnych wartości"? Autorzy omawianego dokumentu dostrzegają też część winy — choć, rzecz jasna, nie piszą tego wprost — po stronie Kościoła. Albowiem winien on, ich zdaniem, przeciwstawić się wyzwaniu, jakie stanowią sekty przez własną odnowę! Postuluje się więc m. in. pogodzenie liturgii katolickiej z miejscowymi zwyczajami (notabene jest to od lat wysuwany postulat episkopatów Trzeciego Świata) i większe uwrażliwienie na problemy społeczne, a zwłaszcza młodego pokolenia.

Czy te posunięcia przyczynią się jednak do wyrugowania sekt? Czy nękany dziś wieloma słabościami i krytykowany za konserwatyzm w wielu kwestiach istotnych dla współczesnego człowieka Kościół katolicki będzie w stanie podjąć skuteczną „rekonkwistę"? Piszącemu te słowa trudno, niestety, odpowiedzieć twierdząco na te pytania. Dlaczego „niestety"? Bo istotę działalności sekt — potwierdza to m. in. film „To jest Ameryka" — najpełniej oddaje następująca formuła: „odczłowieczenie w imię człowieczeństwa".

M. SOBIESKI

* Założyciel i „prorok boski i ojciec" sekty „Świątynia Ludu", której członkowie, zostali przezeń zmuszeni w listopadzie 1978 r. do popełnienia samobójstwa. Śmierć poniosło wówczas 914 osób, w tym kobiety i dzieci. Była to jedna z największych zbiorowych samozagład w historii ludzkości..

ODWIECZNE ROJENIA

Od zarania dziejów zwidywały się ludziom na niebie różne dziwne rzeczy, w tym również latające pojazdy, którymi przybywały na Ziemię inteligentne i potężne istoty. I niewiele się pod tym względem zmieniło w XX stuleciu. Dalszym ciągiem owych rojeń są UFO — niezidentyfikowane obiekty latające oraz rzekome spotkania z przybyszami spoza Ziemi.

Ale czy można mieć stuprocentową pewność, że są to tylko urojenia jeśli wielu godnych zaufania ludzi, w tym również naukowców, traktuje rzecz jak najbardziej serio? Przy czym niektórzy z nich byli naocznymi świadkami UFO.

Co prawda świadectwo człowieka, nawet bardzo inteligentnego i uczciwego, nigdy nie jest całkiem obiektywne; każda bowiem obserwacja zabarwiona jest wyobraźnią i przekonaniem danego człowieka.

Ów subiektywizm dotyczy nie tylko pojedynczych osób, ale i całych społeczności, zależnie od czasu i przestrzeni. W odległych czasach wyobraźnia malowała obrazy latających pojazdów na całkiem inną modłę niźli dzisiaj w epoce lotów kosmicznych. A intelekt inaczej interpretował to zjawisko.

Lecz istota rzeczy pozostaje ta sama. Czy jest nią stała skłonność hominis sapientis do tego typu urojeń?

Można przyjąć taką hipotezę, tyle że właściwie niczego ona nie wyjaśnia. Bo trzeba by sobie odpowiedzieć na pytanie: skąd taka skłonność w ludzkiej psyche? Nie wydaje się, żeby była umotywowana biologicznie. Może więc ludzkość w zaraniu swych dziejów przeżyła coś, co na trwałe odcisnęło się w „zbiorowej świadomości"? I może cała dzisiejsza ufologia jest właśnie reperkusją tamtego realnego przeżycia?

Lecz w ten sposób rozumując, dalej pozostajemy w kręgu tajemnicy. Bo jeśli w zamierzchłych czasach odwiedzili Ziemię przybysze z nieba, to dlaczego mieliby tego nie czynić i dzisiaj? Zwłaszcza, że ludzkość stała się bardziej dojrzała intelektualnie i zdolna do nawiązania międzyplanetarnych kontaktów. Co prawda niektórzy sądzą, że co innego jest najistotniejszym powodem nasilonych w XX w. odwiedzin „latających spodków"; mianowicie mieszkańcy innych planet obserwując nasz bujny rozwój naukowo-techniczny, bynajmniej nie skoordynowany z rozwojem moralnym, zaczynają się obawiać, że możemy zniszczyć nie tylko naszą własną planetę, ale i narobić szkód w całym Układzie Słonecznym, a z czasem może i w dalszych okolicach kosmosu. Toteż pilnie ludzkość obserwują, aby w razie czego nałożyć jej, jak wariatowi, kaftan bezpieczeństwa. Prawdę mówiąc, sytuacja coraz bardziej do tego dojrzewa, więc można się chyba lada moment spodziewać masowego lądowania pojazdów UFO.

Niektórzy w ewentualnej interwencji kosmitów upatrują szansę na wyjście ze ślepego zaułka, w jakim się znalazła cywilizacja XX-wieczna. Ale jest to chyba najgorsza ze wszystkich złud zrodzonych przez ufologię. Bowiem bierne oczekiwanie na bratnią pomoc z kosmosu mogłoby ludzi wewnętrznie zdemobilizować, skłonić do zaniechania wszelkiego większego wysiłku, niezbędnego przecież dla przezwyciężania trudności.

A poza tym pytanie jeszcze, czy pasażerowie latających spodków przybywają do nas w uczciwych zamiarach? Być może nie są to opiekunowie ludzi, lecz agresorzy?

Taka koncepcja też się przewija przez liczne publikacje ufologiczne, nie mówiąc już o powieściach fantastyczno-naukowych. Zresztą niewykluczone, że są dwa lub nawet kilka rodzajów kosmitów, że jedni są szlachetni, a inni nikczemni. W każdym razie można tak mniemać na podstawie relacji z „bliskich spotkań trzeciego stopnia" mających miejsce czy to w wieku XX czy w bardzo odległych czasach.

W różnych epokach z różnym nasileniem pojawiały się na niebie pojazdy kosmitów. Może nie zawsze mogli oni docierać do Ziemi (np. z przyczyn technicznych) lub może ludzie nie zawsze zdolni byli obserwować ich przyloty.

Nasuwą się tu jeszcze pytanie: czy widywane ongiś pojazdy niebiańskie i UFO są to takie same lub wręcz te same obiekty? Pytanie, rzecz jasna, dotyczy również tożsamości pasażerów.

Wielu ufologów daje twierdzącą odpowiedź, przypuszczając, iż kosmici obdarzeni są długowiecznością bliską nieśmiertelności; a ponadto opanowali technikę poruszania się w czasie — do przodu i wstecz. Zdolni są więc dokonywać momentalnego skoku z czasów starożytnych w wiek XX i z powrotem.

Można oczywiście pogardliwie machnąć ręką i darować sobie zajmowanie się całą tą kwestią. Lecz nie byłby to wcale gest racjonalisty broniącego się przed inwazją bzdury. Albowiem bądź co bądź UFO są faktem. Jeśli nie materialnym, to w każdym razie psychologicznym i socjologicznym. A przy tym faktem niemalże permanentnie się powtarzającym w ciągu całych tysiącleci. I nie ma żadnej rękojmi, iż rychło znikną z nieba owe pojazdy. Kto wie, czy nawet ich liczba nie wzrośnie, zważywszy, że zrównoważenie duchowe wielu społeczeństw dalekie jest od ideału. ZP

Korespondencja własna z Londynu

Porno corner

Piccadilly Circus należy do najruchliwszych punktów Londynu. Któż nie zna tego słynnego placu, zwanego niegdyś „pępkiem świata", choćby z kolorowych pocztówek. Jego północna część, zabudowana potężnymi i wcale w nie najlepszym stanie kamienicami, zasłonięta jest bajecznie kolorowymi i chyba największymi na świecie reklamami. Wszystko to wieczorem pulsuje światłami, a tysiące turystów, którzy przetaczają się przez plac w kierunku innego słynnego miejsca Londynu — Trafalgar Square — i dalej do Westminsteru i pałacu królewskiego, nadają niepowtarzalny koloryt. Pośrodku placu o nieregularnym kształcie, znajduje się wysepka, na której panuje posążek Erosa. Na stopniach posągu godzinami wysiaduje młodzież sprawiająca wrażenie ofiar gigantycznego chaosu jaki panuje na Piccadilly. Usytuowanie posążka Erosa nie jest przypadkowe. Piccadilly jest bowiem bramą do Soho — słynnej dzielnicy rozrywek.

Ten niezwykle barwny kwartał rozrywkowo-gastronomiczny jest zarazem bardzo angielski i bardzo cudzoziemski. Jego nazwa pochodzi prawdopodobnie od okrzyku myśliwskiego „So-Hoe", który stał się bojowym hasłem nieprawego syna Karola II — księcia Monmouth w bitwie ze Szkotami. Z wyjątkiem dwóch arterii, które powstały na początku XIX wieku, układ uliczek i placów Soho pozostał taki, jaki był w ostatnich latach XVII stulecia. Wówczas to, po tzw. edykcie nantejskim, masowo osiedlili się w Soho francuscy Hugonoci i od tego czasu dzielnica ta rozbrzmiewa obcymi językami. Większość budynków Soho, to podmalowane slumsy, w których — w wysokich piwnicach i na parterach — mieszczą się restauracyjki, kluby striptizowe, a na piętrach — kluby z wyszynkiem. Co kilka kroków kłują w oczy kolorowe reklamy salonów „modelek", „masażystek", „nauczycielek francuskiego" czy „jazdy konnej z dodatkami".

Do najsłynniejszych kabaretów należy lokal Paula Raymonda. Przygotowany na najgorsze poprosiłem o bilet. Gdy z 20-funtowego banknotu otrzymałem tylko 5-funtową resztę, ogarnęło mnie zwątpienie co do słuszności decyzji o zobaczeniu pornograficznego seansu. Jeszcze gorzej poczułem się, a wraz ze mną i grupa Polaków, gdy zahaczyliśmy o obowiązkowy, zlokalizowany na półpiętrze wyszynk alkoholowy. Funtowe pozostałości zostały utopione w szklaneczce martini z lodem. Teraz jednak zapachniało ekskluzywnym Zachodem — wygodne wyścielane fotele, z minitolikami wyciąganymi z „pleców" poprzedniego rzędu, na których można postawić zakupiony alkohol. Oglądanie i przeżywanie półtoragodzinnego seansu połączonego z rockową muzyką i obrazkami z wideo, w towarzystwie zacnych trunków, poprawia bowiem zarówno ostrość widzenia, jak i temperaturę przeżywania. Na sali przeważają Japończycy i Chińczycy. Sporo jest także przybyszów z Afryki, Metysów, Kreoli. Nienagannie ubrani, przychodzą zazwyczaj sami. Damy towarzyszą na ogół białym.

Rozpoczyna się pornograficzny spektakl — swoiste połączenie sztuki prezentowania nagości z umiejętnością tańca. Wszystko to w otoczeniu precjozów budzących tzw. skojarzenia. Uroda striptizerek bez zastrzeżeń. W połowie spektaklu przerwa. Wszyscy biali złośliwie zauważają, że Japończycy i Chińczycy wychodzą do baru przynajmniej z jedną ręką w kieszeni...

Soho zaprasza turystów z całego świata o każdej porze dnia i nocy. Można tu wypić i zjeść nawet o trzeciej, czwartej nad ranem. Restauracje prowadzone są praktycznie przez reprezentantów wszystkich narodowości. Są reprezentowane kuchnie włoska, francuska, grecka, hinduska, chińska, żydowska i arabska. Poziom lokalu zależy oczywiście od szefa kuchni. Zjedzenie lunchu w Soho należy obecnie do tzw. dobrego obyczaju wśród „wyższych sfer" Londynu. Gastronomiczna oferta jest przebogata i przyprawia polskiego turystę o zawrót głowy. Można zjeść wszystko, co dostępne jest zarówno w Paryżu jak i na Malajach, w Warszawie czy Pekinie.

Słynną ulicą Soho jest Carnaby Street — arteria, na której na przestrzeni mili jest więcej sklepów i butików niż w niejednym mieście. Ich właściciele kreują modę młodzieżową, obowiązującą bez mała na całym świecie. Tu powstają słynne kolekcje dżinsowe, tutaj wychodzi do klientów najmodniejsza odzież — zarówno ubiory jak i okrycia. Towar wylewa się bez mała na ulicę. W godzinach szczytu, nie za szeroka i tak Carnaby Street, przypomina potok wypełniony ludzkimi głowami. Kupić tutaj w tym czasie choćby upominek — pamiątkę z Londynu — jest ogromnie trudno. Ulica rozbrzmiewa muzyką rockową, której pełno jest w każdym sklepiku.

Nie należy sądzić jednak, że Soho to tylko rozrywka, gastronomia i malownicza „tandeta". Zachodnia krawędź dzielnicy pozostaje ośrodkiem handlu tekstyliami. Wyjście z Soho na Regent Street prowadzi wprost na słynny dom towarowy „Liberty". Zbudowano go w 1924 r. z pomalowanego na czarno drewna okrętowego i białego muru. Ogromne witryny przystrojone świątecznie dużymi, ruszającymi się polarnymi misiami i zielonymi choinkami przesłania padający sztuczny śnieg. „Liberty" jest jednak salonem drogim i przeznaczonym dla finansowej elity Londynu.

Soho, podobnie jak i ścisłe centrum Londynu, należy do jednej z największych dzielnic stolicy — Westminsteru. W jej granicach, obok kwartału rozrywek, znajduje się również dzielnica rządowa, siedziba królewska i koszary Gwardii Królewskiej. Zarówno pałac Buckingham jak i koszary przyciągają, szczególnie o godz. 10.30, rzesze turystów. O tej porze odbywa się bowiem zmiana warty (na zdjęciach). Przed pałacem przez godzinę można obserwować wojskową paradę oddziałów i orkiestry. Do turystycznego obyczaju należy także poklepanie konia gwardzisty z Life Guards (czerwone mundury i białe kity na hełmach) lub z Horse Guards (granatowe mundury i czerwone kity), który pełni wartę w specjalnej, wysokiej budce przed siedzibą koszar.

ZYGMUNT CHABOWSKI

Ceremoniał wręczania wizytówek

List z Japonii

Przybywając do Japonii samolotem Japońskich Linii Lotniczych (JAL), na tokijskim lotnisku międzynarodowym Marita możemy odebrać wizytówki, które zamówiliśmy sobie przed odlotem z Paryża, Nowego Jorku czy Bangkoku. Będą wydrukowane po angielsku i po japońsku, zgodnie z wymogiem grzeczności wobec gospodarzy. Warto skorzystać z tej oferty JAL. Biada bowiem temu, kto zechce nawiązać kontakty prywatne lub służbowe w Japonii, nie zaopatrzywszy się we wszechobecne karty wizytowe, nazywane tu „meishi".

Cudzoziemiec bardzo szybko przekonuje się, że Japończycy wymieniają wizytówki nieomal przy każdej okazji. Poznając kogoś, możemy zaryzykować uścisk dłoni — bo w Japonii zaczęto już stosować ten obyczaj w kontaktach z cudzoziemcami — ale zaraz potem należy sięgnąć po wizytówkę.

Japończycy, którzy do rangi sztuki podnieśli parzenie herbaty i układanie kwiatów, również z wręczania wizytówek uczynili swego rodzaju ceremoniał.

Mieszkaniec Nipponu podaje swoją „meishi" z ukłonem, w wyciągniętej daleko przed siebie dłoni. Zawsze pamięta, żeby wizytówkę wręczyć najpierw najstarszej (a więc najważniejszej) z poznanych właśnie osób. Niedbałe rozrzucenie wizytówek, jak karty do gry, przed japońskimi rozmówcami będzie poczytane za duży nietakt. Delikwent, który się tego dopuścił, pewnie nawet nie podejrzewa, że naraził właśnie na szwank obiecujące kontakty towarzyskie, zawodowe...

Nietaktem byłoby też schowanie czyjejś wizytówki do kieszeni bez rzucenia na nią okiem. Nie wolno się spieszyć, trzeba z szacunkiem „przestudiować" otrzymaną właśnie „meishi" i schować ją do specjalnego etui z miękkiej skóry. Każdy nosi coś takiego przy sobie. Wychodząc z domu można zapomnieć parasola, portfela, ale koniecznie trzeba pamiętać o wizytówkach.

Kiedy po raz pierwszy w wielkim pośpiechu zamawiałem „meishi" w Japonii w maleńskiej drukarni, jakich tysiące w ogromnym Tokio — zapytano mnie czy mógłbym przyjść po odbiór za godzinę. Byłem punktualnie. Moje wizytówki — również!

Już pierwszy rzut oka na japońską „meishi" pozwala się zorientować w pozycji zawodowej naszego nowego znajomego. Im wyżej w hierarchii służbowej, tym mniej informacji na wizytówce i odwrotnie. „Meishi" młodych ludzi są gęsto zadrukowane nazwami oddziałów, wydziałów, biur itp., dającymi wgląd w „piramidę służbową" ich firmy. Szefowi nie jest to potrzebne. Są wizytówki, na których wydrukowane tylko nazwisko, imię i numer telefonu... .

Tradycyjna „meishi" to, oczywiście, biały kartonik zadrukowany na czarno, ale wielu Japończyków odeszło już od tego wzorca, korzystając z przebogatych możliwości poligrafii. Np. koncern Mitsubishi wyposaża swych pracowników w wizytówki z kolorową fotografią ich właściciela. Są „meishi" wykonane z metalu, z tworzyw sztucznych, z jedwabiu, a dla tradycjonalistów — z papieru czerpanego. Każdy może — i musi — znaleźć coś dla siebie.

Wizytówka ratuje czasem z opresji — np. Japończyk, który przekona się, że rachunek w restauracji przekroczył zawartość jego portfela, zostawi po prostu swą „meishi" kelnerowi, uzgadniając termin zapłaty. Nikt nie nadużywa takiej możliwości...

Kończy mi się zapas wizytówek. Trzeba będzie zajrzeć do „mojej" drukarni, w której jestem już jednym z wielu stałych klientów.

ANDRZEJ ZIELIŃSKI

Francja Pod wieżą Eiffla

54-letni lotnik bez zajęcia, nadaremnie poszukujący pracy, w akcie protestu przeciwko administracyjnym szykanom względem swojej osoby, przeleciał swoim samolotem pod wieżą Eiffla.

Gerard Dance, twierdzący, iż mimo spędzenia za sterami w powietrzu 2000 godzin, nie może z powodu szykanowania go wykonywać zawodu pilota, niezwłocznie po wylądowaniu na esplanadzie obok wieży Eiffla, został aresztowany. Za jego wyczyn grozi mu nie tylko grzywna, ale i pozbawienie licencji pilota na okres co najmniej 3 lat w rejonie Paryża. Bez specjalnego zezwolenia w Paryżu nie można bowiem latać na wysokości niższej niż 2000 metrów.

Dance po wylądowaniu powiedział, że o swych planach protestacyjnego lotu pod wieżą Eiffla powiadomił policję przed startem z lotniska polowego Chavenay na zachód od Paryża. W czasie całego przelotu wzdłuż Sekwany jego awionetka była eskortowana przez śmigłowiec obrony cywilnej.

Dance wyjaśnił, że jest już znużony wiecznym wykonywaniem kółek, albowiem otrzymał od władz prawo tylko trzech startów na miesiąc z lotniska Chavenay. Wobec wyłożenia kwoty 100 tys. franków (równowartość ok. 15 tys. dol.) na zakup samolotu, Dance nie był w stanie rozkręcić zamierzonego interesu i nie może nawet spłacić zaciągniętego kredytu. W rozpaczliwej sytuacji jedyną nadzieję widział w jakimś dramatycznym geście.

16 sierpnia br. inny śmiałek przeleciał małym samolotem pod Łukiem Triumfalnym, nad Polami Elizejskimi.

Korespondencja z Ameryki

Tam, gdzie historia odchodzi w niepamięć...

— Kiedy w gorące, wilgotne południe tłum każe zatrzymać się w centrum miasta i spojrzeć na tańczących, ciemnoskórych kilkunastolatków — wiem, że znowu jestem w Nowym Jorku. I kiedy biorę do ręki poranną gazetę, w której donoszą, że 29-letni mieszkaniec Brooklynu zastrzelił z niewiadomych przyczyn kolegę szkolnego i ranił sześć innych osób — upewniam się, że to Nowy Jork. A kiedy późnym wieczorem pojawiają się nad wieżowcami na wyspie kolorowe, sztuczne ognie — nie mam już wątpliwości, że to Nowy Jork. Nie mam tej wątpliwości i wtedy, gdy dobrze już po północy tkwię na Long Island Ekspressway, w ciągnącym się kilometrami korku samochodowym.

I wtedy, jak na wolno płynącej taśmie filmowej pojawiają się inne obrazy, jakby już zapomniane, nierealne...

Młoda dziewczyna na stacji benzynowej, gdzieś w odległej Arizonie pokazuje mi zamazane z tej odległości lepianki. To jej odpowiedź na pytanie — gdzie spotkam Indian. Na mapie oznaczono tereny rezerwatów. Na drodze — wstydliwy brak informacji. Starsi ludzie, którzy prowadzą sklep w zagubionym i pustym o tej porze miasteczku, nie potrafią wskazać drogi do Indian. Wiedzą tylko, że „gdzieś tam mieszkają".

Indian spotykam przy szosie. W sklecionych z desek, kołysanych przez ostry wiatr budkach sprzedają biżuterię. Albo kolorowe obrazki „malowane" drobniutkim jak sól piaskiem.

O Indianach informuje codzienna gazeta pt. „Navajo Times Today" wydawana w Window Rock, w Arizonie. Właśnie dowiaduję się z niej o konferencji w sprawie budowy elektrowni w pobliżu Crownpoint. Wokół projektu srodziły się kontrowersje na tle obaw o ochronę naturalnego środowiska. Dla Indian elektrownia to przede wszystkim dwa tysiące miejsc pracy, to poprawa warunków ich życia. Obrońcy środowiska niepokoją się, czy debata nad budową elektrowni uwzględnia zapobieganie nieuchronnej, ich zdaniem, dewastacji otoczenia.

W całą sprawę zaangażował się znany amerykański aktor filmowy, Robert Redford. Ma on nadzieję, że nastąpi większe „zrozumienie i współpraca Indian i białych" w tym, co określa on „poprawą gospodarki Navajów, przy jednoczesnej ochronie ich naturalnych i kulturalnych zasobów".

...Ślady Indian odnajdują w Mesa Verde, w Narodowym Parku w Colorado. Dwa kroki stąd zbiegają się cztery stany — Colorado, Utah, Arizona i Nowy Meksyk. W Mesa Verde oglądam „Skalny Pałac", kryjący 217 wydrążonych w skałach pokoi. Przed 600—700 laty mieszkali tu Indianie, starożytni Navajowie. W zimowy, śnieżny dzień, 18 grudnia 1888 r. Richard Wetherill i Charlie Mason, zajmujący się hodowlą bydła, przemierzali wysoki, skalisty płaskowyż o urwistych brzegach. Nagle oczom ich ukazało się „wspaniałe miasto". Farmerzy z Mancos Valley byli pierwszymi ludźmi, którzy zobaczyli „Skalny Pałac". Ruszyły ekspedycje archeologów. Zatrzymano proces naturalnej dewastacji śladów ludzkiego życia. Umilkło ono tam prawdopodobnie ok. 1300 roku, gdy Indianie porzucili skalne domy z chwilą nastania wielkiej suszy. Porzucili okrągłe, budowane w ziemi „kivas" — pomieszczenia do obrzędów religijnych. Unosił się w nich „święty duch". Nigdy tam już nie wrócili. Ważniejsza stała się woda. Rozbili swoje namioty w północnej Arizonie, w Nowym Meksyku. Być może ci, których spotykam w Santa Fe, sprzedający metalowe bransoletki i pierścionki, korale, są potomkami mieszkańców „Skalnego Pałacu".

W 1874 r. w rejonie Black Hills — Czarnych Wzgórz, rozciągających się w północno-wschodniej części Wyoming i na zachód w południowej Dakocie odkryte zostało złoto. Ekspedycja, dowodzona przez generała George'a Custera zmieniła życie tamtejszych Indian. Tereny Black Hills okazały się „najbogatsze w owym czasie w Ameryce i na świecie w złoto". Dla Indian oznaczało to krew. Walkę w obronie prawa do życia. W 1876 r. w Little Big Horn w Montanie doszło do spotkania regimentu generała Custera z Siuksami. Jednym z dowódców Indian był Szalony Koń — Crazy Horse. Gdy okazało się, że biali mają ogromną przewagę, Szalony Koń uznał, iż dalsza walka nie ma sensu. Z uniesioną wysoko białą flagą, Crazy Horse uciszył swych czerwonych braci i ruszył, aby wynegocjować pokój. Żołnierz amerykański podniósł wtedy karabin i strzelił w plecy Indianina. Szalony Koń zmarł od kuli 6 września 1877 r. Jeden z oficerów armii amerykańskiej powiedział o nim „Crazy Horse był jednym z największych żołnierzy swoich dni i swego pokolenia".

Siuksowie stracili Czarne Wzgórze, tak jak nie odzyskali większości ziem ojców. Ich potomkowie po latach zwrócili się do rzeźbiarza polskiego pochodzenia, Korczaka-Ziółkowskiego, urodzonego w Bostonie, aby ten utrwalił w kamieniu ich bohatera. Początkowo artysta, którego rzeźba głowy Paderewskiego otrzymała w 1939 r. pierwszą nagrodę na wystawie w Nowym Jorku, nie mógł zdecydować się na podjęcie oferty Indian. Wybuchła II wojna światowa. W latach śmierci i zniszczenia wykrystalizowała się idea kamiennej rzeźby — pomnika Indian.

Po 6 latach zastanawiania się, 3 maja 1947 r. Korczak-Ziółkowski przybył do Black Hills z zamiarem „poświęcenia drugiej połowy swego życia monumentalnej rzeźbie". Artysta, który współpracował przy pracach nad słynną rzeźbą w skale czterech prezydentów USA: Waszyngtona, Jeffersona, Lincolna i Roosevelta w Południowej Dakocie — postanowił przedstawić postać Indianina w skale. We wrześniu 1949 r. doszło do wielkiego wydarzenia — z góry Thunderheim usunięto 20 tys. ton kamieni, używając ponad 300 kilogramów dynamitu. W ten sposób rzeźbiarz przygotowywał grunt do swego dzieła. Na dziedzińcu, skąd roztacza się widok na górę, oglądam model rzeźby Szalonego Konia. Postać Indianina na białym koniu z uniesioną ręką wskazuje Siuksom ich ziemię. „Moja ziemia jest tam, gdzie pochowane zostanie moje ciało" — mówił przed śmiercią.

Rzeźba będzie wysoka na blisko 180 metrów. Jej długość sięgnie ponad 200 metrów. W skale zarysowany jest kształt konia i ręka jeźdźca.

Kiedy wyłoni się on z kamienia? Korczak zmarł w 1982 r. Dziś przedsięwzięciem kieruje żona artysty i dzieci. Ma tu powstać również muzeum Indian Ameryki Północnej, uniwersytet, szpital.

Lata upłyną, zanim kamienna rzeźba Szalonego Konia zakróluje nad okolicą. Projekt realizowany jest przede wszystkim z pieniędzy uzyskanych z opłat za wstęp na teren budowy. Bilet kosztuje sześć dolarów. Ani rząd federalny, ani stanowy nie łożą środków.

Korczak-Ziółkowski powiedział kiedyś: „Kiedy umierają legendy, kończą się marzenia. Kiedy kończą się marzenia, kończy się wielkość"...

...Ślady innej wielkości odnaleźć można jeszcze w Colorado, w Central City. W latach 1859—1876 był to najbogatszy okręg w Ameryce.

W Górach Skalistych pojawili się poszukiwacze złota. Pierwszym był John Gregory. To on właśnie znalazł któregoś dnia bryłkę cennego kruszcu. Od tego się zaczęło: przez Central City i okolice przeszło ponad 100 tysięcy ludzi!

Części się udało, wielu odeszło z niczym. O ich nadziejach, przeżyciach, rozterkach, rozczarowaniach przypominają resztki porzuconych kopalń. Przypomina pożółkły numer gazety z Deadwood w Południowej Dakocie „The Black Hills Nugget".

Przed ponad 100 laty John Perreti znalazł w potoku tuż przy granicy z Wyoming pokaźny samorodek złota, największy, jaki znaleziono do tego czasu w Black Hills. Zapatrzony w grudkę nie słyszał zapewne strzałów w niedalekim Deadwood. James Butler — Dziki Bill, zastrzelony został podczas gry w karty przez Jacka McCalla. Morderca strzelił Billowi w tył głowy. Wyrównał porachunki, o których dziś już nikt prawie nie pamięta...

LUDWIK ARENDT

Przy choince

Jeśli ktoś uważa, że dopiero dzisiejsze czasy wyzuły nasze życie z romantycznych uniesień, by na ich miejsce wprowadzić prozę dnia powszedniego, jest oczywiście w błędzie. Kiedyś na pewno życie toczyło się bez pośpiechu charakterystycznego dla naszej epoki, ale chyba właśnie dlatego ludzie mieli więcej okazji do przemyśleń na temat własnej kondycji majątkowej.

Już najdawniejsi badacze ludowych obyczajów doszli do wniosku nie kwestionowanego również przez współczesnych etnografów, że poważna część obrzędów związanych ze ślubem i weselem — jednym z ważniejszych wydarzeń w życiu człowieka — to pozostałość po najzwyklejszej umowie kupna — sprzedaży. Dawni Słowianie — podobnie jak to bywa w wielu regionach świata do dziś — po prostu kupowali żony!

Jeszcze w latach powojennych żywa była w polskiej wsi instytucja swata. Do jego obowiązków należało przeprowadzenie „rekonesansu" w domu panny i dobre przygotowanie gruntu do pertraktacji majątkowych. Taki wywiad przeprowadzany był u wszystkich Słowian. Mieli więc Słowacy „prezwedy", a sasiedzi ze Wschodu — „dopytki" lub „rozwidok". Chodziło o naoczne stwierdzenie, ile warta jest dziewczyna nie tylko pod względem urody i wychowania, ale przede wszystkim pod względem majątkowym. Oczywiście, w wieku XIX czy XX, nie płacono już za pannę brzęczącą gotówką.

Przeprowadzenie wywiadu w domu kandydatki na żonę powierzano najsprytniejszemu i najbardziej doświadczonemu pośrednikowi we wsi. Dom panny na wydaniu wyróżniał się spośród pozostałych: był inaczej pomalowany, w ogródku rosła ruta. Tam właśnie kierował się pośrednik ze swoim pomocnikiem. Wywiad przeprowadzany był w sposób komediowy: swat, na ogół dobrze znany rodzicom panny, udawał zmęczonego kupca z dalekich stron i pytał o jałówkę do kupienia. Po długich przekomarzaniach, jeśli kawaler był odpowiednio bogaty owa „jałówka" (panna młoda) w końcu wystawiana była do przetargu. Wtedy dopiero rozpoczynały się najprawdziwsze kupieckie pertraktacje. Ich przedmiotem niezmiennie był majątek, który do wspólnego stadła wniosą rodzice. Dość często nie dochodziło do zawarcia umowy. Wówczas swat poszukiwał dla swojego klienta innej dziewczyny, zaś rodzice panny oczekiwali na innego kandydata.

Ugoda, potwierdzana tak jak na targowisku „przybiciem" dłoni, dawała początek wielotygodniowym kosztownym przygotowaniom. Ich pierwszym etapem były zaręczyny. W nowszych czasach była to forma podania do publicznej wiadomości, że transakcja została zawarta. Dawniej — tak twierdzą niektórzy badacze — w tym momencie kończyło się wszystko: zgodnie z niepisanym prawem uznawano małżeństwo za zawarte. Z różnych przyczyn spośród których czynnik materialny wcale nie pozostawał na ostatnim miejscu, sprzeciwiał się temu Kościół; z czasem więc tylko ślub, zawarty przy ołtarzu, posiadał moc prawną.

Zanim jednak doszło do ślubu młodzi trzykrotnie w każdą niedzielę „spadali z ambony", czyli ksiądz ogłaszał zapowiedzi. W tym czasie chłopak i dziewczyna na ogół w towarzystwie druhen i drużbów spraszali gości. W niektórych okolicach Sieradza dobre obyczaje nakazywały czynić to trzykrotnie. Osoby zaproszone mniejniż trzy razy, nie brały po prostu udziału w uroczystościach.

Tymczasem w obu rodzinach szybko opróżniały się kiesy. Koszty były bowiem niemałe. Uczty rozpoczynały się już przed weselem. Panna młoda żegnając się ze swoim stanem urządzała wieczór dziewiczy. Pan młody gościł kawalerów na znak, że wkrótce opuści ich grono. Wydatki rosły. Płacił przede wszystkim kawaler. W Lubelskiem tuż przed ślubem do jego obowiązku należało sprawienie narzeczonej prezentu. Oboje więc wyprawiali się do miasta, skąd panna wracała już jako właścicielka nowych butów, strojnych korali i barwnej chusty. Również za pierścionki płacił chłopak.

Pana młodego nie omijały również i inne koszty. Gdy przybywał przed ślubem do domu panny, witano go uprzejmie następującymi słowy:

Młoda pani mnie prosiła, żebym wianek wynosiła.
Ja ten wianek wynoszę i o sto złotych proszę!

Można się domyślać, że nie chodzi o banknot AD 1986. Jak zanotował Jan Dekowski, w okolicach Klonowej przed pierwszą wojną światową wianek kosztował niebagatelną sumę — 10 rubli, a w latach międzywojennych — 50 złotych.

Oczywiście nie kupowało się kota w worku. Jak każdy towar tak i jakość owego wianka musiała być sprawdzona. Nie pomagało wyśpiewywanie przechwałek w rodzaju:

Cieszy się matula, cieszy rodzineczka,
Że ja nie straciłam swojego wianeczka.

Już po oczepinach i rozdzieleniu wśród gości weselnego kołacza odbywały się pokładziny. Na ich wynik w napięciu oczekiwali wszyscy. Dochowanie dziewictwa podnosiło akcje całego rodu panny młodej. Jeśli natomiast wyzbyła się owego ważnego atutu wcześniej, pan młody mógł postąpić dwojako: albo unieważnić małżeństwo, albo też żądać dopłaty do swojej wybrakowanej połowicy. Na ogół wybierał drugie rozwiązanie.

Że nie chodziło tutaj w najmniejszym stopniu o surowe zasady moralne, świadczą tradycje naszych słowiańskich sąsiadów, kiedyś zapewne żywe również u nas. W Serbii jeszcze pod koniec ubiegłego stulecia główną rolę w pokładzinach — oczywiście przy boku młodej mężatki — spełniał nie mąż, lecz starszy drużba, a i na Morawach kum równie chętnie zastępował pana młodego.

Opr. J. WITASZCZYK

MŁODĄ? „KUPOWANO" PANNĘ JAK „KUPOWANO"

„A zasiadłszy do stołu w godzinę zmierzchową
Jadł polewkę migdałową.
Na drugie zaś danie szedł szczupak w szafranie
Dalej okoń, pączki tłusto,
Węgorz i liny z kapustą:
Karp sadzony z rodzynkami.
Na koniec do chrzanu grzyby
i różne smażone ryby".

(Or-Ot)

Tak to drzewiej bywało...

„Starodawna wilija" wprawdzie nie stanowiła nigdy jedynej okazji do wieczornych ceremonii z jadłem i napitkiem w rolach głównych, ale zawsze miała ona coś z wielkiego widowiska, które acz kończyło się po północy, to jednak zaczynało się już o świcie, a raczej jeszcze wcześniej. Wierzono bowiem, że kto wcześnie zerwie się dzielnie z łoża, ten przez cały rok nie będzie przeżywał kłopotów ze wstawaniem. W ogóle od przebiegu Wigilii miał wręcz zależeć nadchodzący rok. Która panna tarła wówczas mak — tę czekało szybkie zamążpójście. Nie omijało również szczęście myśliwego, który zdołał coś wtedy upolować. Panowało powszechne przekonanie, że w Wigilię los człowieka może zyskać jakby nowy wymiar.

Jednakże w Wigilię nie tylko trzeba było zabiegać o szybkie zamążpójście i łatwe fortuny. Nad najpiękniejszymi nawet tradycjami górowała kuchnia, przygotowująca różne specjały. Stół zazwyczaj bielał świątecznie i czekał na pierwszą gwiazdę.

Dzisiaj gdzieś z boku, na małym talerzyku, kładziemy kosmyczek siana, lecz dawniej — choć nawet teraz na niektórych wsiach — stół obwiązywało się potężnymi powrósłami, siano dawano pod obrus porządnie, po gospodarsku, a oprócz tego wstawiano w kątach izby co dorodniejsze, bynajmniej nie symboliczne snopy. Dziś streściliśmy ten zwyczaj do owego talerzyka, zadowalając się nim podobnie jak karpiem — jedyną właściwie rybą, jaka nam pozostała.

Pierwsza gwiazda gromadziła wszystkich przy stole. Kończyła się całodzienna głodówka, łagodzona niekiedy tylko solonym śledziem. Zaczynała się wieczerza: łamano się opłatkiem, składano sobie życzenia, śpiewano kolędy...

Wigilią rządziła magia pewnych liczb. Tak więc liczba ucztujących musiała być parzysta, jako że przypadek odmienny groził któremuś z nich rychłą śmiercią.

Czytając „Chłopów" Reymonta dowiadujemy się, że Boryna starej Jagustynce, która przyczłapała doń na Wigilię, zrobił miejsce obok siebie, a to dlatego, że dotąd biesiadowała u niego jedynie dziewiątka: on, Jagusia, Dominikowa z dwoma synami, Rocho Witek, Józka i Pietrek. Musiała być więc parzysta liczba osób; oprócz tego jedno miejsce musiało pozostawać wolne.

Ciekawe jednak, że wobec wiktuałów dla odmiany kierowano się zasadą nieparzystości potraw. Tak np. szlachta miewała ich dziewięć, a wieś pilnowała siedmiu — nieraz więcej, zależnie od zamożności.

Barszcz z grzybami, kapusta z grochem lub fasolą, kluski z makiem, cukrem lub miodem, rzepa suszona lub gotowana, polewka z suszonych śliwek, gruszek bądź jabłek — to potrawy, które zazwyczaj towarzyszyły dawnym wigiliom chłopskim. Prawie zawsze musiała być także zupa lub pierogi z nasion konopi, zwana siemieńcem lub siemieniuchą, zawsze też — podobnie jak na stołach pańskich — starano się o strucle i ryby. Strucle nieraz przybierały olbrzymie rozmiary; jak opisuje wielki nasz etnograf Oskar Kolberg — ledwo mieściły się one na saniach.

Rodem z Litwy i Rusi na nasz wigilijny stół przywędrowała kutia, sporządzana w oryginalnej wersji z pszenicy, maku i miodu.

Jeść należało dużo, żeby głód nie doskwierał w nadchodzącym roku. Nie wolno było odkładać łyżki dla odpoczynku, gdyż kto to uczynił, mógł nie doczekać następnej Wigilii. Po wieczerzy nie zaszkodziło napić się miodu, natomiast należało powstrzymać się od gorzałki.

Osobny rozdział, to choinka. Pojawiła się ona u nas niewiele ponad sto lat temu; podarki dawniej rozdawano dopiero w Nowy Rok. Wcześniej natomiast było „drzewko" — jak nazywało się ją w Galicji lub też w innych okolicach „podłaźniczką", czyli jodełka zawieszona u sufitu wierzchołkiem w dół, zawsze kolorowa od ozdób, choć nie poświęcano im tyle uwagi co dzisiaj.

W tym dniu wierzono również we wróżby. Rzucano więc kłosami o belki w powale, chcąc dowiedzieć się jaki będzie urodzaj, gosposie wpatrywały się w niebo — czy kury nie będą skąpić im jajek, gospodarze zaś spieszyli do sadów i przymierzali się siekierkami do drzew, pytając każde czy będzie rodziło; dopiero uzyskawszy zapewnienie przez charakterystyczny szum, opasywali powrósłami swoje jabłonie, śliwy i grusze.

Po chrześcijańsku, opłatkiem i resztkami wigilijnego stołu, raczono bydło i inne zwierzęta; w niełasce były tylko konie. O dwunastej w nocy krasule mówiły ludzkim głosem, ale słyszeć je mogli tylko ci, co nigdy nie popełnili grzechu. Wysyłali więc gospodarze swoje żony, sprawdzając w taki sposób ich wierność. Szkoda, że dziś krasule przestały mówić, a dopominają się tylko o pasze treściwe...

Zewsząd słychać było kolędy. Jeśli nawet ktoś przysnął ze zmęczenia i nadmiaru wrażeń lub też sytości — budzono go na pasterkę. Górale wierzyli, że kto tej nocy wykąpie się w potoku lub chociaż obmyje twarz — zdrowie przez cały rok ma gwarantowane.

Tej nocy nie potępiano również rozmaitych figli, np. chłopcy używali sobie lejąc atrament do krzesielnicy i cieszyli się później z pomazanych twarzy. Wybaczano sobie nawzajem wtedy wszystko: sąsiedzi spory o miedzę, dziewczyny — o narzeczonych, chłopcy — kawalerskie zatargi, inaczej nie można było zasiąść do wigilijnego stołu.

Szkoda, że ten piękny zwyczaj dziś tak bardzo został uproszczony. Stół polski jest przecież coraz bardziej obfity, może i krasule znowu zaczną mówić ludzkim głosem, ale jakby trochę brakowało tego specyficznego odświętnego nastroju.

dr MARIAN JĘDRZEJCZAK

„Mieszkiem I" pod Krzyż Południa (15)

(KORESPONDENCJA WŁASNA)

Idą święta — z każdym portem są coraz bliżej. Czy będzie to Boże Narodzenie na wodzie, czy na lądzie? Tego, na razie, nie wie nikt. Jedno jest pewne — święta i Nowy Rok spędzimy z dala od domu.

DESZCZOWE POPOŁUDNIE — ZŁA PORA DLA ST. PAULI

Po kilkudziesięciu godzinach mgłą i siąpiącym kapuśniaczkiem wita nas Hamburg. Przesiadka na farę (coś w rodzaju tramwaju wodnego), przeprawa przez Łabę i wreszcie lądujemy niemal na wprost... St. Pauli. Jest wczesne popołudnie — ponure i dżdżyste. St. Pauli powoli budzi się ze snu, jeśli oczywiście przyjąć, że w ogóle kładzie się spać. Na ulicach, w sex-shopach i porno-kinach — niewielki ruch. Nie dość, że wczesna pora nie sprzyja biznesowi, to jeszcze ta podła pogoda... Przemoczeni „naganiacze" z mizernym skutkiem walczą o klientelę, zapraszając — mniej lub bardziej natarczywie — na „jedno tylko piwo za jedyne trzy marki".

W CENTRUM — BOGATO I KOLOROWO NAD ŁABĄ — TANIO I RODZINNIE

Niecałe dwa kilometry dalej — tętniące życiem śródmieście. Przestało mżyć — ulicami Neustadt i Altstadt przelewa się tłum ludzi. Tu czuje się już przedświąteczną atmosferę. Przed masywnym ratuszem, na części rozległego rynku wyrósł las naturalnych choinek. Rzędy zgrabnych drzewek ustawione są jak pod sznurek — z przysłowiową niemiecką dokładnością i starannością. Zewsząd atakują przechodniów wymyślne reklamy tańszych i droższych domów towarowych, kuszą wystawy ekskluzywnych sklepów. Barwna iluminacja pozwala zapomnieć, że dzień jest pochmurny i nieprzyjemny.

W sklepach położonych bliżej Łaby ruch jest jakby trochę mniejszy i atmosfera inna — bardziej rodzinna. Po obu stronach lady przeważają imigranci. Większość stałej klienteli, to marynarze i turyści. W wielu witrynach wywieszki „mówimy po polsku", „mówimy po rosyjsku", od biedy można się również dogadać po węgiersku, hiszpańsku i portugalsku. To tu przede wszystkim robi się zakupy, choć sklepów w śródmieściu nie zawadzi obejrzeć, nacieszyć oczy, a nawet coś kupić w tańszych domach towarowych.

W ANTWERPII PRAWIE JUŻ ŚWIĘTA

Antwerpia jest mniej strojna i bogata, ale bardziej swojska. Warto obejrzeć okazałą katedrę, przed którą latem występuje m. in. balet Bejarta, wiekowy rynek (Grote markt) z XVII-wiecznym ratuszem, muzeum Vlooshuis i dom Rubensa, a także brzydki wieżowiec należący do Krediten Bank, który, wzniesiony w latach trzydziestych naszego stulecia, podobno był na owe czasy najwyższą budowlą w Europie.

W handlowym centrum, a zwłaszcza w największym domu towarowym „Grand Bazar", pełno świątecznych akcentów. Na jednej z głównych ulic zmotoryzowany święty Mikołaj rzuca w rozbiegany tłum garściami cukierków. W pobliżu domu Rubensa trudno przecisnąć się do bożonarodzeniowej szopki, której atrakcją są... żywe zwierzęta — owieczki, osioł, a nawet wielbłąd z antwerpskiego zoo. Jeszcze tylko ostatni rzut oka na malowniczą panoramę starej Antwerpii z drugiego brzegu Skaldy i czas wracać na statek. To już pożegnanie z Europą — dziś wieczorem ruszamy do Brazylii.

BEZ CIEŚLI ANI RUSZ!

W przeddzień Wigilii stewardzi: Andrzej Wijatkowski i Piotr Rega przynoszą do świetlicy pasażerskiej choinkę. Ze swoimi narzędziami zjawia się także cieśla Jerzy Kozerski. Jego fachowa pomoc jest niezbędna — drzewko musi być dobrze zaszlauowane, wszak czekają nas Biskaje. Mamy zajęcie — w ruch idą bombki, lampki, gwiazdki, „łańcuchy" i wata. Na statku niemal generalne pranie i sprzątanie. Po południu przez otwarte bulaje zaczyna wpadać ożywcze, ciepłe powietrze. Pomyśleć, że jeszcze wczoraj Antwerpia żegnała nas lekkim mrozem. W nocy wiatr wzmaga się, zaczyna mocno bujać.

KUCHARZ I „RADIO" W ROLACH GŁÓWNYCH

W Wigilię najbardziej zapracowanymi ludźmi na statku są kucharz i „radio". Ten pierwszy smaży, gotuje, piecze, drugi wytrwale wywołuje Gdynię-Radio, bo przecież każdy chce — choć przez chwilę — pogadać z najbliższymi, przekazać życzenia. „Mieszko I" coraz bardziej targany jest przez wiatr i fale. Kapitan zarządza obroty manewrowe, po czym zaczynamy sztormować. Tak będzie już do końca świąt.

Wieczerza odbywa się jednak w dość gościnnych warunkach. Jest to dzień wyjątkowy, więc — także wyjątkowo — kapitan zaprasza do swego stołu jedną z pasażerek, której powierza honory gospodyni domu. Jest opłatek, z magnetofonu płyną kolędy. Rozpoczyna się prawdziwy koncert sztuki kulinarnej, rozpisany przez ochmistrza Zbigniewa Miklaszewicza i kucharza Jerzego Czechowskiego. Na stół wędrują kolejno: czerwone wino, barszcz czerwony — uszka z grzybami, pierogi z kapustą i grzybami, śledź w śmietanie — ziemniaki z wody, śledź w oleju, rolmopsy, pstrąg i sandacz w galarecie, karp faszerowany i pieczony z pieczarkami, kluski z makiem, rodzynkami i miodem, kompot z suszu.

Wigilia jest doskonałą okazją dla pasażerów do bliższego poznania się z załogą. Życzeniom i długim rozmowom przy piwie i szklaneczce whisky nie ma końca. Rodzinny nastrój, szczególnie nam — pasażerom, psuje jednak trochę szalejący sztorm. Jest to Wigilia dwóch „królí" — gościnnego „Mieszka I" i kapryśnego władcy mórz i oceanów — Neptuna, który dokucza nam nieprzerwanie przez całe święta Bożego Narodzenia.

„SYLWESTROWA" NIESPODZIANKA KAPITANA

Przychodzi ostatni dzień roku — sylwester, a tu kapitan — jak na złość — zarządza alarm. Poobiednią siestę przerywają dzwonki — siedem krótkich, jeden długi. Każdy wie, co to znaczy — wszyscy muszą wyjść na pokład gotowi do opuszczenia statku. Mój „szlafkumpel", który niejeden alarm na morzu już przeżył, wskakuje w kożuch, zimową czapkę i kamizelkę ratunkową. Idę jego śladem — nie zapomnam nawet o rękawiczkach i „Zenicie". Nasze pojawienie się na pokładzie wzbudza prawie ogólny śmiech. Ubierając się ciepło, postąpiliśmy jak najbardziej prawidłowo, ale chyba ciut przesadziliśmy. Od wczoraj bowiem, kto tylko może praży się na słońcu. Minęliśmy już przecież Zwrotnik Raka, równik coraz bliżej.

ZA TYCH, CO NA LĄDZIE!

Kiedy statkowe zegary pokazują godzinę 21, szampanem witamy polski Nowy Rok. Za nami jest już wystawna kolacja, wiele tang, walców i „rockandroll". O godzinie 24 przenosimy się na pokład szalupowy, by w większym gronie powitać Nowy Rok czasu miejscowego.

Nad nami rozgwieżdżone niebo, jakie można oglądać tylko w okolicach równika. Atlantyk — spokojny jak jezioro. Na pokładzie stoły zastawione smakowitym jadłem. Strzelają kolorowe rakiety, korki szampana, są szaszłyki prosto z rusztu, tej nocy nikt nie reglamentuje „Żywca". Wszyscy wszystkim składają życzenia. Język polski miesza się z niemieckim, francuskim i angielskim.

Co pewien czas rozlegają się toasty „za tych, co na lądzie"! Gdyby słyszeli je ci, którzy w tym samym czasie pili w kraju zdrowie „tych, co na morzu?", zapewne czuliby się w pełni usatysfakcjonowani.

JACEK MICHALAK

Teksty tylko dla dorosłych

Zaczęło się od Adama i Ewy czyli (po)życie z przymrużeniem oka

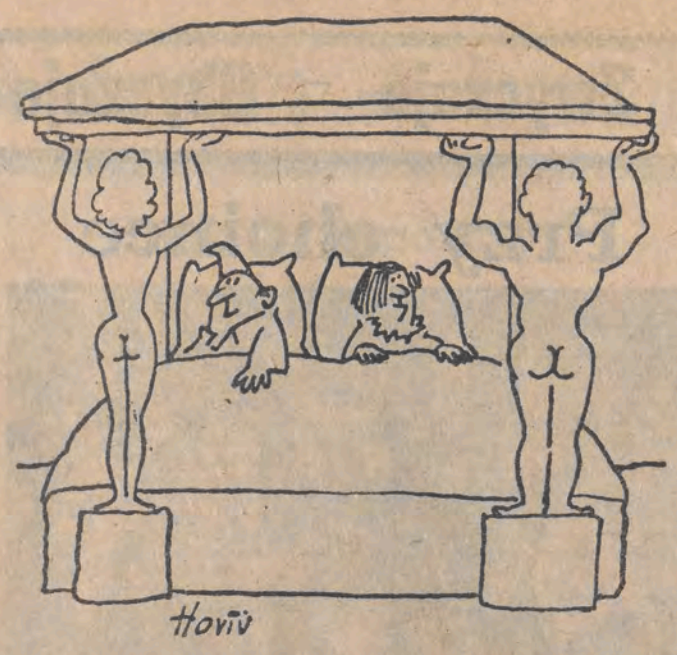

Zaczęło się od Adama i Ewy, a ściślej dopiero od Ewy. Wszak to — powtórzmy za Stefanem Napierskim — „kobieta seksualizuje świat". Pomówmy więc o „tym" świecie, patrząc nań jednak z przymrużeniem oka. Pomogą nam w tym mistrzowie fraszki i aforyzmu, potrafiący w krótkiej formie zawrzeć wiele treści. Nieraz nawet bardzo wiele...

Że temat mało cnotliwy? Zgoda! Ale czy zawsze na cnocie nam zależy?... Nie rozwijając tego tematu wspomnijmy słowa znakomitego aktora i pisarza Alojzego Żółkowskiego: „Cnota musiała być niezmiernie starą damą, bo wszyscy ją poważają, a nikt jej nie chce...".

Jan Kochanowski

Do dziewki...

Nie uciekaj przede mną, dziewko urodziwa,
Z twoją rumianą twarzą moja broda siwa
zgodzi się znamienicie: patrz, gdy wieniec wiją,
Że pospolicie sadzą przy różej lelują.
Nie uciekaj przede mną, dziewko urodziwa,
Serceć jeszcze nie stare, chocia broda siwa;
Choć u mnie broda siwa, jeszczem nie zganiony,
Czosnek ma głowę białą, a ogon zielony.
Nie uciekaj, ma rada: wszak wiesz: im kot starszy,
Tym, pospolicie mówią, ogon jego twardszy;
I dąb, choć mieszy przeschnie, choć list na nim płowy,
Przedsię stoi potężnie, bo ma korzeń zdrowy.

Jan Smolik

O jednej

Żona, męża zmamiwszy, na zęby stękała,
A potem po doktora iść sobie kazała,
Który ją łacno zleczył, zębu nie ruszywszy.
Odszedł: chłopca nie baczył: a pan się wróciwszy
Pytał go: „Jako się ma pani?" A on powie:
„Jużci wżdy teraz lepsze, ujrzycie, ma zdrowie:
Ale panie, com widział! Wielka była męka!
Wyjął jej pan doktór ząb, jako moja ręka".
A pan: „Diabeł to, nie ząb, był u mojej żony,
U pośladka jam takie widywał ogony.".

Jan Danlecki

Wymówka

Żona pytała męża:
„Już to miesiąc cały,
Jakoś w mych rzeczach
i swych tak bardzo ospały.
Czemuż to?" A on powie:
„Bolała cię główka
I zęby moje serce".
— „Co mi za wymówka?
Nie pochlebuj!
A diabeł tobie do mej głowy
I do zębów boleści,
kiedy zadek zdrowy".

Hieronim Morsztyn

DIABEŁ Z OGONEM

Ujrzawszy jedna na ścianie szatana
Z ogonem długim, także rzecze do pana:
„By był ten ogon nosił diabeł pod sobą,
Wolałabym z nim spać, niźli, mężu, z tobą".

Andrzej Morsztyn

Recepta

Jedna pani nadobna pytała doktora,
Kiedy lepiej obłapiać, rano czy z wieczora.
Doktor, jako niegłupi, tak pani odpowie:
„Z wieczora to uciecha, a rano zaś zdrowie".
„Dobra rada, będę to miała w dobrej pieczy;
I zdrowie, i uciecha są to dobre rzeczy".

Daniel Naborowski

Respons niespodziewany

„Topić — mówił małżonek
— rogacze potrzeba".
Żona na to: „Uczyć się,
miły, pływać trzeba".

Im dalej w czas, tym kosztowniejsze zaloty.

KAROL KAZIMIERZ KURPIŃSKI

Gdyby kobiety kochane za ich przymioty umysłowe, nie zdarzyłby się od czasów Adama ani jeden wypadek miłości.

HENRYK SIENKIEWICZ

Większość mężczyzn postępuje z kobietą jak z cytryną: wyciska sok i rzuca. Lecz mężczyźnie od tej cytryny nieraz bywa kwaśno przez całe życie.

BOLESŁAW SZCZĘSNY HERBACZEWSKI

Jakub Teodor Trembecki

Do jednej

„Czemu to pani dajesz tę rzecz niejednemu,
której ślubiłaś nie dać (krom męża) żadnemu?"
„Dawna moda, a zwłaszcza dworka, tego uczy:
Nie wadzi mieć do jednej kłódki kilka kluczy".

Franciszek Dionizy Kniaźnin

Skarga wdowia

Języki ludzkie do siebie to mają,
że źle czy dobrze o ludziach gadają.
Mówią, że czyjś pług bywa w mej roli,
Gdy mój grunt orzą, niech sąsiada nie boli.

Kazimierz Tetmajer

Zuzanna

Zuzanna obnażyła się
i weszła do kąpieli
A siwowłosi starcy dwaj
Za pniami drzew stanęli.
I napawali oczy swe
Wdziękami onej Zuzanny,
które lubieżny pieścił nurt,
Nurt przeźroczysty, szklanny.
Zuzannie, gdy ujrzała ich,
Żal zdjął rumieńce z twarzy,
Nurt bowiem przeźroczysty był,
A starcy bardzo starzy.

Cnotliwa dziewczyna nigdy nie lata za chłopcem. Czy kto widział, żeby pułapka goniła mysz?

JULIAN TUWIM

Pesymista twierdzi, że wszystkie kobiety to nierządnice. Optymista nie jest tego zdania, ale ma nadzieję.

JULIAN TUWIM

Mikołaj Biernacki

TO ZOBACZYM

Raz do konfesjonału,
Przyszła niewiasta młoda;
Zbliżyła się pomału;
Krew z mlekiem jej uroda.

W konfesjonale drzymie,
Bernardyn — ojciec Łatka!
Zbudzony, pyta: „Imię?
Czy panna, czy mężatka?".

„Panna" — odpowie mocno
Gapiątko pełne tremy.
Ksiądz puknął w tabakierę,
I rzekł: „To zobaczymy".

Ogłupiony przez kobiety — erotuman.

HUGO DYONIZY STEINHAUS

Krzysztof Urbanowski

AMOREK

Wszyscy liczą Amorka pomiędzy bogami,
Jam nabity kiedyś był tymi baśniami;
Ale mi pani Irys dziś go poznać dała,
Znam z gruntu dobrodziejai to bestyja cała.

Julian Tuwim

DO JEDNEJ

Piotr miał cię za swą dziką żądzę,
Jan za to, że jest piękny ciałem,
Alojzy miał cię za pieniądze
Ja — zawsze cię za kurwę miałem.

Anonim (ale nie Gall)

Dawniej i dziś

Wanda leży w naszej ziemi,
Bo nie chciała Niemca
I wolała w Wisłę wskoczyć
Niż wziąć cudzoziemca.
Wanda leży na kanapie
I nóżkami fika
Wykąpała się w łazience,
Czeka na Anglika.

Książki pornograficzne interesować mogą tylko mężczyzn; kobiety na to zbyt są bezwstydne.

STEFAN NAPIERSKI

Czy wyobrażacie sobie kobietę, która dałaby swojemu oblubieńcowi opowiadać przez 1001 noc bajeczki?

STANISŁAW JERZY LEC

Dobry interes

Odkąd handluje żoneczka miła,
Jam coraz większy kapitalista,
Bo za sto rubli łóżko kupiła
A zarobiła już za nim trzysta.

Ludwik Puget

Podział cnotami

Miłość mu dała,
wiarę mu dała
Więc przy nadziei
sama została.

Zygmunt Jurkowski

PANI I SŁUŻĄCA

Pani, spoufaliwszy swoją służebnicę,
Chadzała wciąż do kuchni na plotki i witze.
Tak się zaprzyjaźniły, że Pan, patrząc na to,
Stracił w końcu różnicę między tamtą a tą:
I gdy miłości przypływ odczuwał gorący,
Raz chodził spać do Pani, a raz do służącej.
W każdej bajce jest morał, znajdziecie i tu go:
Nie należy się zbytnio przyjaźnić ze sługą.

Miłość robi odkrycia, rozpusta wynalazki.

HUGO DYONIZY STEINHAUS

Jan Sztaudynger

TAK Z KOBIETAMI

Tak z kobietami robię
Możecie naśladować mnie:
Najpierw dobieram sobie,
Potem dobieram się.

Tadeusz Wittlin

Podstęp redaktora

Przyszła do mnie grafomanka
Z tomem groźnych wierszy.
Rzekłem: „Tam jest otomanka,
Rozbierzże się, grafomanka!"
Gdy skończyła się sielanka,
Odsapnąwszy pierwszy,
Rzekłem: „Odejdź, grafomanka,
Nie drukuję wierszy!"

Źle wychowany chłopczyk łajał raz dziewczynkę,
Za to, że u niej w łóżku zgubił w przeddzień spinkę.
A na to mu dziewczynka odparła pyskata:
„Psiakrew! Nie trzeba było zdejmować krawata".

Dzień konia

Ze zrozumiałych względów zmienione zostały imiona bohaterów i niektóre realia reportażu.

Rrrrr! — jazgotliwy terkot rozdarł zaspaną ciszę, omal nie rozsadzając mu czaszki. Zlany potem, zerwał się gwałtownie z pościeli i — ściskając oburącz pulsujące od bólu skronie — przysiadł ciężko na brzegu tapczana. Ziewnął szeroko, odpędzając resztki jakiegoś koszmarnego snu; przy pierwszym głębokim hauście powietrza odezwała się wczorajsza balanga z kumplami — nagłym skurczem obrzmiałego żołądka i głośną czkawką.

— Cholera, znowu za dużo sobie dałem! — mruknął z irytacją i niejasnym poczuciem winy. Gdy niemiłosierny budzik odwrzeszczał już dziewiątą i zamilkł na dobre, Poldek wsunął odrętwiałe stopy w kapcie i pokuśtykał do kuchni. Zapalił gaz, nastawił wodę na poranną kawę.

Śniadanie czekało na stole — Mariola wychodząc do pracy postarała się, jak przystało na troskliwą żonę — ale on nawet nie spojrzał na wdzięczące się salami z grzanką; gigantyczny kac zaciskał mu przełyk niczym wisielcza pętla.

Zrezygnowany poczłapał do łazienki...

* * *

Wiśniowy „Polonez" z taksiarskim kogutem na dachu powoli przebijał się zatłoczoną śródmiejską ulicą, wlokąc się za rozklekotanym tramwajem. Wprawdzie można było jakoś przemknąć do przodu po krawędzi chodnika, ale Poldek wolał nie ryzykować przeprawy z błękitkami, milicja nie ma serca dla skacowanych rajdowców, zwłaszcza taksówkarzy.

Po kwadransie dotarł wreszcie na swój stały parking przy warzywniaku, z trudem lokując samochód na jedynym skrawku wolnego miejsca. Zgasił silnik, włączył alarm, ze schowka pod fotelem wydobył pogotowie kasowe — trzy paki zetów, trzysta bonów i dwieście parę papierów — mniej więcej równowartość zaparkowanego obok nowiutkiego „malucha".

Wysiadł, starannie zamknął drzwi swojej gabloty i niespiesznie pomaszerował wzdłuż ulicy. Ostatnie sto metrów do pracy zawsze zwykł pokonywać powolnym spacerkiem — dla relaksu i.. na wszelki wypadek...

* * *

Wszelki wypadek właśnie się chyba przydarzył. Pod „Pewexem" — jak zwykle tuż przed otwarciem — kłębił się spory ogon znajomych meliniarzy i rozmaitych komiwojażerów monopolki, przybyłych po świeżą partię towaru. To tradycyjnie zapowiadało dobry urobek, bo wóda najlepiej trzyma dolara i robi kasę. Nigdzie jednak nie było widać chłopaków.

— Co znowu za kokluszy? — Poldek zatrzymał się w bezpiecznej odległości i — niby to przypalając papierosa — uważnie zlustrował teren. Niby czysto, ale... w znajomym oknie sąsiedniej kamienicy nie było umówionego znaku — klatki z kanarkiem. A więc krewa...

Przemknął chyłkiem na drugą stronę ulicy — do najbliższej bramy — i na skróty przez podwórka, prawie biegnąc, pospieszył do bazy. Jeśli coś się stało, czas nie ma ceny...

* * *

[redacted]awiarnia jeszcze świeciła [redacted]rzypadkowych gości. Tylko [redacted]nu skupiła się kilkuosobo[redacted]janych młodzieńców. Poli[redacted]nylone drzwi, odliczył twa[redacted], Budzielec, Kusy i Pu[redacted]zprawiali o czymś, mocno

[redacted]zatni i zastukał w kontuar, pan Bolek, niosąc przed [redacted] szklankę parującej herbaty. Szatniarz ostrożnie postawił gorące szkło na podręcznym stoliku i konfidencjonalnie nachylił się do Poldkowego ucha.

— Afera, szefie, Wasyla zdjęli dziś rano z ulicy, czort wie za co? Jak wracał z miekiem ze sklepu, jakiś cichacz dybnął go znienacka pod mankiet. Wasyl zaczął się drzeć w niebogłosy i szarpać z łapaczem, ale nie dał rady, bo zaraz podjechało pudło, wyskoczyli niebiescy i zwinęli dziadka. Taki klops! Chłopaki właśnie kombinują, co robić — szatniarz kiwnął głową w stronę fortepianu.

Było jasne, dlaczego Wasyl nie wystawił kanarka za szybę, po prostu nie zdążył. Nadal jednak Poldek nie rozumiał, co milicja mogła mieć do dziadka — służącego wprawdzie koniom za czujkę, ale poza tym czystego jak łza, nie notowanego w żadnym bezpiecznikowskim pamiętniku. Coś tu się nie kleiło.

Poldek wyjął z kieszeni kurtki grubą paczkę z walorami i podał ją ukradkiem szatniarzowi, rzucając półgębkiem: — Zadołuj pan gdzieś te fanty. Tylko żeby mi ani centa nie wcięło! Swoje masz pan po robocie.

— Ależ szefie! — obłudnie oburzył się pan Bolek.
— Dobra, dobra, bez bajerów — uciął Poldek, okręcił się na pięcie i poszedł na salę do chłopaków. Trzeba było coś zrobić w tej dziwnej sprawie z dziadkiem i to natychmiast.

* * *

Po godzinie zadzwonił telefon. Pan Bolek podniósł słuchawkę, wytrzeszczył oczy i natychmiast popędził po Poldka. Oto bowiem dzwonił... dziadek Wasyl we własnej osobie. Poldek na wieść o tym jak oparzony zerwał się od stolika i pognał do szatni. Długo słuchał wyjaśnień starego, kręcąc głową z rosnącym zdumieniem, a gdy wreszcie odłożył słuchawkę, nie mógł się powstrzymać od histerycznego śmiechu.

— Istny komiks, nie żadna afera! — wydusił wreszcie z siebie do skupionych wokół chłopaków. — Kiedy dziadek wracał ze sklepu, doskoczył do niego jakiś skurwiel i zwyczajnie chciał mu zgrandzić zegarek z łapy. Stary oczywiście narobił rabanu i przytrzymał łebka, a że akurat napatoczył się radiowóz, no to zabrali obydwu. Skończyło się na tym, że tego narwanego frajera zapuszkowali, a Wasyl po krótkiej spowiedzi właśnie wrócił do domu.... A my tu robimy w gacie...

Teraz całe towarzystwo gruchnęło gromkim śmiechem. Ale szybko się opamiętali, otrząsnęli z tej nadzwyczajnej emocji. Przecież dochodziło już prawie południe, a oni dotąd nie zarobili nawet na zapałki. Poldek odebrał depozyt od szatniarza, rozdał działki i popędził chłopaków do roboty. Sam musiał jeszcze podjechać do sklepiku Marioli — rzucić okiem, jak też się kręci ten ich „kolonialny" interes...

* * *

Zwykle około piętnastej ruch w „Pewexie" powoli zamiera. Przedpołudniowi bogatsi klienci i hurtownicy monopolowi kończą już zakupy o tej porze, a pracująca biedota uspołeczniona zachodzi tu z rzadka dopiero po fajrancie po skromne parę bonów. Żaden biznes, można więc spokojnie iść na obiad i przy okazji rozliczyć utarg.

Poldek akurat kończył protekcyjną porcję pstrąga w bocznej salce zaprzyjaźnionego lokalu, kiedy doskoczyła ferajna, oprócz szczawików — Kusego i Pucka — pozostałych na dyżurnej resztówce przed „Pewexem". Gdy wszyscy się już posilili, a kelner uprzątnął stolik i podrzucił eksportowy browar, poszły w ruch kalkulatorki i portfele.

Dobry był dzień, a nawet bardzo dobry, pomimo owego idiotycznego niefartu z dziadkiem Wasylem na początku. Trafiło się sporo nadzianych kmiotków po weselną gorzałę, paru polonijnych krajowców dewizowych, jakiś nierozgarnięty Arab i ekstra klient na dwieście papierów. Swoje dołożyli znajomi geszefciarze różnych branż. Do tego mnóstwo drobnicy. Po utargu widać, że święta za pasem.

Poldek szybko obliczył obroty, skalkulował przypadającą każdemu z nich działkę. Po ile to wypadło na głowę? Nieważne, da się wyżyć znacznie lepiej niż ze średniej krajowej. Tutaj głowa, tupet, a niekiedy i wzmocniona pięść dobrze procentuje.

Gdy skończyli obrachunki, Poldek szybko dopił swoje piwo, zagryzł suszonym goździkiem dla zabicia zapachu alkoholu i pożegnał się z chłopakami. Musiał jeszcze zrobić parę kursów po mieście dla utrzymania taksiarskiego szyldu, a potem podjechać po małżonkę. No i po drodze kupić jakiś ekstra koniak, bo wieczorem z Mariolą wybierają się do jej znajomego, pana Zenka, który z państwowej hurtowni zaopatruje jej prywatny kram w cytrusy, importowane przyprawy, czekoladki i inne duperele.

Pewnie nie skończy się na jednej butelce i jutro znów łeb będzie mu trzaskać w szwach. Ale co zrobić, jak mus to mus, aby tylko nie wylecieć z obiegu. Jak się chce do czegoś dojść, trzeba ostro główkować i pruć z siebie choćby ostatnie żyły. Cóż, życie nie jest lekkie. Zwłaszcza życie konia.

dziennicZek

► Kilkanaście lat temu Jerzy K. wyjechał z olsztyńskiego (w ramach łączenia rodzin) do RFN i teraz nazywa się Georg K. Ponieważ bardzo tęsknił za swoimi stronami rodzinnymi, w ciągu ostatnich siedmiu lat przyjeżdżał tu już przeszło trzydzieści razy, w tym dwudziestokrotnie „Mercedesem" albo „Volkswagenem", ale zawsze tak się składało, że samochodem już nie wracał. W końcu przyłapano ptaszka na handlu samochodami. Przed sądem wiepiono mu dwa lata, 5 mln zł grzywny, orzeczono także przepadek znalezionych przy nim 8.300 dolarów, które najprawdopodobniej wziął za swój ostatni samochód. Ile dolarów przedtem wywiózł z Polski — tego już nikt nie dojdzie.

► *AMERYKAŃSKI śmigłowiec wojskowy, lecąc nad Berlinem Zachodnim, musiał przymusowo lądować gdyż w wał wirnika wplątało się ok. 50 metrów nylonowej żyłki od latawca. W Berlinie Zach., zgodnie z zarządzeniami alianckimi, można wypuszczać latawce tylko do wysokości 80 metrów. Do tego w promieniu przeszło 3 km od trzech miejscowych lotnisk, wykorzystywanych przez siły powietrzne mocarstw zachodnich, puszczanie latawców jest w ogóle zabronione.*

► **TRAFIŁA NAM DO RĄK „instrukcja montażu gongu dwutonowego" produkcji zakładów „Polam-Ospel" w Wierbce, inaczej mówiąc — dzwonka do drzwi. Przytaczamy parę fragmentów, abyście mogli przekonać się co niektórzy wyczyniają z naszym językiem ojczystym. A więc np.: „gong (...) przeznaczony jest do sygnalizacji przyzywowej w instalacjach domowych w pomieszczeniach suchych i bezpiecznych pod względem wybuchu". Albo: „w przypadku instalacji natynkowej wyciąć osłabienie w podstawie...", „W przypadku instalacji wtynkowej lub podtynkowej...", „Założyć pokrywę zwracając uwagę na właściwą współpracę zaczepów podstawy i pokrywy".**

I tak dalej. Instrukcja kończy się eleganckim zwrotem: „Życzymy przyjemnej eksploatacji". Odzwajemniamy serdeczności życząc wesołych świąt!

► *TAM, gdzie ruch samochodów jest naprawdę duży, kierowcy pragnący zawrócić na ulicy — zwłaszcza wąskiej — mają spore kłopoty. W oryginalny sposób usiłują sobie z tym poradzić w Nowej Zelandii. Na węższych ulicach instaluje się obracające się koła o średnicy paru metrów. Takie urządzenie wystaje ponad poziom jezdni tylko o centymetr, więc łatwo na nie wjechać. Kierowca wrzuca do automatu monetę i po piętnastu sekundach koło obraca jego samochód o 180 stopni.*

► **W SKLEPIE „PEWEXU" w Warszawie ktoś kupił sobie długopis „Ballograf". Kosztuje on dolara i 30 centów, ale ponieważ udzielili mu 35 centów bonifikaty, więc zapłacił tylko 95 centów. Przezorny klient zapytał o wkłady, bo lubi mieć na zapas. Są, po dolarze sztuka. A ile z bonifikatą? Nie, tu nie ma bonifikaty, trzeba zapłacić całego dolara. Klient wykorzystał okazję i za 95 centów kupił sobie drugi długopis — oczywiście piszący, z wkładem.**

Przyzwyczailiśmy się już do rozmaitych wariactw w obrocie złotówkowym, ale oto przyszła kolej na „zielone". Kto zgadnie na czym polega ta metoda?

► *NA LOTNISKU w Moskwie wylądował lecący z Magadanu samolot, w którym było o jednego pasażera więcej niż na liście pokładowej. W czasie lotu podróżująca do stolicy rodzina powiększyła się o dorodnego noworodka. Szczęśliwej matce pomagali w porodzie lekarz i stewardesa.*

► **MILICJA przygląda się czasem kto też i jakim transportem podjeżdża pod sklep monopolowy, aby zaopatrzyć się w „źródełku". Widziano już tam i beczkowóz (choć kierowcy nie starczyło pieniędzy, by napełnić go w całości), i śmieciarkę, i gruszkę-betoniarkę. Ostatnio w Krasnymstawie pod sklep z wódką zajechał autobus PKS. Teraz już tylko patrzeć, jak przed „monopolem" zatrzyma się karawan, wysiądzie z niego nieboszczyk i skoczy po pół basa na podróż stąd do wieczności.**

► *WNUK CHURCHILLA, przed laty wybitnego polityka brytyjskiego, Charles James Spencer Churchill został aresztowany przez policję angielską za przemyt narkotyków. Pół roku przed tym zdarzeniem skazano go na grzywnę za włamanie do apteki, w której zamierzał ukraść narkotyki.*

— Synkowi pani nic nie dolega, powinien tylko mniej palić...

figur na figur

Ukazała się niedawno (niestety, już po przedwczesnej śmierci autora) kolejna książka **Andrzeja Macieszczaka** pt. **„Brydż sportowy"**. Macieszczak był jednym z naszych najwybitniejszych brydżystów w historii, arcymistrzem międzynarodowym (najwyższy tytuł w brydżu sportowym), zdobywcą wielu nagród na turniejach z udziałem światowej czołówki.

Pokażemy dziś jedno rozdanie z tej książki. Jest naprawdę ciekawe, do tego znakomicie skomentowane przez autora.

Obiecujemy jeszcze nieraz wracać do tego źródła.

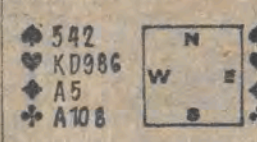

Karty, które otrzymał Macieszczak, widzimy na pierwszym diagramie na pozycji W. Nie jest tego wiele, zaledwie 13 pkt. Otworzył licytując 1 kier i choć partner próbował nakłonić go do wyższej gry, wyhamował na czterech kierach. Jak się okazało, i ten niezbyt wysoki (dla jego partnera) kontrakt był trudny do zrealizowania.

Gdy S zaatakował siódemką atutową, rozgrywający dostrzegł trzy — jak pisze — oczywiste warianty, dające szansę wygrania gry, lub nawet uzyskania nadróbki.

1. Jeśli króla pik ma N — dziesięć lew jest pewnych, a jeśli do tego piki dzielą się u obrońców 3:3, na stole uda się wyrobić fortę pikową, na którą będzie można wyrzucić z ręki blotkę trefl. W takim wypadku weźmie się jedenaście lew.

2. Król pik poza impasem, ale piki dzielą się — 10 lew.

3. Co najmniej jedna figura treflowa u S — też 10 lew.

I. Macieszczak zaczął grać. Siódemkę kier przebił na stole waletem, szybko zgrał asa karo i przebił karo na stole, przeszedł kierem do ręki na damę (obrońcy zostali już pozbawieni atutów), po czym wyszedł do stołu blotką pik. N położył waleta, ze stołu dama — niestety, króla ma S. Bierze lewę i odwraca w trefla. Z ręki ósemka, N bije damą i zagrywa dziewiątką pik. I teraz już nie można przeszkodzić obrońcom w położeniu kontraktu, bo albo natychmiast, albo później S dojdzie na pika i znowu podegra trefle. Doskonale to widać na drugim diagramie, gdzie jest pełny rozkład kart.

Macieszczak z uznaniem wyraża się o przeciwniku na pozycji N, który po pierwszym zagraniu w pika położył waleta. Gdyby wtedy dodał dziewiątkę, to po dojściu na trefla mógłby zagrać w pika właśnie waletem. W takim wypadku Macieszczak z przyjemnością by go przepuścił, zmuszając potem N do wyjścia w trefle spod króla, albo w karo pod podwójny renons; jedno i drugie dawało stuprocentową pewność wygrania gry.

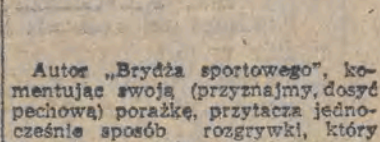

Autor „Brydża sportowego", komentując swoją (przyznajmy, dosyć pechową) porażkę, przytacza jednocześnie sposób rozgrywki, który przy innym stole turniejowym zapewnił wygranie takiego samego kontraktu. Wist był identyczny (siódemka kier), rozgrywający też zabił waletem na stole, następnie ściągnął asa kier, asa pik (i tutaj N od razu wyrzucił waleta!), wyeliminował kara (as i przebitka) i teraz zagrał blotką pik spod damy na stole. S zabił dziesiątką i zagrał w trefla. Rozgrywający naturalnie przepuścił, ale nie mógł już gry przegrać, bo N musi wistować tylko w trefle lub w karo. Tak czy owak, dziesięć lew jest pewnych.

To zostało rozegrane z dużym wyczuciem. A tymczasem wszystkie trzy warianty Macieszczaka — zawiodły. Czasem przytrafia się to nawet arcymistrzom.

KRÓL KIER

OPOWIEŚCI Z DRESZCZYKIEM

George B. Stanley

Święty Mikołaj

Na pierwszy rzut oka małżeństwo Joe i Betty Robertson niczym nie różniło się od setek tysięcy innych małżeństw w podobnym wieku. Mieli dwoje dorastających dzieci, nieduży, ale ładny domek i dość nowy samochód. Gdyby jednak ktoś przyjrzał im się bliżej, zauważyłby, że w ich małżeństwie nie wszystko układa się najlepiej. Długimi dniami nie odzywali się do siebie, często się kłócili, no i coraz rzadziej wspólnie spędzali noce w sypialni na piętrze. Gdyby zaś ktoś przyjrzał im się jeszcze bliżej, stwierdziłby z pewnością, że przyczyną owych małżeńskich niesnasek była chorobliwa wręcz zazdrość Joego o żonę. Najchętniej w ogóle nie wychodziłby z domu, lecz przez 24 godziny na dobę pilnował Betty. Czy miał ku temu specjalne powody? No cóż, jest to temat na zupełnie odrębne opowiadanie.

Jak co dzień Betty czytała przy śniadaniu gazetę i jak co dzień zaczynała lekturę od stron ogłoszeniowych. Zwykle nie zatrzymywała się nad nimi dłużej, dziś jednak coś przykuło jej uwagę. Było to nieduże ogłoszenie następującej treści: „Chcesz zrobić niespodziankę swoim najbliższym? Zamów wizytę Świętego Mikołaja. Tylko u nas — najtaniej i najsolidniej; nasi wysłannicy dotrą wszędzie dokąd tylko zechcecie i punktualnie o żądanej godzinie. Pospieszcie się z zamówieniami, bo do świąt coraz bliżej. Nasz telefon 885-1073. Zadzwoń do St. Nicholas Inc." Dłuższą chwilę zastanawiała się, wreszcie sięgnęła po książkę telefoniczną.

— Motel „Gordons"? Chciałabym zamówić pokój. Na 24 grudnia, od godziny dwunastej. Tak, tak, dwuosobowy. Moje nazwisko — Smith, Elizabeth Smith. Dobrze, może być numer 27.

Odłożyła słuchawkę. Następnego numeru nie musiała nigdzie szukać, znała go bowiem doskonale.

— Jim? Dzień dobry, kochanie. Tak, wiem, że nie lubisz, gdy telefonuję do pracy, ale tak bardzo chciałam usłyszeć twój głos. A poza tym mam dla ciebie niespodziankę. Zamówiłam na środę pokój w motelu „Gordons". Co? Tak, pewnie że wiem, że to Wigilia, ale Joe i tak nie wróci do domu wcześniej niż o piątej. To co, przyjedziesz? Pokój nr 27, będą tam od południa. Ile? Świetnie, jakoś wytrzymam te pół godziny do twojego przyjazdu, a później będzie nam cudownie... Pa, kochanie!

Teraz musiała zatelefonować jeszcze w jedno miejsce.

— St. Nicholas Incorporated? Chciałabym zamówić wizytę Świętego Mikołaja. Oczywiście, na 24 grudnia. Moje nazwisko — Elizabeth Robertson, mieszkam przy Park Drive 5587. Ale chciałabym, żeby Mikołaj nie przychodził tutaj, tylko do motelu „Gordons", pokój nr 27. Czy ja wiem... może o pierwszej. Na jaką sumę wypisać czek?

Joe wrócił do domu jak zwykle kilka minut po piątej. Jak zwykle też przez dłuższą chwilę myszkował po całym domu jakby szukał śladów pobytu kogoś obcego. Poszukiwania nie przyniosły widać rezultatów, bo zszedł do kuchni wyjął puszkę piwa z lodówki i oświadczył Betty, że idzie do garażu podłubać trochę przy samochodzie. Co on tam robił — tego Betty nie wiedziała, ale gdy cicho zeszła na dół, żeby zawołać go na obiad, zauważyła, że drgnął na dźwięk jej głosu i szybko zaczął coś grzebać przy radiu. Zbyt mało ją to jednak obchodziło, żeby choć przez chwilę zastanowić się nad tym, co widziała.

Nadeszła Wigilia. Joe jak zwykle pojechał do pracy na 8.30, a Betty zamówiła sobie telefonicznie taksówkę na 11.30. W motelu była chwilę przed dwunastą, odebrała klucz i otworzyła pokój. Miała trochę czasu do przyjazdu Jima. Na stoliczku przy drzwiach położyła starannie opakowany prezent dla Jima, stolik między łóżkami ozdobiła kilkoma gałązkami choiny, na żyrandolu powiesiła parę bombek. Niedługo usłyszała silnik podjeżdżającego samochodu. To był on, jej ukochany Jim! Ledwie zdążył zamknąć za sobą drzwi, już zawisła mu na szyi. On też nie był jej dłużny, ale gdy sięgnął do zamka jej sukienki, delikatnie go powstrzymała: — Poczekaj trochę, najpierw niespodzianka...

Rozległo się pukanie do drzwi. Podbiegła, żeby otworzyć i zobaczyła Świętego Mikołaja. Zaczął się usprawiedliwiać, że przyszedł trochę wcześniej niż było to umówione, ale przerwała mu, dając jednocześnie prezent, który miał wręczyć Jimowi. Włożył go do worka i wszedł do pokoju.

— To jest właśnie ta niespodzianka, kochanie!

— Większa niż przypuszczasz — odezwał się nagle Święty Mikołaj.

Ten głos... Oniemiała patrzyła, jak sięgnął do swej białej brody i gdy ją odkleił, zobaczyła twarz... tak, to był Joe!...

— Jak to... to ty... przecież... dlaczego?... — nie mogła wykształcić zdania.

Tymczasem Joe trzymał już w lewej ręce mały magnetofon, a w prawej pistolet z nakręconym na lufę tłumikiem. Najpierw włączył magnetofon: „Jakoś wytrzymam te pół godziny do twojego przyjazdu, a później będzie nam cudownie... Pa, kochanie!"

— Zawsze uważałem, że jesteś mało inteligentna. Rozmowy ze swoimi kochankami trzeba było przeprowadzać z automatów a nie z domu. Czy myślisz, że założenie podsłuchu jest takie skomplikowane?

Strzały z pistoletu, na którym jest tłumik, są naprawdę ciche i przypominają tylko głuche pacnięcia...

JEŚLI POSIADASZ DEWIZY trzymaj je W BANKU!

KWOTY W WALUTACH WYMIENIALNYCH
przywiezione lub otrzymane z zagranicy, są przyjmowane na oprocentowane
RACHUNKI WALUTOWE „A".
ODSETKI: 5—11% ROCZNIE!
Wkład do dyspozycji w kraju i za granicą.
TO SIĘ OPŁACA!
Kwoty pochodzące z nie udokumentowanych źródeł są przyjmowane na nie oprocentowane
RACHUNKI WALUTOWE „N".
Po roku od daty wpłaty można zadysponować przelew kwoty na oprocentowany **rachunek walutowy „A"...** i uzyskać wszystkie korzyści, jakie on zapewnia. Rachunki walutowe „A" i „N" prowadzą oddziały, ekspozytury i agencje
BANKU POLSKA KASA OPIEKI SA
w całym kraju.
Oddział Banku Polska Kasa Opieki SA w Łodzi, ul. Piotrkowska 211, prowadzi obsługę klientów **w każdy roboczy dzień tygodnia w godz. 8—19,** a w wytypowane **soboty** w godz. **8—14.**
2940-k

RADA PRACOWNICZA
Przedsiębiorstwa Usług Inwestorskich Gospodarki Mieszkaniowej
Łódź, ul. Abramowskiego 3, tel. 74-39-88, 74-39-17

OGŁASZA KONKURS NA STANOWISKO dyrektora przedsiębiorstwa.

Kandydaci przystępujący do konkursu powinni spełniać następujące warunki:

- **wykształcenie wyższe budowlane lub ekonomiczne oraz znajomość zagadnień związanych z remontami,**
- **co najmniej 10-letni staż pracy w zawodzie, w tym na stanowisku kierowniczym 5 lat,**
- **wiek nie przekraczający 55 lat,**
- **stan zdrowia, pozwalający na sprawowanie funkcji dyrektora.**

Konkurs przeprowadzi Komisja Konkursowa w składzie wymienionym w art. 35 pkt. 2 ustawy z dnia 25 września 1981 r. o przedsiębiorstwach państwowych (DZ. U. nr 24, poz. 122 z 30 września 1981 r.).

Oferty zawierające:

- **zgłoszenie udziału w konkursie,**
- **życiorys,**
- **kwestionariusz osobowy,**
- **odpis dyplomu ukończenia studiów wyższych,**
- **opinię z ostatnich 5 lat pracy,**
- **zaświadczenie o stanie zdrowia, stwierdzające brak przeciwwskazań do zajmowania stanowiska kierowniczego,**

należy składać do Rady Pracowniczej PUIGM w Łodzi, ul. Abramowskiego 3, w terminie 14 dni od ukazania się ogłoszenia. O terminie przeprowadzenia konkursu kandydaci zostaną powiadomieni. 7556-k

NIERUCHOMOŚCI

LĘCZYCA — dom stan surowy, ogród — sprzedam. Listy: 40-168 Katowice 28, skrytka pocztowa 3645. 34701 g
DOM piętrowy w stanie surowym sprzedam. Pabianice, ul. Morwowa 7. Wiad. Łączna 12 (po 12). 34589 g
ROZPOCZĘTĄ budowę segmentu — Smulsko — sprzedam. Listy 13332 Biuro Ogłoszeń, Sienkiewicza 3/5.
SIERADZ — 2 ha (możliwość zabudowy) sprzedam. Tel. grzecznościowy 52-31. 35238 g

MOTORYZACJA

KUPIĘ overlock przemysłowy i stębnówki przemysłowe. Tel. 36-15-26 po 18. 14656 g
„CALISIĘ" — kupię. — 84-24-61. 13605 g
KWIACIARNIĘ — kupię. 86-87-51. 13753 g
SPRZEDAM pompę wtryskową, reflektory, obudowę koła zamachowego „Peugeota" 504. — Tkacka 43a. 35977 g
GITARĘ „Iris", mikrofony MDU 29 i MDN 26 — sprzedam. Olechowska 66. 13222 g
TANIO sprzedam krosno żakardowe typu „Schwabe". Andrzejów, Rokicińska 198, Kostrzewa. 13263 g
KOLUMNY 100 W — sprzedam. 74-16-88. 13394 g
GITARĘ „Iris Bass" — sprzedam. 87-38-23. 35472 g

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAGRANICZNE

składa

Najserdeczniejsze życzenia świąteczne

furex®

WSZYSTKIM INSTYTUCJOM, OSOBOM WSPÓŁPRACUJĄCYM oraz KLIENTOM NASZEJ FIRMY.
2934-k

VIDEO KLAPS
Profesjonalny operator filmowy, rejestruje:
koncerty • wystawy
reklamy
śluby
tel. 52-88-30

PRALNICĘ, wirówkę, suszarkę, wytwornicę pary — stan idealny, sprzedam. Łódź 43-42-81. 35674 g
SPRZEDAM lub wynajmę krosna angielskie, szerokie, Piotrków Tryb., tel. 70-29. 35593 g
SZTUCCE tajlandzkie — sprzedam. 86-58-05. 13640 g
FUTRO z nutrii — sprzedam. 87-42-30. 35680 g
TELEWIZOR kolorowy (RFN), 26 cali — sprzedam. Bełchatów, — tel. 212-28. 35724 g
PREPAROWANE bulwy frezji — sprzedam. — 13-43-24. 35778 g
SPECJALISTYCZNY Zakład Samochodowy (popularne marki zachodnie) — notarialnie sprzedam. Poważne oferty 13714 Biuro Ogłoszeń, Sienkiewicza 3/5.
ŁAPKI karakułowe, mireuszki mało używane — tanio sprzedam. 86-06-73. 35482 g
ŻAGLÓWKĘ „Mewa 3" oraz owczarka niemieckiego — sprzedam. — 86-70-41. 13567 g
BOKSERY rodowodowe sprzedam. 51-47-87. 36421 g
PUDELKI srebrne, rodowodowe — sprzedam. 86-70-81. 35605 g
DOBERMANY szczenięta rodowodowe — sprzedam. 86-08-34. 35640 g
SZNAUCERA miniaturę, rodowodowego, czternastomiesięcznego — sprzedam. 15-63-04. 13606 g
OWCZARKI niemieckie, szczenięta rodowodowe po „ostrych" rodzicach sprzedam. Zapolskiej 50/46. 34465 g
DALMATYŃCZYKI rodowodowe — sprzedam. 51-22-10. 12300 g
OKAZJA! Ścinki pięknego sztucznego futra francuskiego na czapki damskie, kamizelki, obszycia. Warszawa — 33-71-61 wtorki, czwartki, soboty, Kleniewski. 7082 k

MOTORYZACJA

„POLONEZA" (1980) — sprzedam. 74-16-88. 13395 g
„VOLKSWAGEN" Passat 1600 LS (1978), garażowany — sprzedam. — 86-87-51. 13752 g
NOWĄ kabinę do ciągnika sprzedam, 84-24-61. 13359 g

LOKALE

LOKALU rzemieślniczego (Górna) — poszukuję. 86-31-26. 13756 g
POSZUKUJĘ mieszkania, może być za opiekę. Listy 13514 Biuro Ogłoszeń, Sienkiewicza 3/5.
M-4 trzypokojowe w śródmieściu lub okolicach — kupię. Tel. 51-99-44. 13513 g
BEZDZIETNE małżeństwo poszukuje pokoju z kuchnią (może być stare budownictwo). Płatne za rok z góry. — Tel. 48-07-25.
ODSTĄPIĘ lokal 26 m, siła, woda — Bałuty. Listy 35632 Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.
M-4 własnościowe, centrum — sprzedam. Listy 35425 Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.
M-4 Pabianice zamienię na Łódź. 36-69-56. 11689 g
M-3, telefon zamienię na trzypokojowe. 52-05-57. 34856 g
M-2 własnościowe w dzielnicy Górna, kupię 84-24-92.
DWA pokoje, kuchnia (50 m) — zamienię na większe. 32-68-36. 12316 g
POKÓJ, kuchnia (42 m) zamienię na większe z wygodami. 52-97-51. 13732 g
M-2 duże i M-3 zamienię na większe. Listy 13863 Biuro Ogłoszeń, Sienkiewicza 3/5.
ZAMIENIĘ dwa razy po dwa pokoje z kuchnią spółdzielcze i własnościowe na 3 lub 4 pokoje z kuchnią własnościowe w centrum tel. 36-39-69 (po 16). 35469 g
ZAMIENIĘ pokój z kuchnią, własnościowe (pół domku) na dwa pokoje z kuchnią. Listy 13792 Biuro Ogłoszeń, Sienkiewicza 3/5.
M-4 Retkinia — zamienię na większe w blokach 86-60-22. 35682 g
WARSZAWA — centrum — dwupokojowe, kuchnia (własnościowe, telefon) zamienię na trzyczteropokojowe w Łodzi (własnościowe, telefon). Najchętniej centrum. Listy 35557 Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.
LOKAL posklepowy plus garaż zamienię na lokal mieszkalny, Limanowskiego 78 m. 4. 13371 g
MIESZKANIE 38 m wszystkie wygody, cegła, I piętro, loggia (telefon) i ewentualnie pracownia plastyczna zamienię na jedno-, dwupokojowe, wygody, cegła, Łódź, Warszawa, Zbiorcza 11/32. 14970 g

NAUKA

MATEMATYKA 51-74-10 mgr Pluskowski. 34682 g
MATEMATYKA — mgr Jaszczyńska. 55-16-60.
NIEMIECKI — nauka, tłumaczenia. Matematyka. Konopka. 78-78-59
MASZYNOPISANIE Greber 86-60-50. Rachunki.
PIELĘGNIARKA podejmie się opieki nad dzieckiem lub chorym w godzinach popołudniowych — niewykluczona sobota, niedziela. Listy 35582 Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.
CHEMIK — farbiarz — drukarz podejmie pracę. 52-35-42. 35475 g
FIRMA prywatna zleci wykonanie instalacji odgromowej. Listy 35715 Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.
FIRMA prywatna zatrudni kasjerkę ze znajomością zagadnień księgowych. Listy 35716 Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.
ZATRUDNIĘ szwaczki z umiejętnością szycia koszul i bluzek, najchętniej ze Zgierza i okolic. Tel. 36-15-26 po 18. 14857 g
ZATRUDNIĘ blacharza samochodowego. 57-71-13 po godz. 16. 14962 g
ZATRUDNIĘ pracownika ze stażem. Zakład fryzjerski „Janka", Piotrkowska 128, tel. 36-37-81 14238 g
ZATRUDNIĘ szwaczkę z okolic Tuszyna (spodnie). 57-28-99. 12570 g
PRYWATNE Laboratorium Analiz Lekarskich zatrudni pracownika fachowego. Listy 14932 Biuro Ogłoszeń, Sienkiewicza 3/5.

RTV-AGD

TELENAPRAWA — Brzozowicz. 33-16-76. 33848 g
TELENAPRAWA — Jędrzejewski. 84-43-96. 34963 g
TELEPOGOTOWIE Witkowski 34-21-09. 34889 g
PAL/SECAM magnetowidy przestrajam inż. Robakiewicz. 78-94-08. 30634 g
PAL/SECAM, UKF — fonia, przestrajam Kaczmarek 86-89-04. 10738 g
TELENAPRAWA, 52-38-20 Woźniak. 12934 g

POSZUKUJEMY KWATER PRYWATNYCH

w związku z mającymi odbyć się w Łodzi w dniach 16 — 21 czerwca 1987 roku

TARGAMI WŁÓKIENNICZYMI „INTERFASHION 87"

organizatorzy spodziewają się dużej liczby gości krajowych i zagranicznych. Ograniczona baza hotelowa w naszym mieście stwarza konieczność skorzystania z kwater prywatnych.

Interesują nas kwatery 1- i 2-osobowe o wysokim standardzie. Stawki za wynajęte w okresie targów pokoje — atrakcyjne (750 — 850 zł za dobę). Kwatery te, mogą być w miarę możliwości kwaterodawców wykorzystywane w ciągu całego roku. Osoby chętne do udostępnienia swoich pokoi dla potrzeb turystów — zapraszamy.

ŁÓDŹ, ul. PIOTRKOWSKA 104 CENTRUM ZAKWATEROWANIA I OBSŁUGI TARGÓW, TEL. 33-21-45, 33-21-49.
2869-k

ZAKŁADY MECHANIZMÓW PRECYZYJNYCH
„MERA — POLTIK"
ŁÓDŹ, ul. WIGURY 21

ZATRUDNIĄ

pracowników na stanowiska:

- **kierownika magazynu wyrobów hutniczych**

oraz:

- **ślusarza narzędziowego,**
- **ustawiacza automatów tokarskich,**
- **operatora automatów tokarskich,**
- **tokarza,**
- **frezera,**
- **wiertacza,**
- **galwanizera,**
- **lakiernika,**
- **tłoczarza,**
- **wartownika.**

Istnieje możliwość przyuczenia do zawodu. Bliższych informacji udziela dział kadr, zatrudnienia i płac, tel. 36-86-30. Zakład nie przyjmuje pracowników, którzy w poprzednim zakładzie porzucili pracę. 7586-k

USŁUGI

CYKLINOWANIE bezpyłowe, lakierowanie. Kokoszewski. 36-49-64 35817 g
CYKLINOWANIE bezpyłowe, lakierowanie. 36-12-44 Janiczek. 13178 g
CYKLINOWANIE, lakierowanie — 43-24-18. Trela. Instytucjom rachunki. 11944 g
CYKLINOWANIE, lakierowanie. Marciniak 51-66-07. 35204 g
LODÓWKI — naprawa. 48-17-32 (7—9). Wojciechowski. 12031 g
MONTAŻ boazerii, pawlacze, szafy. Krótkie terminy. 86-85-28, Gomulak. 12150 g
SUPERZABEZPIECZANIE wyciszanie drzwi, gwarancja 87-42-20. Domański. 34728 g
ŻALUZJE międzyszybowe 51-39-58, Skrzypiński. 9253/9256 g
UKŁADANIE, cyklinowanie, montaż boazerii. Instytucje — rachunek spółdzielczy. 57-05-39 Hajman. 34320 g
MONTAŻ boazerii 55-62-79 57-82-84 Rutkowski. 12245 g
HYDRAULIKA — centralne ogrzewanie — przeróbki w łazienkach. Zakład posiada wanny, umywalki, stopki, sedesy, bidety — usługi także w Łodzi. Zgłoszenia Piotrków Trybunalski, tel. 54-62. Murgrabia. 35687 g
PRYWATNA Pomoc Pielęgniarska. EKG u pacjenta. Kaszuba — 36-27-53 (16—21), 34532/12903 g
„SKODA — SERWIS" — blacharstwo, Łódź, ul. Tęczowa 5, Wróbel, świadczy wszystkie usługi w zakresie blacharstwa, łącznie z naprawami powypadkowymi (rachunki dla PZU). Gwarantujemy szybką i solidną naprawę. Zapraszamy i życzymy naszym klientom WESOŁYCH ŚWIĄT. 14961 g
TELENAPRAWA. Kałużyński. 33-78-19. 35944 g
PHILIPS Autohifi — Kilińskiego 116, Jankawiczius. 11183 g
VIDEO — filmowanie uroczystości Ryszewski. 57-46-31, 32-82-82. 32867 g
PRZEWÓD antenowy, koncentryczny — wyrób, sprzedaż. Piotrkowska 123 (w podwórzu), Pruszkowski. 13576 g
UKŁADANIE glazury i terakoty. 74-86-35, Kostrzewski. 12377 g
UKŁADANIE glazury, 51-54-45, Kolec. 13763 g
LODÓWKI, zamrażarki — naprawa, Fornalskiej 51, Orliński. 35477 g
WYKONUJĘ grzejniki olejowe, żeberkowe. Konstantynów, pl. Kościuszki 12, tel. 11-12-18 (po 21). Juszczak.
PARKIETY — układanie, cyklinowanie 33-80-66. Troszkiewicz. 29603 g
ŻALUZJE przeciwsłoneczne 51-99-88, Zubrzycki 35156 g
ŚLICZNIE wypierzemy Twój dywan. Zadzwoń 33-27-96, Duła. 8707 g

VIDEO-REC
filmowanie techniką video uroczystości:
- **rodzinnych (śluby, chrzty, komunie, albumy dzieci),**
- **sympozjów, konferencji,**
- **wystaw.**

TEL. 51-65-61.
34382-g

UWAGA, PT KLIENCI!
FOTOGRAFICZNA SPÓŁDZIELNIA PRACY „STUDIUM"
przyjmuje do wykonania
zdjęcia barwne z przeźroczy (slajdów)
we wszystkich zakładach fotograficznych Spółdzielni „Studium". Zapraszamy do korzystania z naszych usług.

RENOWACJA nagrobków, podnoszenie, czyszczenie, demontaż. Rachunki, zamówienia Tadeusz Firlik, Borowa 6a m 4, godz. 8—14, Wdzięczna 10 m 19, po 17. 35625 g
WYTNIJ, zachowaj. Przyjmuję do szycia sukienki z powierzonego materiału. Terminy krótkie, ceny konkurencyjne. Środek, Retkinia, Babickiego 11 m 8 blok 97. 35601 g
ESKULAP — Prywatna Pomoc Lekarsko-Pielęgniarska. EKG u pacjenta. Tel. 32-27-82. 11381 g
GABINET ginekologiczny — Łódź. Tuwima 20 m 11 poniedziałki, środy, piątki. tel. 33-55-30 Czerwoniec. 13088 g
TELENAPRAWA, 43-28-67 Rosiak. 11690 g
TELEPOGOTOWIE, Kaczmarek, 78-64-19 13926 g

RÓŻNE

SERDECZNE życzenia świąteczne i noworoczne przesyła swoim klientom zakład ślusarski. A. H. Motylińscy, ul. Limbowa 49, tel. 78-82-23. Zakład wykonuje: kraty okienne, balkonowe, balustrady, ogrodzenia i inne usługi. 14168 g
POSIADAM lokal 97 m, samochód — przystąpię do spółki. 57-80-54. 13612 g
„SYRENĘ R-20" na części — sprzedam. Przyjmę szycie. Franciszkańska 83 m 4. 35677 g
NAJSERDECZNIEJSZE życzenia wesołych świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego Nowego Roku 1987 — składa swym szanownym klientom „klinika obuwia", Gdańska 25. Mistrz szewstwa ortopedycznego — Wróblewski. 34049 g

AGENCJA Matrymonialna „Marlena", skrytka 37 Bełchatów. 14730 g
NOWO otwarty sklep w Ostrowie Wielkopolskim, ul. Wrocławska 21a tel. 605-09 poszukuje dostawców odzieży i galanterii. 12754 g
SAMOTNI — oferty matrymonialne SWATKA, Piotrkowska 133. Paniom polecamy oferty zagraniczne. 33246 g

ZDROWYCH I WESOŁYCH ŚWIĄT
PT Klientom życzy firma
„SEZAM"
Zabezpieczanie pomieszczeń przed włamaniem.
Andrzej Kalinowski, tel. 52-91-82, 51-74-58.
12039-g

ZAKŁAD RZEMIEŚLNICZY w NOWOSOLNEJ
(dojazd autobusem miejskim)

ZATRUDNI

wykwalifikowanego pracownika,
nadzorującego pracę wtryskarek tłokowych Wh-240/80Bp, Wh 80Ap, wymagana znajomość konserwacji, napraw instalacji elektrycznej i hydraulicznej oraz
pracowników obsługujących wtryskarki.
Wymagany 5-letni staż pracy. Oferty „35509", Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.

WAŻNE TELEFONY

Pogotowie MO	997
Straż Pożarna	998
Pogotowie Ratunkowe	999
Informacja służby zdrowia	36-15-19
Informacja telefoniczna	913
Informacja kolejowa	26-55-55
Informacja PKS Dw. Centralny	32-65-36
Informacja kulturalna	32-84-03
Pogotowie ciepłownicze	32-53-12
Pogotowie energetyczne Łódź-Północ	74-34-35
Łódź-Południe	74-28-19
Pogotowie gazowe	74-55-23; 74-66-95, 992
Pogotowie dźwigowe	74-40-41, 74-87-66

TELEFON ZAUFANIA 33-37-37

MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA — 33-50-66 czynny od poniedziałku do piątku w godz. 12—18.

TELEFON ZAUFANIA dla kobiet z ciążą problemową — 57-40-33 w godz. 12—22.

TELEFON DLA RODZICÓW — 33-24-99 — porady wychowawcze — czynny od poniedziałku do piątku w godz. 13—15.

TEATRY

WIELKI — nieczynny
26.12. — godz. 19 „Sonata Belzebuba" (scena kameralna)
27.12. — godz. 19 „Faust" (rockbalet)
28.12. — jak wyżej

NOWY — nieczynny
27.12. — godz. 11 „Przyjaciel wesołego diabła"
28.12. — godz. 11 — „Przyjaciel wesołego diabła", godz. 19.15 „Burza".

MAŁA SALA — nieczynny
27.12. — godz. 19.30 „Przyszedł mężczyzna do kobiety"
28.12. — jak wyżej

MUZYCZNY — nieczynny
27.12. — godz. 18.30 „My Fair Lady"
28.12. — godz. 11 „Kopciuszek"

ARLEKIN — nieczynny
26.12. — godz. 12 „Niebieski piesek"
27.12. — godz. 17.30 jak wyżej
28.12. — godz. 12 jak wyżej

MUZEA

HISTORII RUCHU REWOLUCYJNEGO (ul. Gdańska 13) godz. 9—14
25—28.12. — nieczynne

ODDZIAŁ RADOGOSZCZ (Zgierska 147) godz. 9—14
24—28.12. — nieczynne

ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE (pl. Wolności 14) godz. 10—14
25—28.12. — nieczynne

HISTORII MIASTA ŁODZI (ul. Ogrodowa 15) godz. 11—15
25—28 — nieczynne

WŁÓKIENNICTWA (Piotrkowska 282) — nieczynne
27.12. — godz. 10—16
28.12. — godz. 10—15

SZTUKI (Więckowskiego 36) — godz. 11—16
25.12. — nieczynne
26.12. — godz. 10—16
27.12. — godz. 9—17
28.12. — nieczynne

ZOO — czynne w godz. 8—15.30, (kasa do godz. 14.30).

PALMIARNIA czynna w godz. 10—16 (prócz poniedziałków).

KINA

IWANOWO — „Bolek i Lolek na Dzikim Zachodzie" — pol., b.o. godz. 15.30, „Boskie ciała" USA od lat 12 — godz. 17.15, 25—27.12. — „Bolek i Lolek na Dzikim Zachodzie" godz. 15.30, „Boskie ciała" godz. 17.15, 28.12. — Bajki — „O słoniku Trąbiku" — godz. 14.30, dalej jak wyżej

PRZEDWIOŚNIE — „F/X" — USA od lat 18 — godz. 10, 12.30, „Bolek i Lolek na Dzikim Zachodzie" — pol. b.o. godz. 15, 17
25.12. — „Bolek i Lolek na Dzikim Zachodzie" — godz. 15, 17, „F/X" godz. 19
26.12. — „F/X" godz. 10, 12.30, 19, „Bolek i Lolek na Dzikim Zachodzie" — godz. 15, 17
27 i 28.12. — Seanse zamknięte godz. 10, 12.30, 15, 17.30, „F/X" godz. 20.

POLESIE — „Czarodziejski kogucik" — rum. b.o. — godz. 15, „Poszukiwacze zaginionej arki" USA od lat 12 — godz. 16.45
25.12. — nieczynne
26 i 27.12. — „Czarodziejski kogucik" godz. 15, „Poszukiwacze zaginionej arki", godz. 17, 19.15
28.12. — Bajki — „Przygody kapitana Pyka-Pyka" — godz. 14, dalej jak wyżej

WŁÓKNIARZ — „Dawno temu w Ameryce" — USA od lat 18 — godz. 10, 14
25.12. — nieczynne
26—28.12. — „Dawno temu w Ameryce" — USA od lat 18, godz. 10, 14, 18

WOLNOŚĆ — „Sygnał ostrzegawczy" — USA od lat 15 — godz. 10, 14.30, 17, „Jelonek Bambi poznaje świat" — radz. b.o. — godz. 12.15.
25.12. — „Jelonek Bambi poznaje świat" godz. 14.30, „Sygnał ostrzegawczy — godz. 17, 19.30
26 i 27.12. — „Sygnał ostrzegawczy" — godz. 10, 14.30, 17, 19.30, „Jelonek Bambi poznaje świat" — godz. 12.15
28.12. — Bajki — „Imieniny cioci" (3 bajki z Bolkiem i Lolkiem) — godz. 11, 12, 13, „Jelonek Bambi poznaje świat" radz. godz. 14.30, „Sygnał ostrzegawczy" godz. 17, 19.30

WISŁA — nieczynne
25.12. — „Honor Prizzich" — USA od lat 18 — godz. 15, 17.30, 20
26—28.12. — „Honor Prizzich" godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

ZACHĘTA — nieczynne
25.12. — „Protektor" — USA od lat 18 godz. 17, 19.30, „Old Surehand" jug.RFN b.o. godz. 15
26—28.12. — „Protektor" — godz. 10, 17, 19.30, „Old Surehand", godz. 12.15, 14.30

STUDIO — nieczynne
25.12. — nieczynne
26.12. — „Hallo Szpicbródka" pol. od lat 15 — godz. 17, 19.30
27 i 28.12. — Bajki — „Psia podróż" (1 bajka z Bolkiem i Lolkiem) — godz. 16, „Hallo Szpicbródka" godz. 17, 19.30

STYLOWY — nieczynne
25.12 — nieczynne
26.12. — „Gliniarz z Beverly Hills" — USA od lat 18 godz. 17, 19
27 i 28.12. — „Gliniarz z Beverly Hills" — godz. 15, 17, 19

TATRY — MAŁE-STUDYJNE — nieczynne
25.12 — nieczynne
26.12. — „Menedżer" pol. od lat 15 — godz. 16, 18.
27—28.12. — „Menedżer" godz. 16

DKM — nieczynne
26—28.12. — „Wodne dzieci" ang. godz. 16, „Karatecy z kanionu Żółtej Rzeki" chiński od lat 15 godz. 18, 20

OKA — „Chłopak z wesołego miasteczka" NRD, od lat 15 godz. 11, 13.30
25.12. — nieczynne
26.12. — „Ulzana wódz Apaczów" NRD, godz. 14, „Gliniarz z Beverly Hills" USA od lat 18 godz. 16, 18
27—28.12. — jak wyżej

GDYNIA — Kino non stop od godz. 10 do godz. 20 „Skok Jaguara" jug. od lat 15
25.12. — nieczynne
26—28.12. — Kino non stop od bodz. 10 do godz. 22 „Skok Jaguara" — jug.

HALKA — nieczynne
25.12. — nieczynne
26 i 27.12. — „Piramida strachu" — USA od lat 12 godz. 16, 18.
28.12. — Bajki — „Reksio sadownik" (1 bajka z Bolkiem i Lolkiem) godz. 15, dalej jw.

MŁODA GWARDIA — nieczynne
25.12. — „Superman III" — USA od lat 12 — godz. 14.45, „Dotknięcie Meduzy" — ang. od lat 18 — godz. 17.15, 19.30
26 i 27.12. — „Dotknięcie Meduzy" — godz. 10, 17.15, 19.30, „Superman III" godz. 12.15, 14.45
28.12. — Bajki — „W królestwie Posejdona" godz. 10 i 11, „Superman III" godz. 12.15, 14.45, „Dotknięcie Meduzy" — godz. 17.15, 19.30

MUZA — nieczynne
25 i 26.12. — „Piramida strachu" — USA od lat 12 — godz. 16, 18.30
27 i 28.12. — Bajki — „Zając" godz. 15, „Piramida strachu" — godz. 16, 18.30

1 MAJA — „Porwanie w Tiutiurlistanie" — pol. b.o. godz. 16
25.12. — nieczynne
26.12. — „Wielka podróż Bolka i Lolka" — pol. b.o. godz. 16, „Kronika wypadków miłosnych" pol. od lat 15 godz. 18
27 i 28.12. — Bajki — „Reksio i świerszcz" — godz. 15, „Wielka podróż Bolka i Lolka" — godz. 16, „Kronika wypadków miłosnych" godz. 18

POKÓJ — nieczynne
25—27.12. — „C. K. Dezerterzy" pol. od lat 18 — godz. 16, 19.
28.12. — Bajki — „Szop pracz" — godz. 15 dalej jw.

ROMA — „Miłość, szmaragd i krokodyl" — NSA od lat 15 — godz. 10, 14.30, 17, „Porwanie w Tiutiurlistanie" — pol. b.o. godz. 12.15
25.12. — „Porwanie w Tiutiurlistanie" godz. 15.30, „Miłość, szmaragd i krokodyl" — godz. 17.15, 19.30
26 i 27.12. — „Miłość, szmaragd i krokodyl" — godz. 10, 15, 17.15, 19.30 „Porwanie w Tiutiurlistanie" — godz. 12.15.
28.12. — Bajki — „Tresowany piesek" (2 bajki z Bolkiem i Lolkiem) godz. 10, 11, „Porwanie w Tiutiurlistanie" g. 12.15, „Miłość, szmaragd i krokodyl" godz. 15, 17.15, 19.30

STOKI — nieczynne
25.12. — nieczynne
26 i 27.12. — „Wielka podróż Bolka i Lolka" pol. b.o. godz. 16, „Amadeusz" — USA od lat 12 — godz. 18
28.12. — Bajki — „Przygody Robotka Chrobotka" (1 bajka z Bolkiem i Lolkiem) godz. 15, dalej jak wyżej

ŚWIT — „Nieoczekiwana zmiana miejsc" — USA od lat 15 — godz. 16
25.12. — nieczynne
26.12. — „Nieoczekiwana zmiana miejsc" godz. 16, 18.30
27 i 28.12. — „Nieoczekiwana zmiana miejsc" — godz. 15, 17.15, 19.30

TATRY — nieczynne
25.12. — nieczynne
26.12. — „Powrót do przyszłości" — USA od lat 12 — godz. 15, 17.15, 19.30
27 i 28.12. — „Powrót do przyszłości" godz. 17.15, 19.30

TATRY — FAMILIJNE — 24—26.12. — nieczynne
27 i 28.12. — Film dla rodziców — godz. 15
Film dla dzieci godz. 15

SOJUSZ — nieczynne
25—27.12. — nieczynne
28.12. — Bajki — „Reksio i UFO" — godz. 15, „Colargol na Dzikim Zachodzie" pol. b.o. godz. 16, „Spokojnie, to tylko awaria" — USA od lat 15 — godz. 17.30

APTEKI

Mickiewicza 20, Niciarniana 15, Dąbrowskiego 89, Lutomierska 146, Olimpijska 7 a, Piotrkowska 67.

Pabianice — Armii Czerwonej 7
Konstantynów — Sadowa 10,
Głowno — Łowicka 33,
Aleksandrów — Kościuszki 4,
Zgierz — Sikorskiego 16, Dąbrowskiego 10,
Ozorków — Armii Czerwonej 17

DYŻURY SZPITALI

Chirurgia urazowa — Szpital im. Sonenberga (Pieniny 30)
Neurochirurgia — Szpital im. Skłodowskiej-Curie (Zgierz, Parzęczewska 35)
Okulistyka — Szpital im. Skłodowskiej-Curie (Zgierz, Parzęczewska 35).
Chirurgia dziecięca — Szpital im. Konopnickiej (Sporna 36/50).
Laryngologia dziecięca — Szpital im. Konopnickiej (Sporna 36/50).
Chirurgia szczękowo-twarzowa Szpital im. Skłodowskiej-Curie (Zgierz, Parzęczewska 35)
Laryngologia — Szpital im. Pirogowa (Wólczańska 195)
Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8)
Wenerologia — Przychodnia Dermatologiczna (Zakątna 44).

25 grudnia br.

Chirurgia urazowa — Szpital im. Biernackiego (Pabianice, Karolewska 68)
Neurochirurgia — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Okulistyka — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Chirurgia dziecięca — Szpital im. Korczaka (Armii Czerwonej 15)
Laryngologia dziecięca — Szpital im. Korczaka (Armii Czerwonej 15)
Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Laryngologia — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8)

26 grudnia br.

Chirurgia urazowa — Szpital im. Jonschera (Milionowa 14)
Neurochirurgia — Szpital im. Kopernika (Pabianicka 62)
Okulistyka — Szpital im. Jonschera (Milionowa 14)
Chirurgia dziecięca — Szpital im. Biernackiego (Pabianice, Karolewska 68)
Laryngologia dziecięca — Szpital im. Konopnickiej (Sporna 36/40).
Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Laryngologia — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8)

27 grudnia br.

Chirurgia urazowa — Szpital im. Kopernika (Pabianicka 62)
Neurochirurgia — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Okulistyka — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Chirurgia dziecięca — Szpital im. Korczaka (Armii Czerwonej 15).
Laryngologia dziecięca — Szpital im. Korczaka (Armii Czerwonej 15).
Laryngologia — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Chirurgia szczękowo-twarzowa Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8)

28 grudnia br.

Chirurgia urazowa — Szpital im. Sonenberga (Pieniny 30)
Neurochirurgia — Szpital im. Kopernika (Pabianicka 62)
Neurochirurgia — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Okulistyka — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Chirurgia dziecięca — Szpital im. Korczaka (Armii Czerwonej 15)
Laryngologia dziecięca — Szpital im. Korczaka (Armii Czerwonej 15).
Laryngologia — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Chirurgia szczękowo-twarzowa Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8)

Świąteczny program radiowy

ŚRODA, 24 GRUDNIA

PROGRAM I

11.00 Koncert. 11.57 Komunikaty 11.59 Sygnał czasu i hejnał. 12.05 Magazyn informacyjny. 12.30 Muzyka 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Komunikaty 13.10 Radio kierowców. 13.30 Pieśni, których uczyła nas matka 14.00 Wiad. 14.05 Magazyn muzyczny 16.05 Fryderykowe mazurki. 16.30 Wigilia pod żaglami. 17.00 Kolędy polskie. 17.45 Teatr Poezji „W dzień Stworzenia". 18.00 „Narodziła nam się dobroć" Wiesław Ochman śpiewa kolędy. 18.30 Melodie i piosenki 19.00 Dziennik. 19.15 Gwiazdy na gwiazdkę 20.00 Radio Dzieciom „Stacja Dobra Nowina" — słuch. 20.30 Koncert Życzeń. 21.00 Komunikaty. 21.05 Koncert Życzeń 21.25 Komunikaty Totalizatora. 21.30 „Dialog na Święto Bożego Narodzenia" — słuch. 22.37 Dla rozsianych po świecie. 23.10 Gwiazdka pod Elbrusem. 23.35 Dla rozsianych po świecie.

PROGRAM II

11.00 Zawsze po jedenastej 11.10 Muzyczny non stop. 12.00 Pieśni reformacyjne. 12.25 Z polskiej wokalistyki 13.00 Wiad. 13.20 Z malowanej skrzyni. 13.30 Album operowy. 14.00 Nagrania nowe. 15.00 Pamiętniki i wspomnienia. 15.10 C. Franck — Sonata A-dur na skrzypce. 15.40 Muzyka przed pierwszą gwiazdką. 17.00 Wiad 17.05 Rozw. zag. muzycznej. 17.10 Aktualności dnia. 17.30 „Hej kolęda, pastorałka" — koncert. 18.30 Wieczór wigilijny. 22.00 Muzyka pod choinkę 23.00 Koncert kolęd 23.25 Barokowe koncerty. 24.00 Niezapomniane pieśni.

PROGRAM III

11.00 Od dixielandu do swingu. 11.30 „Zanim pierwsza gwiazda". 11.40 Gwiazda tygodnia Edyta Geppert. 11.50 H. Rosendorfer — „Wielkie solo Antona L." — odc. 12.00 Serwis Trójki. 13.00 „Przełęcz Złamanego Serca" — odc. 13.10 Powtórka z rozrywki. 14.00 Boże Narodzenie w muzyce. 15.00 Serwis Trójki. 15.05 „Uczyń wszystkich szczęśliwych" — pieśni z królestwa Jah. 15.40 Zanim pierwsza gwiazda. 16.00 Zapraszamy do Trójki 19.00 „...I będzie — kiedy przemówią serca" — wieczór wigilijny. 23.00 Serwis Trójki. 23.05 Msza gregoriańska na Pasterkę.

PROGRAM IV

11.00 Dom i świat. 12.00 Wiad. 12.05 „W trosce o naturę". 12.20 Zespoły instrumentalne 12.30 „Prawie wszystko o Adamie" 13.00 Piosenki dla Adamów i Ew. 13.15 Prawie wszystko o Ewie. 13.45 Piosenki dla Adamów i Ew. 14.00 Południe młodych słuchaczy. 16.50 Kraj lat dziecinnych. 17.00 Wiad 17.05 Wieczór z gwiazdą. 18.00 Nabożeństwo Zjednoczonego Kościoła Ewangelickiego. 18.40 Kolędy polskie. 19.00 Przy wigilijnym stole. 19.30 Wiad. 19.35 Muzyka barokowa. 20.00 Jasełka barokowa. 21.25 Białe Boże Narodzenie. 21.40 Wiersze pod choinkę. 21.55 Wiad. 22.00 Koncert chopinowski. 22.50 Siła życia. 23.30 Wiersze pod choinkę. 23.40 Kolędy polskie. 23.50 Transmisja mszy świętej — Pastorałki w Kościele Świętego Krzyża w W-wie.

CZWARTEK — 25 GRUDNIA

PROGRAM I

11.31 „Z Bugiem" — rep. 12.05 Wiad. 12.10 Sport pod choinką 12.35 Muzyka na syntezatory. 13.00 Spotkanie ze Zbigniewem Wodeckim. 13.25 Teatr Poezji — „Wyjazdy, powroty". 13.45 Kolędują instrumenty. 14.15 „Nie ma obcych w tym domu" — rep. 14.45 Koncert życzeń. 16.00 Popołudniówka w Teatrze Polskiego Radia — „Za kulisami" — rep. 16.35 Teatr PR: „Poczta świąteczna" — słuch. 17.00 Poświęcił swe życie Chopinowi i młodzieży — aud. 17.45 Sport pod choinką. 18.10 Lista przebojów. 19.00 Dziennik. 19.10 Spotkanie ze Zbigniewem Wodeckim. 19.30 Radio dzieciom: „Ośla skórka" — słuch. 20.00 „Święta godnie" — aud. 20.20 Świąteczna wizyta. 21.00 Komunikaty. 21.05 Nowa płyta na gwiazdkę. 22.00 Teatr PR: „Kobieta dotrzymująca sekretu" — słuch. 23.00 Wiad. 23.10 Choinka w Odeonie.

PROGRAM II

11.00 Kolędy z różnych stron świata. 11.30 Laureaci konkursów im. Ignacego Jana Paderewskiego. 12.30 Koncert koncertów: Charles Aznavour w Sopocie. 13.30 Wiad. 13.35 Romanse i nie tylko: T. Gulbrassen — „A lasy wiecznie śpiewają" — rz. I. 14.20 Jolanta Radek śpiewa znane arie. 14.50 Romanse i nie tylko. Pieśni Stanisława Moniuszki. 16.00 Romanse i nie tylko: T. Gulbrassen — „A lasy wiecznie śpiewają". 16.45 Kolędy polskie. 17.00 Wiad. 17.05 Koncert koncertów. 18.00 „Na całej połaci śniegu" — najpiękniejsze piosenki. 18.40 „Białe Boże Narodzenie". 19.30 Wieczór w filharmonii. 21.10 Wiad. 21.15 Gwiazdkowa płyta. 22.00 Ewa Podleś śpiewa arie Rinalda. 22.30 Koncert koncertów: B. B. King w Warszawie. 23.30 Miniatura literacka: K. I. Gałczyński — „Listy z fiołkiem" 23.40 Europejskie tournee Stinga.

PROGRAM III

11.30 S—F Eugeniusz Dębski. 12.00 Boże Narodzenie pana Perauta — aud. 13.00 „Gwardian wawelskiej katedry — aud. 13.30 Gwiazdkowa Suita. 14.15 Anna Jurksztowicz śpiewa kolendy. 14.30 S—F — E. Dębski. 15.00 Gwiazdkowa Suita. 15.30 S—F — E. Dębski: „Wyprawa do krainy magów". 16.00 Boże Narodzenie Hoffmanna. 17.00 „Tylko 15 minut" — cz. I aud. 17.15 Gwiazdkowa Suita. 18.00 „Tylko 15 minut" 18.15 Gwiazdkowa Suita. 19.00 Serwis Trójki. 19.05 S—F — E. Dębski. 19.30 Gwiazdkowa Suita. 20.30 „Pomyślmy raz jeszcze" — aud. 21.00 Gwiazdkowa Suita. 21.30 S—F — E. Dębski: „Wyprawa do krainy magów" 22.00 Boże Narodzenie Andersena 23.00 Serwis Trójki. 23.05 Gwiazdkowa Suita. 23.50 Ch. Corel: „Opowieść ucieszna" — odc.

PROGRAM IV

8.00 Transmisja mszy św. rzymskokatolickiej. 10.00 Kolędy polskie. 10.50 „Piszę do was z okazji świąt" (II) — aud W. Sudnik. 10.45 Kolędnicy z konikiem. 11.00 „Andersen znany i nieznany". 12.00 Wiad. 12.05 Gwiazdkowe muzykalia. 12.45 „Piszę do was z okazji świąt" — aud. 13.00 „U Matysiaków" — rep. 13.20 „Puchowy śniegu tren" — koncert wspomnień. 14.00 „Człowiek odnaleziony" — aud 14.30 Pastorałki. 14.45 Przed spektaklem „Księga nadziei" — aud. 15.00 Teatr Klasyki dla Młodzieży — Adam Mickiewicz: „Pan Tadeusz" — Kochajmy się! 16.00 Muzyka epoki Księstwa Warszawskiego. 16.45 „Piszę do was z okazji świąt". 17.00 Wiad. 17.05 „O przyjaźni" — aud. 17.50 G. Gabrieli: Psalmy. 18.00 Nabożeństwo Starokatolickiego Kościoła Mariawitów. 18.40 Kolędy z różnych stron świata śpiewa chór Politechniki Szczecińskiej. 19.05 „Taki świąteczny wieczór" — rep. 19.30 Wiad. 19.35 Lektury Czwórki: J. Sawicka — „Julian Tuwim", 99.45 „Piszę do was z okazji świąt", 20.00 „Cicha noc" — Placido Domingo. 20.50 „Siedem cudów współczesnego świata" — aud. 21.50 J. F. Haendel: Oratorium „Salomon". 23.55 Wiad.

PIĄTEK 26 GRUDNIA

(II DZIEŃ ŚWIĄT)

PROGRAM I

11.30 Polskie pastorałki. 11.59 Sygnał czasu. 12.05 Wiad. 12.15 Bank Przebojów. 13.00 „Murarskie szopki" — aud. 13.25 Spotkanie ze Zdzisławą Sośnicką. 13.45 Grają słynne big-bandy. 14.00 „Wigilijna Zoonda" — aud. 14.25 „Ktokolwiek wiedziałby, czyli tajemnica pułkownika Czuryły". 15.00 Koncert życzeń. 16.15 „Dziwna miłość Jane Eyre" — cz. I 17.00 Wiad. 17.05 Bachowska sałatka świąteczna — aud. 18.00 Spotkanie ze Zdzisławą Sośnicką. 18.25 Grają słynne big-bandy. 19.00 Dziennik. 19.10 Gwiazdy jazzu: Count Basie. 19.30 „Radus i Ludmiła" — słuch. 20.00 Wiad. 20.05 Legendy starego kina — aud. 20.45 Gwiazdy jazzu: Herbie Hancock. 21.00 Komunikaty. 21.05 Koncert kolęd. 22.00 Teatr Polskiego Radia — „Dziwna miłość Jane Eyre" — cz. II. 22.05 Gwiazdy jazzu: Michał Urbaniak. 23.00 Wiad. 23.05 Wieczorna wizyta u Kazimierza Kowalskiego. 23.40 Grają słynne big-bandy.

PROGRAM II

11.00 Kolędy. 11.30 Muzyczny Disneyland. 12.10 Romanse i nie tylko. 12.55 Chwila muzyki. 13.00 Wiad. 13.05 Romanse i nie tylko. 14.55 „Szlakiem Chopina". 15.15 Romanse i nie tylko. 17.00 Wiad. 17.05 „Już nie zapomnisz mnie" i inne szlagiery. 17.40 Kolędy polskie. 18.00 Święta z płytą kompaktową.

PROGRAM III

11.25 „Wszystkie moje cuda" — aud. 11.55 Jan Sebastian Bach: Magnificat D-dur. 12.30 Pastisz — Henryk Sienkiewicz „Rodzina Połanieckich" — adapt. 13.00 Serwis Trójki. 13.05 Złote lata rock and rolla... Narodziny gwiazd — aud. 14.00 Pastisz — Bolesław Prus „Lalka" — Pod dachami Paryża — aud. 15.00 „Po prostu Stodoła" — aud. 15.33 Złote lata rock and rolla... Standardy — aud. 17.00 Pastisz — Stefan Żeromski — „Dzieje grzechu" — adapt. 17.30 Melchior Hoffmann: Magnificat a-moll. 18.00 Śnieżna samba. 18.15 Złote lata rock and rolla... Link Wray — ojciec heavy metalu. 19.00 Serwis Trójki. 19.05 Pastisz — Zofia Nałkowska — „Romans Teresy Hennert". 19.30 Złote lata rock and rolla... — Muzyczny aneks — aud. 21.00 Pastisz — Władysław Reymont „Wampir" — adapt. 21.20 Jerzy Fryderyk Haendel: Oratorium „Izrael w Egipcie". 23.05 Charles Sorel „Opowieść ucieszna" odc. 23.15 Złote lata rock and rolla...

PROGRAM IV

11.00 Magazyn Rozgłośni Harcerskiej — aud. 12.00 Wiad. 12.05 Gwiazdkowe muzykalia. 12.45 „Kilka pytań na święta (III) — aud. 13.00 Dźwięczne życie — rep. 13.20 „Moje poetyckie kolędowanie" — aud. 14.00 „Uczę się ciebie człowieku" — aud. 14.30 Śpiewa Halina Kunicka. 14.45 Przed spektaklem — Legenda „Zielonego Balonika" — aud. 15.00 Teatr Klasyki dla Młodzieży — T. Boy-Żeleński „Znaszli ten kraj". 16.00 Z muzyką Jerzego Wasowskiego. 16.45 „Kilka pytań na święta" (IV). 17.00 Wiad. 17.05 „Babciu powiedz czy to prawda" — rep. 17.25 Kolędy Dziadka Noeol — aud. 18.00 Nabożeństwo Kościoła Baptystów. 18.36 Pastorałki staropolskie. 19.00 „Kilka pytań na święta" (V). 19.15 Kwadrans z Edytą Geppert. 19.30 Wiad. 19.35 Lektury Czwórki. 19.45 Ach ten Hollywood — wielkie przeboje ekranu — aud. 20.45 „Wróć nas do kraju" — aud. 21.20 Słuchamy piosenek Andrzeja Poniedzielskiego. 21.35 „Kilka pytań na święta (VI) — „Co to jest tradycja" —aud. 21.50 Dni Muzyki Starych Mistrzów — Wrocław'86 — aud. 22.50 Magazyn Publicystyki Kulturalnej. 23.40 Z repertuaru Ireny Jarockiej. 23.55 Wiad.

SOBOTA — 27 GRUDNIA

PROGRAM I

12.05 Magazyn informacyjny. 12.30 Pastorałki. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Komunikaty. 13.10 Radio kierowców. 13.30 Koncert reklamowy. 14.00 Wiad. 14.05 Magazyn muzyczny. 16.00 Wiad. 16.05 Muzyka i aktualności. 17.25 Alkoholizm, alkohol. 17.30 Koncert życzeń. 17.55 Przezorny zawsze ubezpieczony. 18.00 „Matysiakowie. 18.30 Koncert dnia. Magazyn informacyjny „Z kraju i ze świata" 19.25 Chwila muzyki. 19.30 Radio dzieciom: „Supełek" — aud 20.00 Dziennik. 20.15 Przy muzyce o sporcie. 20.55 Komunikaty Totalizatora. 21.00 Komunikaty. 21.05 Tygodnik Kulturalny. 21.25 Interpretacje pieśni francuskiej — aud. 22.00 Wiad. 22.05 Z kołobrzeskich festiwali. 22.20 Na rockową nutę — aud. 23.00 Wiad. 23.25 Zaproszenie do tańca

PROGRAM II

11.00 Zawsze po jedenastej. 11.10 Recital Mieczysława Fogga. 11.30 Tydzień w Stereo. 12.00 Sztafeta Orkiestr Radiowych. 12.26 Henryk Majewski i jego zespoły. 13.00 Wiad. 13.05—13.20 Program lok. (Ł) 13.20 Pastorałki. 13.30 Album operowy: Luciano Pavarotti — tenor. 14.00 „Co jest grane? — pytania. 15.00 Co jest grane? — odpowiedzi. 15.30 „Co jest grane? — nagrody. 16.00 Nagrania płytowe Artura Rubinsteina. 16.50 Erle Stanley Gardner „Adorator panny West". 17.00 Wiad. 17.05 Rozwiązanie zagadki muzycznej (Ł). 17.10 Aktualności dnia. (Ł). 17.30 „Piosenki z dedykacją" (Ł). 18.30 Gwiazdozbiór — aud. 19.15 Miniatura literacka. 19.30 Wieczór w filharmonii. 21.20 Wiad. 21.25 Wieczorne refleksje 21.30 Nagranie wieczoru. 21.55 Teatr PR: Josephine Tey „Bartłomiej Farrar" 22.15 Studio Stereo zaprasza. 23.00 Tomasz Mann „Doktor Faustus" odc. 23.20 Studio Stereo zaprasza — cz. II.

PROGRAM III

11.30 Kryminał — Michael Zurcy „Szlifierz kamieni". 12.00 Serwis Trójki. 12.05 Małe kaprysy wielkich mistrzów — aud. 13.00 Powtórka z rozrywki. 13.50 Złote lata bluesa.. boogie ze Świętym Mikołajem — aud. 14.30 Kryminał — Patrice O'Keeffe „Torba podróżna". 15.00 Serwis Trójki. 15.05 Małe kaprysy mistrzów (2) — aud. 16.00 Kryminał — Raymond Chandler: „Perły to tylko kłopot" — odc. 16.30 Złote lata bluesa. 17.30 Kryminał — Raymond Chandler „Perły to tylko kłopot" — odc. 18.00 Złote lata bluesa — Festiwale — aud. 19.00 Pamiętnik potoczny — mag. 19.30 Lista Przebojów. 22.05 „24 godziny w 10 minut" i inf. sport. 22.15 Kryminał — Charles W. Runnyon „Głowa blondynki". 22.45 Lista przebojów. 23.50 Charles Sorel „Opowieść ucieszna" odc. 24.00 Lista przebojów — wydanie jubileuszowe.

PROGRAM IV

11.00 Magazyn Rozgłośni Harcerskiej. 12.00 Wiad. 12.05 Stare przeboje. 12.20 Biuro Listów — odpowiedzi na listy. 12.30 Między fantazją a nauką. 13.00 „Koncerty zatrzymane w czasie" — aud. 13.55 Lektury i refleksje — fel. 14.00 Krajobrazy historyczne — aud. 14.25 Chwila muzyki. 14.30 Z muzami pod rękę — aud. 15.00 Radiowy Teatr dla Młodzieży — L. Maud Montgomery — „Ania z Zielonego Wzgórza" cz. I. 15.30 „Muzyka nastolatków" — aud. 16.00 Redakcja reportaży. 16.10 Z mikrofonem po kraju. 17.00 Wiad. 17.05 Socjologia i życie potoczne. 17.10 „Pejzaż polski" — aud. 18.10 Echa festiwali. 19.00 Portret słowem malowany — Janusz Gajos — aud. 19.30 Wiad. 19.35 Lektury Czwórki — J. Sawicka „Julian Tuwim". 19.45 Język francuski (12). 20.00 „9 tys. km z orkiestrą Filharmonii Bałtyckiej" — aud. 21.10 Piosenki — przeboje. 21.30 Felieton literacki. 21.40 Chwila muzyki. 21.45 Humoreska „Wierszyk Cesarza" i „Opowieść o rycerzu, którego zbroja nie skrzypiała". 21.55 Wiad.

NIEDZIELA, 28 GRUDNIA

PROGRAM I

11.06 Koncert. 11.59 Sygnał czasu. 12.05 W samo południe. 12.45 Muzyczne nowości. 13.00 Przegląd tygodników. 13.15 Piosenki naszych twórców. 13.45 Informacje, rady, propozycje. 14.00 Klasycy operetki. 14.30 W Jezioranach — odc. 15.00 Koncert życzeń. 16.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 17.00 Dialogi historyczne — aud. 17.15 Świat muzyki — „Lament po Rakoczym" — aud. 18.00 Magazyn Międzynarodowy. 18.20 Niedzielne wydanie Magazynu Muzycznego „Rytm". 19.00 Dziennik. 19.10 Koncert na jeden głos. 19.30 Radio — dzieciom: „Gdzie jest Mikołaj" — aud. 20.00 Wiad. 20.05 Śladem naszych interwencji. 20.10 Przy muzyce o sporcie. 20.55 Komunikaty Totalizatora Sportowego. 21.00 Komunikaty. 21.05 Laury dla Orkiestry PRiTv w Warszawie — aud. 21.55 Radio Artel. 22.00 Teatr Polskiego Radia „Ptaszki" — słuch. 23.00 Wiad. 23.20 Jazz dla wszystkich — aud.

PROGRAM II

8.30 Dyskotekowe przeboje roku w opr. Jacka Klepackiego (Ł). 9.45 Niedzielny Program Literacki w opr. Romany Mater — „Trele-Kornele" — aud. o K. Makuszyńskim (Ł), — J. Borszewicz — „Mistrz" — cz. III tryptyku „Pierwsza miłość". (Ł). 10.50 „Tydzień" w opr. Ziemowita Dziennickiego (Ł). 11.00 Nowa płyta Agnieszki Duczmal. 12.00 Poczta Dwójki. 12.10 Zanim trafią na listy przebojów. — aud. 13.00 Studio Form Dokumentalnych — cz. I — Tryptyk dokumentalny. 13.30 Piosenki z dobrą dykcją. 14.00 Studio Form Dokumentalnych cz. 2. 14.30 Koncert Chopinowski. 15.00 Studio Form Dokumentalnych cz. 3. 15.30 Katalog wydawniczy. 15.35 Piosenki na życzenie. 17.00 Wiad. 17.05 Zakończenia odbioru — mag. 18.00 W. A. Mozart „Wesele Figara" — opera. 21.00 Wiad. 21.05 Wiadomości sportowe (Ł). 21.20 Wieczór płytowy. 23.20 „Szanujmy wspomnienia" — aud.

PROGRAM III

11.35 GROZA — Ludwik Bochstein „Chłopiec na widlach". 12.00 Serwis Trójki. 12.05 Sztuka fugi — sztuka interpretacji (1) — aud. 13.00 GROZA — Stefan Grabiński „Muzeum dusz czyśćcowych" — adapt. 13.25 Złote lata swingu. 14.00 Prywatnie u Jerzego Bińczyckiego. 14.15 Złote lata swingu. 15.00 „Życie na gorąco" — przegląd wydarzeń. 15.30 Świat dziecięcej muzyki — aud. 16.00 GROZA — R. S. Hichous — „Miłość i prof. Guildea". 16.25 Złote lata swingu... po polsku — aud. 17.00 „Opowieści zza ściany" — aud. 17.30 Sztuka fugi — sztuka interpretacji — aud. 18.30 GROZA — Karl Hans Strobel „Rozpustna mniszka" — adapt. 19.00 Serwis Trójki. 19.05 Złote lata swingu. 21.00 GROZA, „Zaklęcie

No to do roboty!

na ekranie TV

środa

24 GRUDNIA

PROGRAM I

9.00 Dla młodych widzów: „Historia żółtej ciżemki" — polski film fab.
16.10 DT — wiadomości
16.15 Dla dzieci: „Tik-Tak"
17.05 Losowanie Express Lotka i Super Lotka
17.15 Teleexpress
17.30 Szopka na krowę i dwóch facetów
18.15 Grażyna Świtała śpiewa kolędy
18.30 „Oratorium wigilijne" — film dok. TP
19.00 Dobranoc — „Gwiazdka Betlejemska"
19.10 Z kamerą wśród zwierząt — Co mówią zwierzęta?
19.30 Dziennik
20.00 „Alternatywy 4" (5) — „Dwudziesty stopień zasilania" — serial prod. pol.
21.00 Kolędy polskie — śpiewa Krzysztof Krawczyk
21.35 „Walczący samotnik" (1) — telewizyjny film dok.
22.35 Matki po to są właśnie — prog. poetycki
23.00 „Rembrandt i jego uczniowie" — film dok.
23.25 Garrick Ohlsson gra Chopina

PROGRAM II

15.05 Film dla niesłyszących — „Alternatywy 4" (5) — serial TP
16.05 Wigilia z Krakowa
18.00 Wiadomości (L)
18.30 Wigilia z Krakowa
19.30 Dziennik
20.00 Wigilia z Krakowa
21.15 Wielcy kochankowie ekranu — „Pożegnalny walc" — film fab. prod. USA
23.00 Wigilia z Krakowa

czwartek

25 GRUDNIA

PROGRAM I

8.40 Dla młodych widzów: „Baśń o carze Sałtanie" — animowana wersja baśni Aleksandra Puszkina
9.40 W starym kinie: „Zabawka" — polski film archiwalny z 1933 r.
11.05 „W świecy blasku" — widowisko publ.
11.45 Telewizyjny koncert życzeń
12.45 Kolędy pod choinkę (L)
13.20 Teatr dla dzieci: Benedykt Hertz — „Czupurek"
14.10 „Volubilis" — film dok.
14.45 „Poradnik świąteczny — magazyn praktyków
15.30 „Bostończycy" — ang. film fab.
17.35 „Białe panny" — film dok.
18.00 „Walczący samotnik" (2) — telewizyjny film dok.
19.00 Wieczorynka — „Bajka o królewiczu i córce piekarza"
19.30 Dziennik
20.00 „Bankierka" — francuski film fab.
22.05 Z kabaretu „Szpak"
23.10 Sportowe rewie
0.10 Kino nocne: „Wdowy" (3) — ang. serial kryminalny

PROGRAM II

11.15 „Dookoła świata" — „Na Wyspach Bożego Narodzenia"
12.00 „Mayday, mayday" — film przyg. prod. USA
13.00 „Szemiothowica" — film dok.
13.30 Łódzkie szopki (L)
14.00 Godzina z Mieczysławem Czechowiczem
15.00 — 19.30 Bogusław Kaczyński przedstawia
17.40 „Kocham wszystkie kobiety" — film z udziałem Jana Kiepury
19.30 Dziennik
20.00 Świąteczny koncert chopinowski
21.00 „Kanał" — kabaret Wojciecha Manna
22.05 „Dopiąć celu" — film sensacyjny prod. franc.
24.00 „Cicha noc" — Poznański Chór Chłopięcy i Męski pod dyr. Jerzego Kurczewskiego

piątek

26 GRUDNIA

PROGRAM I

8.30 Dla młodych widzów: „Przygody Hucka" — film prod. USA
9.50 „Formuła miłości" — komedia muzyczna prod. radz.
11.20 Pokój światu — koncert z okazji Międzynarodowego Roku Pokoju
11.50 „Marlena Dietrich" — portret aktorki
12.30 „Meksyk '86" — reminiscencje
13.30 Teatr dla dzieci: „Fasola"
14.25 W starym kinie — „Tajemnica panny Brinx" — polski film archiwalny z 1936 r.
15.55 „Walczący samotnik" (3) — telewizyjny film dok.
16.45 Król swingu — wspomnienie o Benny Goodmanie
17.30 „Siedem zegarków Gustawa albo eremita Skoczowski Morcinek — telewizyjny film dok.
19.00 Wieczorynka — „Przygody Babara"
19.30 Dziennik
20.00 „Wielki Gatsby" — film prod. USA
22.15 Urodziny nieco starszego warszawiaka
22.45 Maryla Rodowicz, królowa kosmosu — widowisko rozrywkowe

PROGRAM II

10.30 — 18.40 W stulecie „Potopu"
10.30 Powitanie gości i kolędników w dworku Kmicica
10.45 Encyklopedia kultury polskiej — „Sarmatyzm" (1)
11.00 Sarmacja w zbiorach, kolekcjach, opiniach
11.20 „Potop" (1) — film fab. prod. pol.
12.35 Kmicic — bohater narodowy?
12.50 Encyklopedia kultury polskiej — „Wojsko polskie w XVII wieku" (2)
13.05 „Potop" (2)
14.25 Mit „Potopu" a prawda historyczna
14.45 „Portret Sienkiewicza" — film
15.30 Wielka gra
15.50 Jerzy Hoffman i jego „Potop"
16.20 „Potop" (3)
18.40 Muppet show, czyli rewia gwiazd
19.00 Wywiady Ireny Dziedzic
19.30 Dziennik
20.00 „Rycerze króla Artura" — spektakl Teatru Pantomimy Henryka Tomaszewskiego
21.45 Koncert na skrzydlate flety
22.15 „Gwiazda San Remo" — Flavio Fortunato
22.45 „Legendy filmu" — Brigitte Bardot
23.35 Kolędy śpiewa chór Stefana Stuligrosza

sobota

27 GRUDNIA

PROGRAM I

8.25 Tydzień na działce
8.55 Dla młodych widzów: „Na tropie antylopy Bongo" — film prod. USA
10.30 DT — wiadomości
10.40 Stare, nowe, najnowsze
12.20 Wędrówki dalekie i bliskie „Cuda świata antycznego" (3) — „Mauzoleum w Halikarnasie" — serial dok. prod. RFN
13.00 Bariery
13.30 Impresje sienkiewiczowskie
14.00 Z Polski rodem — magazyn polonijny
14.30 Zdrowie — współczesna okulistyka
15.00 DT — wiadomości
15.05 Antologia dramatu powszechnego: Henri Rousseau — „Zemsta sieroty"
16.10 Morze wokół nas
16.40 Muzyczny portret — Marta Ptaszyńska
17.10 „Od dziś mówię: stop" — śpiewa Anna Jurksztowicz
17.40 Losowanie Dużego Lotka
17.50 Skarbiec
18.30 Program publ.
19.00 Dobranoc — „Opowiadania Muminków"
19.10 Z kamerą wśród zwierząt — Znajomi z bajek i baśni
19.30 Dziennik
20.00 „Aurora" — film obyczajowy prod. włoskiej
21.35 Czas
22.05 7 dni na świecie
22.15 DT — wiadomości
22.25 Sportowe rytmy tygodnia
22.55 Kino nocne: „Wdowy" (4) — angielski serial kryminalny

PROGRAM II

13.45 Wrocław na antenie „Dwójki"
13.50 „Chiny: krajobraz i ludzie" (1) — „Kraj wielkiego muru" — węgierski serial dok.
14.30 Muzyka i okolice — standardy Glena Millera
15.15 Wrocław na antenie „Dwójki"
15.35 „Wielka podróż" — teleturniej
16.35 Wrocław na antenie „Dwójki"
16.50 Kino-Oko — Kalejdoskop filmowy
18.00 Wiadomości (L)
18.30 Wrocław na antenie „Dwójki"
18.50 „Dzień dobry, to ja" — recital Heleny Vondrackovej
19.30 Dziennik (dla niesłyszących)
20.00 Wrocław na antenie „Dwójki"
21.40 Tydzień w polityce
21.50 „Klinika w Schwarzwaldzie" (11) — „Ojcostwo" — serial obyczajowy prod. RFN
22.35 „Po prostu Agnieszka" — recital Agnieszki Fatygi
23.05 Wrocław na antenie „Dwójki"
23.35 Wieczorne wiadomości

niedziela

28 GRUDNIA

PROGRAM I

7.30 Blok programów rolnych
9.00 Teleranek oraz film animowany produkcji japońskiej „Przygody polarnych niedźwiadków"
10.30 DT — wiadomości
10.35 „Biologia morza" (4) — serial przyrodniczy prod. RFN
11.05 Od Siewierza do Gogolina (1)
11.25 „Przyłbice i kaptury" (6) — serial TP
12.20 Siedem anten
13.05 Telewizyjny koncert życzeń
13.55 Od Siewierza do Gogolina (2)
14.20 „Warszawa 1929—1934" — telew. film dok.
15.00 DT — wiadomości
15.05 Teatr dla dzieci: J. Ch. Andersen „Czarodziejski ogród"
15.50 Polityka i obyczaje — spotkanie z generałową Jadwigą Sosnkowską
16.10 Od Siewierza do Gogolina (3)
16.40 Klub sześciu kontynentów
17.25 Kabaret Olgi Lipińskiej
18.20 Antena
19.00 Wieczorynka — „Czarnoksiężnik z Krainy Oz"
19.30 Dziennik
20.00 „Alternatywy 4" (6) — „Gołębie" — serial TP
21.00 Pegaz
21.50 Rok 1986 w polityce międzynarodowej
22.50 Sportowa niedziela
23.25 DT — wiadomości

PROGRAM II

10.20 Film dla niesłyszących: „Alternatywy 4" (6)
12.30 Krótkofalowcy — wojskowy progr. publ.
13.00 Poznań na antenie „Dwójki"
14.15 „Zwierzęta świata" — „Podwodny świat madreforów" — francuski film przyrod.
14.45 Jutro poniedziałek
15.15 Wideoteka
16.00 Kino familijne: „Duch Tomasza Kempe'a" — film przygodowy prod. USA
16.45 Muzyczne wizyty — Marek Drewnowski
17.00 Kino-Oko — kalejdoskop filmowy
18.00 Ze sztuką na ty — wydanie specjalne
19.30 Dziennik (dla niesłyszących)
20.00 Studio sport
21.00 Wielkie filmy małego ekranu „Saga rodu Forsyte'ów" (15) — „Do wynajęcia" — angielski serial filmowy
21.50 Muzyka wielkiego ekranu — koncert galowy z okazji X-lecia Poznańskiej Orkiestry Rozrywkowej PRiTV
22.40 Wieczorne wiadomości

Świąteczne krzyżówki z nagrodami

PZU przygotował nagrody wartości 25 tys. zł. Termin nadsyłania rozwiązań do dnia 5 stycznia 1987 roku.

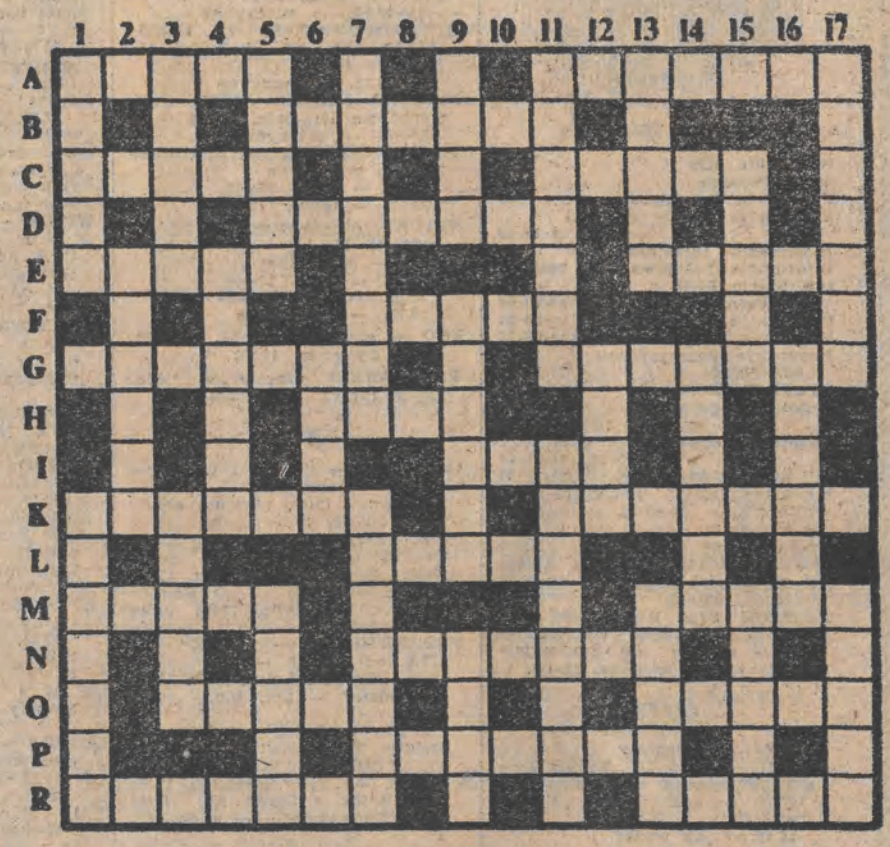

POZIOMO: A-1. Szton, A-11. Staroitalska bogini sztuk i rzemiosła, B-5. Przy butach do kłucia konia, C-1. Faza gry w brydża, C-11. Cesarz rzymski, któremu przypisywano podpalenie Rzymu, D-5. Starsza, otoczona ogólnym szacunkiem kobieta, E-1. Odprowadza krew z serca do tętnic obwodowych, E-13. Przy piłkarskich butach, F-7. Powieść Amicisa, G-1. Płyta pod każdym oknem, G-11. Sklep z wyrobami tytoniowymi, H-6. Magma wydobywająca się z wulkanu, I-9. Wawrzyn, K-1. Tkanina z krótką okrywą włosową, K-11. Do pisania a także do szycia, L-7. Rasa koni, M-1. Teren wojny opisanej przez Homera w Iliadzie, M-13. Figiel, N-7. Gnuśny, O-3. Wrzątnik O-13. Imię żeńskie, P-7. Fajka wodna, R-1. System górski w Europie, R-13. Wojskowa tkanina ochronna.

PIONOWO: 1-A. Dawny przyrząd do mielenia ziarna, 1-K. Beczułka na piwo, 2-E. Kawałek nie dopalonej świecy, 3-A. Samochodowy, kolejowy lub żeglugowy, 3-K. Hartuje ciało, 4-E. Mała ozdobna kolumienka (balas), 5-A. Reguła, wzór 5-M. Tkanina wełniana z przędzy czesankowej, 6-G. Skórki z tchórza, 7-A. Osoba będąca biernym obserwatorem czegoś, 7-K. Dzikie konie, 9-A. Ochrania port przed falami, 9-F. Istotna, zasadnicza, 9-N. Przyjaciel Sawy, 11-A. Wieża meczetu, 11-I. Rozmyślnie, 12-G. Do przepływu cieczy, 13-A. Pracuje pod wodą, 13-M. Komórki rozmnażania u kwiatów, 14-G. Słowa banalne, 15-C. Sławny biegacz fiński na długich dystansach, 15-M. Prawo swobodnego wyboru obywatelstwa, 16-G. Abonament na imprezy rozrywkowe, 17-A. Chemiczna lub gramatyczna, 17-M. Ród lutników z Cremony.

Po rozwiązaniu całej krzyżówki należy następnie odczytać zaszyfrowane hasło dotyczące Państwowego Zakładu Ubezpieczeń.

Oto szyfr krzyżówki:
A—8, B—1, M—4, C—9, D—12, G—1, F—7, K—14, L—11, N—17, M—13, O—5, P—1, F—17, I—2, A—8, M—1, C—4, D—5, F—2, H—6, G—15, L—9, K—14, N—5, R—1, M—3, N—9, E—7, K—5, L—8, C—6, P—12, B—11, R—9, D—6, N—15, F—17, B—13;

Wśród czytelników, którzy do dnia 5 stycznia 1987 roku nadeślą prawidłowe rozwiązanie krzyżówki (wystarczy samo hasło) rozlosowane zostaną nagrody wartości 25.000 złotych ufundowane przez Oddział Wojewódzki PZU w Łodzi.

oprac. J. KAŁUŻKA

Odczytaj zaszyfrowane hasło i prześlij pod adresem „DŁ". Do rozlosowania nagrody wartości 25 tys. zł.

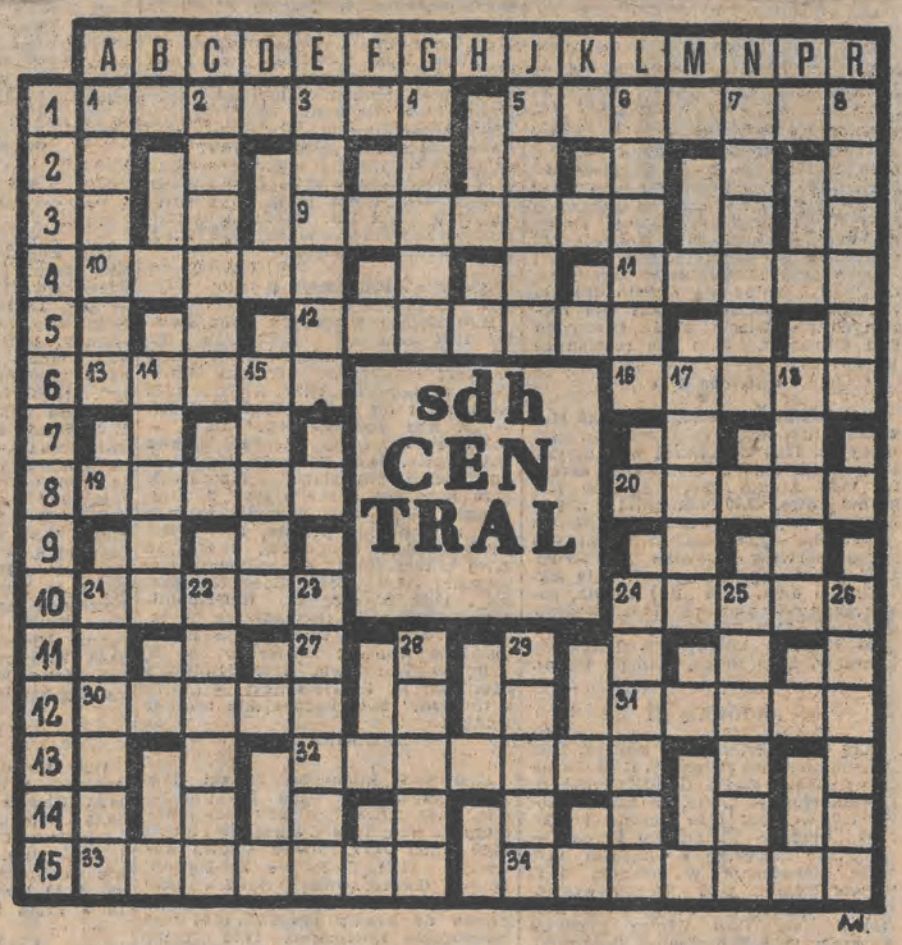

Ad.

POZIOMO: 1. Przez ponad 16 lat był szefem orkiestry Filharmonii Łódzkiej 5. Przykry sen 9. Refleksja 10. Czyni podobno cuda 11. Konieczna dla dietetyka 12. Owoce palmy kokosowej 13. Włoska rzeka 16. Powieść P. Gojawiczyńskiej 19. W starożytnej Grecji okrągły budynek teatralny 20. Organ włoskich komunistów 21. Ryba ze śledziowatych 24. Styl gotycki 30. Pomost do rozładunku wagonów kolejowych 31. Droga, gościniec 32. Sklep z wyrobami tytoniowymi 33. Stan USA 34. Miasto nad Prosną na Wyżynie Małopolskiej.

PIONOWO: 1. W tytule serialu była większa niż życie 2. Największy instrument muzyczny 3. Długa, rozwlekła i nudna mowa 4. Roślina drzewiasta 5. Jadalne skorupiaki morskie 6. Miasto w woj. sieradzkim 7. Pieniądz kruszcowy 8. Rodzaj ciasta biszkoptowego 14. Na życzenie Minosa zbudował labirynt 15. Jeden z wielu w złotówce 17. Okrągły brzeg kapelusza 18. Zakopiańskie góry 21. Osłona chłodnicy w samochodzie 22. Samorzutne jednokierunkowe przenikanie rozpuszczalnika przez błonę z roztworu o mniejszym stężeniu do roztworu o stężeniu większym 23. Stan zobojętnienia 24. Instrument strunowy 25. Drążek używany w akrobatyce cyrkowej 26. Zasłona 28. Rzymska bogini lasów i zwierząt 29. Siedziba głównych bogów w mitologii greckiej.

HASŁO KRZYŻÓWKI DO ODCZYTANIA: B-1, E-5, A-3, C-5, B-7, D-10, F-1, G-5, L-8, J-15, C-6, H-5, E-2, R-3, A-5, M-7, H-3, D-15, N-4, E-8, R-12, P-9, G-4, K-5, L-8.

Do rozlosowania nagrody wartości 25 tys. zł ufundowane przez SDH „CENTRAL" w Łodzi — termin nadsyłania rozwiązań do dnia 5 stycznia 1987 roku (wystarczy samo hasło krzyżówki).

Oprac.: JKa.